

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



Fop

Fop 9270

1 Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski wręczył do-
roczne nagrody sportowcom, któ-
rzy w minionym roku przyczy-
nili się do rozślawienia w świe-
cie polskiego sportu i dobrego
imienia Kraju. Otrzymały je re-
prezentacje narodowe w piłce
nożnej i kolarstwie. W imieniu
piłkarzy puchar odebrał kapi-
tan reprezentacji Kazimierz Dey-
na, który wręczył ministrowi
Olszowskiemu pamiątkową pił-
kę z podpisami wszystkich pol-
skich reprezentantów. Puchar
dla kolarzy otrzymał kapitan
zespołu, dwukrotny mistrz świa-
ta Ryszard Szurkowski.

Kraj w obiektywie



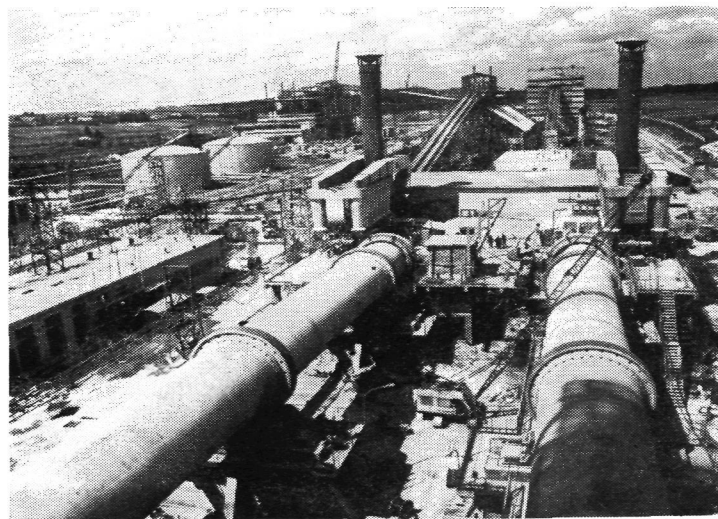
● 1

2 W warszawskiej „Zachęcie” zor-
ganizowana została wystawa zna-
nego francuskiego malarza star-
szej generacji Edouarda Pigno-
na, stanowiąca przegląd twór-
czości artysty z lat 1936—1972.
Znalazło się na niej około 90
prac olejnych, akwarel, rysun-
ków, projektów kostiumów i
makiet dekoracji teatralnych. Na
naszym zdjęciu — Edouard Pign-
on (z lewej) i wiceminister kul-
tury i sztuki Tadeusz Kaczm-
rek, który dokonał otwarcia wy-
stawy.



● 2

3 200 tys. ton cementu wyprodu-
kowano już w uruchomionej w
połowie ubiegłego roku cemen-
towni Nowiny II w woj. kieleckim.
Pełną zdolność produkcyj-
ną osiągnie cementownia w tym
roku, co pozwoli jej na dostar-
czenie prawie 860 tys. ton ce-
mentu, tak potrzebnego rozwi-
jającemu się budownictwu.



● 3

4 Pierwszy w Kraju Międzynaro-
dowy Klub Prasy i Książki pow-
stał przed 25 laty w Warszawie
przy ul. Bagatela 14. Pierwszą
zagraniczną gazetą, jaka się w
nim znalazła, była francuska
„L'Humanité”. Obecnie działa w
Polsce 65 tego typu klubów,
zwanymi popularnie „Empikami”.
Wśród 680 tytułów prasy cod-
ziennej i periodyków otrzymy-
wanych przez kluby — 427 pozyc-
ji stanowi prasa zagraniczna.
Znajdują się w nich również
bogate działy książek polskich i
obcych oraz płyt. Nasze zdjęcie
przedstawia dział płyt w „Empi-
ku” w Grudziądzu przy Starym
Rynku.



Fot. CAF

● 4

5 W Szpitalu Miejskim we Wro-
cławiu trwają próby czynności
„Gammatronu-3” służącego do
leczenia nowotworów promieni-
ami gamma emitowanymi przez
promieniotwórczy izotop kobaltu.
Aparaturę wykonała znana fir-
ma Siemens. Urządzenie, zwa-
ne bombą kobaltową, jest sku-
tecznym środkiem leczenia cho-
rób nowotworowych, zwłaszcza
gdy trzeba uzyskać większą daw-
kę promieni na chore, w głębi
ciała położone, miejsce.



● 5

6 Zima i śnieg to prawdziwy raj
dla narciarzy. W styczniowe dni
śniegu w górach nie było co
prawda za wiele, mimo to wy-
ciągi narciarskie cieszyły się
dużym powodzeniem. Oto jeden
z nich — „Michałek” w Bieru-
towicach.



● 6

W numerze:

- Francuski świat nauki składa hołd Mikołajowi Kopernikowi. W Nançay, w mieście, które posiada jedną z największych stacji radioastronomicznych odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci polskiego astronoma str. 5
 - Herbem nadodrzańskiego grodu jest legendarny stwór — Gryf. O historii i współczesności tego bałtyckiego portu, miasta zieleni i młodzieży przeczytacie str. 6—7
 - 30 lat temu członkowie z kompanii „Pegaz” dokonali zamachu na dowódcę SS i policji dystryktu warszawskiego. „Jeremi”, „Kama”, „Miś”, „De-wajtis”... oto pseudonimy niektórych z nich. Poświęcono im wiersze, zrobiono o nich film, a w Warszawie, w Al. Ujazdowskich kamienna płyta upamiętnia ten czyn str. 8—9
 - Ach, co to była za wspaniała uroczystość! „Tygodnik Polski” w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu na ślubie polskiego kompozytora i studentki Sorbony. Obok znajduje się odpowiedź na pytanie, jak to się stało, że syn polskiego górnik z Nordu gra w Orkiestrze Kameralnej Radia i Telewizji Francuskiej str. 11
 - O uroczystości gwiazdkowej w Persan przeczytacie str. 12—13
 - Jerzy Grotowski — to symbol nowoczesnego teatru. Spektakle realizowane przez niego są świętem, w którym uczestniczą widzowie i aktorzy. O tym niezwykłym człowieku i jego idei teatru str. 14
- Stale pozycje:**
- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Listy Grzybka ● Rady od serca ● Sport.

Nasza okładka



Polowanie z sokołami to obyczaj myśliwski znany w Polsce od XIII wieku. A prawo posiadania sokoła oznaczało szlachcica, tak jak noszenie szabli przy boku. Dziś sztuki układania sokołów do polowania można się nauczyć jedynie w Technikum Leśnym w Tucholi. Fot. CAF



Delegacja ZBoWiD na VII Kongres Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu w Paryżu (Fot. Wł. SŁAWNY)

DELEGACJA POLSKA NA KONGRESIE FIR W PARYŻU

W VII z kolei kongresie Fédération Internationale de la Résistance, który odbył się ostatnio w Paryżu, wzięła udział liczna, 20-osobowa delegacja polskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). W skład tej delegacji wchodził minister kultury i sztuki p. Stanisław Wroński, jako przewodniczący; wiceminister b. kombatanów p. Stanisław Kujda; wiceminister komunikacji p. Jan Raczkowski; sekretarz generalny zarządu głównego ZBoWiD p. Jakub Krajewski; wiceprzewodniczący zarządu głównego ZBoWiD generał Wacław Czyżewski; wiceprzewodniczący zarządu głównego ZBoWiD, sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego p. Roman Gesing; dziekan Wydziału Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, członek prezydium zarządu głównego ZBoWiD, redaktor czasopisma „Prawo i Życie”, poseł, profesor Kazimierz Kąkol; przewodniczący stołecznego komitetu Frontu Jedności Narodu, członek zarządu głównego ZBoWiD, poseł p. Henryk Korotyński; wiceprzewodniczący zarządu głównego ZBoWiD, przewodniczący Związku Inwalidów Wojennych generał Franciszek Książarczyk i szereg innych osobistości.

Delegacja polska wzięła aktywny udział w obradach VII Kongresu FIR. Do dziesięciu komisji Federacji powołano bardzo wielu Polaków, członków delegacji obecnych na kongresie, zna-

nych ze swych zasług i z aktywnej działalności na rzecz obrony pokoju. Do komisji mandatowej zaproszony został płk dr Antoni Stupik; do komisji kierunków działalności redaktor Henryk Korotyński i ambasador Włodzimierz Lechowicz; do komisji statutowej prof. Kazimierz Kąkol, amb. Włodzimierz Lechowicz i p. Jakub Krajewski; do komisji-matki członek zarządu głównego ZBoWiD i członek komisji kontroli finansowej FIR p. Józef Szkuta oraz generał Wacław Czyżewski; do komisji informacji i propagandy redaktor naczelny „Chłopskiej Drogi” poseł p. Mieczysław Róg-Swiostek, zastępca sekretarza generalnego FIR, członek zarządu ZBoWiD p. Gustaw Alef-Bolkowiak i redaktor naczelny czasopisma „Za Wolność i Lud”

p. Bohdan Roztropowicz; do komisji medycznej płk Bolesław Lazarski, p. Józef Szkuta i p. Roman Gesing; do komisji specjalnej p. wiceminister Stanisław Kujda i generał Franciszek Książarczyk; do komisji prawnej prof. Kazimierz Kąkol i prof. Stanisław Turcki; do komisji do spraw przekazania historii Ruchu Oporu młodemu pokoleniu gen. prof. Stanisław Okęcki i red. Bohdan Roztropowicz, wreszcie do komisji mającej przygotować uroczystości 25-lecia powstania FIR (1976 r.) oraz 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem (1975) p. wiceminister Jan Raczkowski i pułkownik Stanisław Skalski.

Oprócz obrad plenarnych i prac w komisjach odbyło się w ramach VII Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu kilka uroczystości, w których delegacja polska również wzięła udział: złożenie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym, złożenie wieńca w mauzoleum na Mont Valérien oraz w Krypcie Deportowanych na wyspie Saint-Louis. Uczestnicy VII Kongresu przyjęci byli również uroczystie przez władze miejskie Paryża w salonach ratusza.

KOMPLEKS SZKOLNY IM. KOPERNIKA W CAEN

Na zakończenie serii uroczystości ku czci Kopernika, których bardzo dużo odbyło się we Francji, zorganizowano w Caen obchód, który odbił się głośnym echem w miejscowej prasie. Nowoczesny kompleks szkolny nazwany został imieniem Mikołaja Kopernika.

W uroczystości tej wziął udział ambasador Polski p. Emil Wojtaszek, senator-mer miasta Caen p. J. Girault oraz przedstawiciele miejskich i departamentalnych władz oświatowych. Na uniwersytecie wmurowana została tablica pamiątkowa ku czci wielkiego astronoma.

P. ambasador Wojtaszek podejmowany był uroczystym obiadem przez władze miejskie oraz senat uniwersytetu w Caen. Dla upamiętnienia wizyty ambasadora Polski w Caen p. senator-mer Girault wręczył p. ambasadorowi Wojtaszkowi honorowy medal tego miasta.

DLACZEGO GO POLUBISZ?

A więc natknąłeś się Rodaku na egzemplarz „Tygodnika Polskiego”. Musiało kiedyś dojść do tego spotkania, bo przecież, jak powiada przysłowie, tylko góra z górą nigdy się nie zejdzie.

Skoro przypadek — albo może któryś z Twoich, Rodaku, krewnych czy znajomych — sprawił, że wszedłeś w kontakt z naszym pismem, pozwól, że zaznajomimy Cię z „Tygodnikiem Polskim”. Powinieneś przecież zapoznać się z pismem, które będziesz lubił.

Dlaczego jesteśmy pewni, że obdarzał będziesz „Tygodnik Polski” sympatią?

Dlatego, że sądzimy, iż „Tygodnik Polski” jest jedynym pismem polskim na terenie Francji i Belgii, które w pełni odpowiada twoim oczekiwaniom.

Dlatego, że pismo nasze jest zwierciadłem, w którym odbija się to wszystko, co w naszym starym kraju wnoszą polskie ręce i co tworzy tam polska myśl. Dlatego, że pismo nasze jest niezastąpionym informatorem polsko-francuskim i polsko-belgijskim, rodzajem cotygodniowego słownika przyjaźni polsko-francuskiej i polsko-belgijskiej. Dlatego, że „Tygodnik Polski” uczy kochać Polskę nie tylko po polsku, ale również i po francusku.

Bynajmniej nie usiłujemy sypać Ci, Rodaku, piaskiem w oczy. I możemy to zaraz udowodnić kilkoma powszechnie znanymi faktami. Wiedz, że:

— co siedem dni redaktorzy „Tygodnika Polskiego” oprowadzają czytelników naszego pisma po miastach i wsiach, jakimi usiana jest ziemia polska, i pokazują im polskie stocznie i fabryki, kopalnie i gospodarstwa rolne, teatry i sale kinowe, muzea i stadiony itd. itd.;

— co siedem dni na łamach „Tygodnika Polskiego” ukazują się reportaże, artykuły i notatki traktujące o działalności organizacji polonijnych i życiu skupisk wychodźczych we Francji i Belgii;

— co siedem dni „Tygodnik Polski” drukuje ze względu na młodzież polonijną ciekawe teksty w języku francuskim, które oswajają potomków emigrantów z całokształtem spraw polskich.

Nie, Rodaku, nie próbujemy wprowadzić Cię w błąd.

„Tygodnik Polski” naprawdę jest najprzyjemniejszym pismem polskim we Francji i Belgii „Tygodnik” naprawdę będzie Cię przyprawiał o głębokie zadowolenie wewnętrzne. Dlatego jesteśmy pewni, że go polubisz.

MAMY, RODAKU, LUTY. POWIEDZ, KIEDY WRESZCIE

ROZKOCHASZ W „TYGODNIKU” TEŚCIOWĄ I TEŚCIA?

Wystawa kopernikowska wzbudziła w Le Mans żywe zainteresowanie. Postanowiono urządzić tu częściej imprezy polskie

Po raz pierwszy w Le Mans

„DZIEŃ POLSKI” zorganizowany w Le Mans, był pierwszą oficjalną polską uroczystością w tym mieście.

Le Mans liczy 200 tysięcy mieszkańców, wśród nich znajduje się niewielka kolonia polska. Na miejscowym cmentarzu spoczywa wielu polskich żołnierzy poległych za wolność Francji. Wśród ludności tego miasta istnieje żywa przyjaźń dla Polski i uroczystość którą urządzono, była przez mieszkańców Le Mans powitana z prawdziwą radością. W „Dniu Polskim” wszystkie ulice i place ozdobione były francuskimi i polskimi flagami.



Izba Handlowa Le Mans oraz przedstawiciele władz polskich we Francji pragnęli wspólnie dokonać pewnego rodzaju sondażu i wymiany poglądów odnośnie współpracy handlowej z Polską. Możliwość tego regionu Francji są duże i rozszerzenie kontaktów i kooperacji z Polską jest możliwe. Rozmowy, jakie były prowadzone na ten temat, zagał konsul generalny w Paryżu p. **Edward Waszczuk**, kładąc nacisk na sprawy polsko-francuskiego partnerstwa i perspektyw rozwoju eksportu towarów w obu kierunkach. Temat ten podjął również przewodniczący Chambre de Commerce, zastępcą mera Le Mans **dr René Pailler**.

W ramach tej pierwszej uroczystości polskiej w Le Mans odbył się również odczyt na temat dzieła Kopernika i jego znaczenia dla dzisiejszej astrofizyki. Odczyt wygłosił **prof. E. Waszczuk** z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Koreferat wygłosił prezydent miejscowego Uniwersytetu w Le Mans. Na odczyty obecnych było około pięciuset osób.

W Muzeum Miejskim zorganizowana została wystawa kopernikowska.

Polskich gości powitali serdecznie prefekt departamentu p. **Jean Brenas** oraz senator-mer p. **J. Maury**; odbyło się przyjęcie podczas którego w bardzo serdecznej atmosferze prowadzono rozmowy na tematy interesujące obie strony. Senator-mer p. **J. Maury** wręczył konsulowi generalnemu p. **E. Waszczukowi** oraz konsulowi p. **J. Kar-skiemu** medale miasta. Nastąpiła również wymiana upominków.

Składając w tym dniu liczne wizyty w Le Mans, reprezentanci Polski nie zapomnieli o Alei Poległych Polaków na miejscowym cmentarzu. Odwiedzili groby żołnierzy polskich i złożyli na nich wieńce.

Wydzwiękami „Dnia Polskiego” w Le Mans było stwierdzenie, że Polska cieszy się w tym regionie Francji sympatią. Oba kraje związane są od wieków naturalnymi więzami, które należy zacieśniać.

Konsul generalny p. E. Waszczuk oraz konsul p. J. Karcki w towarzystwie senatora-mera p. J. Maury przy grobach Polaków



UROCZYSTOŚCI i SPOTKANIA w BOURGES

Uroczystości zorganizowane ku czci Mikołaja Kopernika w Bourges wypadły bardzo okazale. Otwarto w tym mieście wystawę grafiki o tematyce kopernikowskiej, którą przygotowali już wcześniej w swym zakładzie pracownicy firmy Thomson w Montrouge. Wystawę zwiedziło dużo młodzieży szkolnej i zrodziła się nawet myśl nawiązania kontaktów pomiędzy miastami Bourges i Toruniem dla ożywienia życia kulturalnego obu ośrodków.

W tym samym czasie miało miejsce spotkanie w Izbie Handlu i Przemysłu w Bourges. Attaché handlowy p. **Olgierd Siwicki** podczas dyskusji z sekretarzem generalnym Izby p. **Cotte** oraz przedstawicielami miejscowego przemysłu z Bourges i całego departamentu Cher rozważali możliwości poważnego rozszerzenia ekonomicznych kontaktów tego regionu z Polską. W spotkaniu uczestniczyli działacze stowarzyszenia „France-Pologne” z departamentu Cher.

ODZNACZENIE

prof. A. Lichnerowicza

W paryskiej stacji Polskiej Akademii Nauk odbyło się wręczenie pamiątkowego medalu, wybitego z okazji 500-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, profesorowi Collège de France, członkowi Instytutu Francuskiego p. **André Lichnerowiczowi**. Wraz z medalem otrzymał wybitny uczony dyplom, przyznany przez Prezydium Polskiej Akademii Nauk, za wybitne zasługi dla nauki polskiej.

Profesor André Lichnerowicz urodził się w 1915 r. w Bourbon-l'Archambault. Jest on specjalistą w dziedzinie fizyki matematycznej i geometrii różniczkowej oraz teorii względności. Wielkie zasługi położył również w dziedzinie reformy szkolnictwa, zwłaszcza nauczania matematyki w szkołach podstawowych i średnich. Pierwszą katedrę otrzymał prof. Lichnerowicz na Wydziale Nauk Ścisłych Uniwersytetu Strasburskiego, następną — na Uniwersytecie Paryskim i wreszcie w Collège de France, od 1952 r. W latach 1955—1956 był przewodniczącym Francuskiego Towarzystwa Matematycznego. W następnym roku został członkiem dyirekcji Centre National de la Recherche Scientifique. W 1963 r. został wybrany członkiem Académie des Sciences.

Z TEGO JESTEŚMY DUMNI

Podczas corocznych, wakacyjnych wyjazdów do Kraju zauważamy zmiany, jakie w nim zachodzą. Z każdym rokiem pięknieją: Warszawa, Katowice, Poznań, Rzeszów, Kalisz, czy też jedno z innych miast, miasteczek i wsi, które odwiedzamy. Widzimy, że ludzie żyją w Polsce coraz lepiej i dostatniej. Czytamy też nieraz w prasie o tym, że w Boulogne-sur-Mer odbyło się podniesienie bandery nowego statku rybackiego produkcji polskiej, zakupionego przez francuskiego armatora, czy też o rozwijającej się polsko-francuskiej kooperacji w dziedzinie przemysłu maszynowego itp., lub nowych dostawach polskiej dziczyzny.

O tym wszystkim dowiadujemy się na co dzień i bardzo się z tego cieszymy, że tak pomyślnie rozwija się stary nasz Kraj.

Podobnie, jak to już jest w zwyczaju, na przełomie lat, w gospodarce dokonuje się bilansów i nakreśla nowe, szerokie plany. Tak też dzieje się ostatnio we wszystkich dziedzinach życia w Polsce i zestawienia bilansowe pozwalają nam spojrzeć trochę szerzej i ująć bardziej ogólnie nasze codzienne, szczegółowe spostrzeżenia i wiadomości.

Warto więc dziś zatrzymać się choćby na danych Rocznika Statystyki Międzynarodowej 1973, sporządzonego przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie. Ukazują one miejsce Polski w 1973 roku w świecie. Na wstępie warto wiedzieć, że Polska zaj-

muje pod względem powierzchni sześćdziesiąte pierwsze miejsce w świecie, a pod względem liczby ludności dwudzieste pierwsze. Tymczasem udział Polski w gospodarce światowej w wielu dziedzinach plasuje Kraj na znacznie wyższym miejscu. I tak Polska jest obecnie na czwartym miejscu, jeśli idzie o produkcję węgla kamiennego, a na piątym jeśli idzie o produkcję węgla brunatnego, co przy obecnym kryzysie paliwo-energetycznym ma swoją wymowę. W produkcji statków rybackich Polska jest obecnie drugim producentem świata, zaś trzecim producentem siarki elementarnej. Siódme miejsce w tabeli światowej zajmuje Polska w dziedzinie produkcji nawozów azotowych i przędzy wełnianej. Nieczęsto dotąd wspomniano o tym, a tymczasem Polska zajmuje obecnie jedenaste miejsce w skali światowej w produkcji kauczuku syntetycznego, szóste — w produkcji płyt pilśniowych i dziesiąte w produkcji polistyrenu. Polska flota handlowa zajmuje dziewiętnastą pozycję w świecie, a w obrotach handlu zagranicznego Polska uplasowała się na piętnastym miejscu.

Tak więc wkraczając w trzydziestolecie swego istnienia Polska Ludowa ma za sobą znaczne osiągnięcia. Jej pozycja liczy się obecnie w gospodarce światowej i jest ona poszukiwanym i cenionym partnerem we współpracy gospodarczej. Dynamiczny roz-

wój polskiej gospodarki nie uszedł uwadze opinii światowej. Właśnie z okazji rozpoczynającego się 1974 roku, francuski dziennikarz, **Bernard Marguerite** tak scharakteryzował wzrost polskiej gospodarki w swym artykule w dzienniku „Le Monde”:

„Tempo rozwoju gospodarczego Polski jest aktualnie najwyższe w obozie socjalistycznym. W 1974 roku płać w sektorze uspołecznionym zwiększyły się o 30 procent w stosunku do 1971 roku, podczas gdy plan pięcioletni przewidywał wzrost o 18 procent, osiągnięty już w połowie 1973 roku... W tym samym czasie zamrożenie cen zostało także przedłużone na trzeci, kolejny rok, na rok 1974...” Rezultaty rozwoju ekonomicznego, jaki osiągnęła Polska — stwierdza dalej autor artykułu — są poza obiektywnymi czynnikami wzrostu, takimi jak dobre plony rolnictwa, koniunktura na polski węgiel, te rezultaty są przede wszystkim bez wątpienia skutkiem określenia nowej strategii gospodarczej i przeobrażeń w klimacie politycznym w Kraju”.

Tych przemian, jakie zachodzą w Kraju i w pozycji Polski w świecie trudno nie zauważyć. A dla Polaków i w Kraju, i za granicą jest to duży powód do dumy. Polska nie tylko z roku na rok pięknieje i rozwija się, co sami podczas pobytu w Kraju zauważamy, lecz wzrasta i jej autorytet, i znaczenie w świecie.

URSZULA KOZIEROWSKA

CO MŁODZIEŻ WIE O POLSCIE?

MÓWI
p. DIDIER
PIOTTE
Z
MONTJOIE:



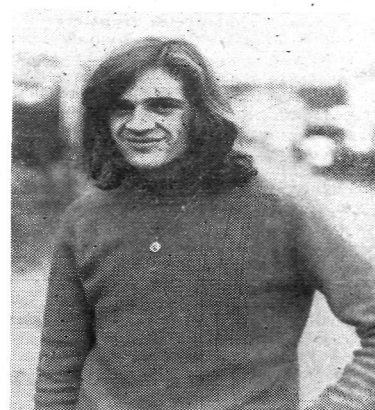
— Zauważyłem, że starzy Polacy są bardzo przywiązani do swego Kraju i tęsknią za nim, a młodzi, tak bardzo zainteresowani nim, chcieliby go poznać. Myślę o Polakach zamieszkałych w naszej kolonii, których jest bardzo dużo. Montjoie znane jest z tego i wszystkich mieszkańców Montjoie, bez względu na to czy są pochodzenia polskiego, czy nie, w sąsiednich miejscowościach nazywają Polakami. Wiem, że Polska jest krajem o klimacie kontynentalnym, że zimy polskie są surowe. Wiem również, że Polska wiele wycierpiała w przeszłości, zwłaszcza podczas ostatniej wojny i że ma teraz bardzo dużo do nadrobienia, aby nie pozostać w tyle za innymi krajami Europy.

MÓWI
p. MARYSE
PREVOST
Z
COMMENTRY:



— Sąsiadami Polski są: ZSRR, Czechosłowacja i Niemcy Wschodnie. Stolicą Polski jest Warszawa. Polska znana mi jest jako kraj rolniczy. Wiadomości o Polsce czerpałam z lekcji historii i geografii w liceum, a potem od znajomych Polaków z naszych okolic. Obserwując Polaków zauważyłam, że są surowi, pracowici, ambitni. Młodzi przejawiają dużo kurtuazji w stosunku do swych rodziców. Polacy mieszkający we Francji wspominają często, że w młodości zaznali w Polsce biedę. Mimo to nie zapominają swego Kraju i chętnie jeżdżą tam w odwiedziny. Młodzież polskiego pochodzenia nauczyła wielu młodych Francuzów sporo polskich słów, a starsi Francuzi przejęli od Polaków wiele dań polskiej kuchni. Wiedza o Polsce więc rozchodzi się we Francji różnymi drogami.

MÓWI
p. DANIEL
JARUBASZ
Z
St.-ELOY-
-LES-MINES



— Polska znajduje się w centrum Europy. Jest to ojczyzna Kopernika, Chopina, Marii Skłodowskiej-Curie i innych sławnych ludzi. Spośród emigrantów polskich z Francji wielu ludzi bardzo się wybiło. Kopa, Stabliński, Jazy są chlubą francuskiego sportu. Polacy są ludźmi o podobnym charakterze co Francuzi, ale odznaczają się przy tym jeszcze wyjątkową pracowitością. Historia Polski jest bardzo ciekawa, podobnie jak historia emigrantów polskich. Do Francji przybyła wielka fala Polaków w okresie międzywojennym, dokładnie pięćdziesiąt lat temu. Mój ojciec urodził się w Ameryce, matka w Polsce i oboje doskonale mówili po polsku. Stopniowo emigranci tracą znajomość języka polskiego, ale trwa to jednak długo. Polacy nie wynaradawiają się łatwo.

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI KOPERNIKA



Po uroczystości przy tablicy odbył się odczyt profesora Andrzeja Woszczyka z Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu zilustrowany przezroczkami



P. Raymond Michard w otoczeniu p. konsula gen. Edwarda Waszczuka (z lewej) i p. konsula Janusza Karskiego. Z okazji uroczystości wymieniono upominki



Marmurowa tablica, umieszczona na fasadzie budynku stacji radioastronomicznej w Nançay, powiększa liczbę historycznych pamiątek polskich we Francji

W Nançay, w departamencie Cher, znajduje się największa we Francji i jedna z największych na świecie stacji radioastronomicznych. Słynie ona z gigantycznego radioteleskopu i innych niezwykłych instrumentów do badania słońca. Stacja podlega Ministerstwu Oświaty oraz Centre National de la Recherche Scientifique.

Ze wspólnej inicjatywy dyrekcji tej stacji oraz polskiego Konsulatu Generalnego w Paryżu w stacji Nançay upamiętniona została w trwały sposób rocznica 500-lecia urodzin Kopernika. Na murze budynku stacji umieszczono tablicę pamiątkową z napisem przypominającym nazwisko Wielkiego Polaka.

Na uroczystości inauguracyjną przybył z Paryża konsul generalny PRL p. Edward Waszczuk w towarzystwie p. konsula Janusza Karskiego. Gości polskich powitał prezes Obserwatorium Astronomicznego Paryż-Meudon p. Raymond Michard, dyrektor radioastronomii tego obserwatorium p. James Lequeux, szef stacji w Nançay p. Jean-Pierre Drouhin oraz cały personel stacji. W prze-

mówieniu powitalnym p. prezes Michard podkreślił, że mimo swej odrębności i radioastronomii, i astronomia nowoczesna wiele zawdzięcza Kopernikowi, człowiekowi, który pierwszy odważył się poddać w wątpliwość idee przejęte ze starożytności. P. konsul generalny Waszczuk wyraził swą radość, że w jednej z największych stacji radioastronomicznych świata pozostanie na zawsze pamiątka po Roku Kopernikowskim, który obchodzony był w całym świecie bardzo uroczysto i okazale. We Francji odbyło się również wiele uroczystości i imprez kopernikowskich. Przyczyniły się one nie tylko do spopularyzowania postaci genialnego astronoma, ale jednocześnie do zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej.

Po przemówieniach nastąpił odczyt profesora astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu p. Andrzeja Woszczyka na temat odkrycia Kopernika oraz nowych osiągnięć astronomii polskiej i udziału Polski w międzynarodowej współpracy astronomicznej.

Fot. W. SŁAWNY

Posée à l'embouchure de l'Odra, la ville de Szczecin est séparée de la mer par les 65 km de l'immense réservoir d'eau douce que sont le lac Dąbie et la lagune de Szczecin.

L'histoire de la ville date des débuts de l'état polonais. Dans un document „Dagome Judex” datant de 990 Mieszko Ier évoque entre autres les frontières de l'état à l'Ouest, depuis Krosno, le long de l'Odra jusqu'à „vicitas Schinesne”, soit Szczecin. Les heurs et les malheurs de la ville allèrent de pair avec l'histoire de la Pologne. Aux XVe et XVIe siècles, Szczecin est une des principales villes de la Poméranie occidentale. C'était surtout une ville de marchands. Les guerres suédoises vont ensanglanter la Pologne. Szczecin passe sous l'autorité suédoise. Quand la Suède est battue en 1720, elle doit céder la ville aux Prussiens. Simple transaction commerciale, les Prussiens eurent la ville pour deux millions de talars. Szczecin allait devenir une forteresse. La population résista aux Prussiens, une opposition qui remonte à la nuit des temps quand les peuples slaves devaient repousser les continuelles attaques des Germains.

Avec la Libération de la ville en juillet 1945, Szczecin revient enfin à la Pologne. Une ville en ruines avec tout juste 6 000 habitants. 10 millions de m² de ruines à effacer, que les Polonais qui arrivent de toutes parts, effacent. Les pertes étaient de l'ordre de 90%. Tout était à faire. Tout a été fait par les gens de bonne volonté. Les chantiers navals recommencèrent à travailler en 1949. Et le port se mit à revivre aussi. C'est maintenant une ville de 330 000 habitants aux chantiers navals et au port florissants. Une ville de jeunes, nés après la guerre en majorité. Un dynamisme de tous les instants qui se manifeste dans tous les domaines, que ce soit l'industrie, l'enseignement ou l'art.



Fragment Wałów Chrobrego — miejsce niedzielnych spacerów mieszkańców Szczecina

SPOTKANIA Z MIASTEM

Ci, którzy przyjeżdżają tu z głębi Kraju powiadają, że wystarczy stanąć na skarpie pod Zamkiem Książąt Pomorskich i nabrać powietrze w płuca, aby od razu poczuć, że pachnie morzem. Czy jest tak rzeczywiście? — chyba nie. SZCZECIN od morza oddzielony jest całkiem potężnym basenem słodkiej wody. Rozległe ujście Odry, jezioro Dąbie, Zalew Szczeciński i dopiero za 65 kilometrem ciemnieje Bałtyk.

I. SPOTKANIE Z HISTORIA

Najstarsza karta historii tego miasta należy również do pierwszych stron dziejów państwa polskiego. Założeniem polityki państwowej Mieszka I była zasada stworzenia państwa niezależnego od cesarstwa niemieckiego. Tę suwerenność mogło uzyskać tylko dzięki określonej organizacji państwowej opartej na połączeniu w jedną całość obszarów zamieszkałych przez plemiona słowiańskie w dorzeczu Wisły i Odry. Natu-

ralną granicą na północy stały się miasta portowe: **Kamień Pomorski, Szczecin, Kołobrzeg**. Owa idea władcy Polski została utrwalona w dokumencie z roku 990, zwanym „Dagome Judex” dotyczącym granic państwa polskiego, który podaje, że Mieszko I i jego żona Oda ofiarowują swoje dziedzictwo św. Piotrowi w Rzymie. W piśmie tym jest także mowa o zachodniej granicy państwa, która prowadzi od Krosna wzdłuż dolnej Odry aż do „civitas Schinesne”. W takiej to transkrypcji nazwa miasta Szczecin po raz pierwszy znalazła się w dokumencie historycznym.

Do roku 1637 władzę w grodzie sprawowali książęta pomorscy, których ówczesne kroniki nazywają „krewnikami Bolesława Krzywoustego”. I rzeczywiście byli oni skoligaceni z rodem Piastów. Każko zwany Szczecińskim ożeniony był z Elżbietą siostrzenicą Kazimierza Wielkiego i został nawet przez niego adoptowany. Bogusław X wychowywał się na dworze królewskim.

W wieku XV i XVI Szczecin należał do głównych miast Pomorza Zachodniego. Jego mieszkańcy zajmowali się przede wszystkim handlem zbożem oraz spławem drzewa wodami Warty i Odry do Europy zachodniej. Prym wśród kupców szczecińskich wiodła rodzina Loitzów, potężnych bankierów z usług których korzystały również głowy koronowane m.in. król Zygmunt August.

Niedługo jednak trwała świetność Szczecina. W wyniku wojen szwedzkich Pomorze Zachodnie dostaje się pod władzę Szwedów. Natomiast w roku 1720 pobita przez koalicję Szwecja zmuszona była odstąpić Szczecin Prusom. Była to zresztą zwykła transakcja handlowa, bowiem

władca Prus zapłacił królowej Szwecji za miasto nad Odrą dwa miliony talarów. „Kosztowny klejnot”, jak nazywali Prusacy Szczecin, stał się twierdzą.

Wytrwale lud pomorski opierał się Prusakom. Głęboko w sercach tkwiła niechęć do plemion germańskich. Przetrwiała ona jeszcze z dawnych czasów, kiedy to ziemie słowiańskie nekane były ciągłymi atakami niemieckich margrabiów. W granicach politycznych państwa pruskiego, a później Rzeszy Niemieckiej pozostał Szczecin aż do roku 1945.

II. SPOTKANIE Z DNIEM WCZORAJSZYM

Kiedy w drugiej połowie stycznia 1945 roku oddziały armii radzieckiej i polskiej dochodziły do linii Odry, wiadano, że na Pomorze Zachodnie wolność zawita za dwa, najwyżej trzy miesiące. Wyzwolenie Szczecina nadeszło z końcem kwietnia. W mieście, na gruzach rozkwitały ocalałe magnolie. Było to miasto wymarłe. Z 268 tysięcy mieszkańców, którzy zamieszkiwali Szczecin w maju 1939 roku pozostało jedynie 6 tysięcy. Wyjechali, wyginęli pod dywanowymi bombardowaniami. Miasto czekało na życie. Na ludzi. 5 lipca 1945 roku biało-czerwona flaga jako symbol władzy polskiej zatrzepotała w Szczecinie. Już w listopadzie zaczęli zjeżdżać pierwsi osadnicy. Przyjeżdżali z centrum Kraju, zza Buga, wracali z obozów koncentracyjnych z Meklemburgii, aby tutaj budować swoje nowe życie, od początku, od fundamentów. I od razu trzy tysiące szczecińskich pionierów stanęło wobec problemu, jak uporać się z 10 milionami metrów sześciennych gruzu zalegającymi miejskie ulice.



W Bramie Portowej mieści się klub marynistów



Nowe domy mieszkalne rosną w tym mieście jak grzyby po deszczu

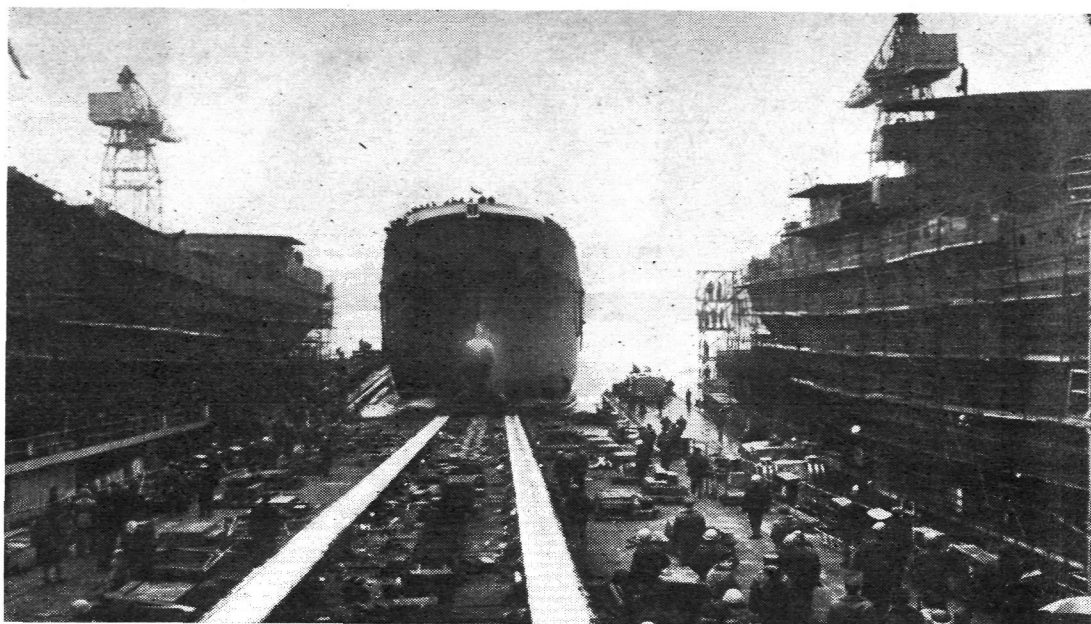
Od czego zacząć? Zaczynali od uruchomienia wodociągów, gazowni, elektrowni. Pod koniec roku 1945 w Szczecinie można „było już żyć”.

Wiedzano, że jeżeli Szczecin, to powinien być port i stocznia. Ale wówczas tuż po wojnie były to jedynie puste place, bowiem port i stocznia zostały zniszczone przez uciekających Niemców. Redę i pobliskie kanały zalegały wraki statków. Zniszczenia sięgały 90 procent. Jak rozpocząć pracę w tej kupie żelastwa, nie mając na dodatek najmniejszego pojęcia o przemyśle stoczniowym, o przeładunkach portowych. Obserwując dzisiejsze sukcesy stoczni i rekordy szczecińskiego portu, trudno uwierzyć, że morski Szczecin tworzyli ludzie, którzy rzucali krawieckie nożyce, stolarski hebel, którzy okręty i statki widywali jedynie na ilustracji. Tu uczyli się swojego nowego zawodu, który dzisiaj przechodzi z ojca na syna. Mówi się nawet o tradycji zawodu stoczniowca w szczecińskich rodzinach. Zniszczenia wojenne, zwłaszcza nabrzeży, były tak duże,

Gdy ruszyła stocznia, port — Szczecin zaczął tętnić życiem nowoczesnego miasta. Swoją dzisiejszą kształt zawdzięcza swoim mieszkańcom, ludziom, którzy pochodzili z różnych części Polski, różnili się kulturą, obyczajami, stopniem wykształcenia. Dziś stanowią integralne społeczeństwo. Ich dzieci i wnuki w rubryce: miejsce urodzenia wpisują Szczecin.

III. SPOTKANIE Z TERAŹNIEJSZOŚCIĄ

Wystarczy tylko spojrzeć na plan miasta, na gęstą sieć skrzyżowań, płatanię dróg komunikacyjnych, aby dostrzec skąd ulice biorą swe początki, gdzie są ich źródła. Szczecińskie place: **plac Żołnierza, plac Zwycięstwa, plac Grunwaldzki...** niczym wieloramienne gwiazdy wyrzucają swoje ręce w głąb miasta. Ten gwiazdzisty układ placów i ulic nie jest jedyny w Europie. Dziewiętnastowieczny Paryż ze swoimi placami —



Wodowanie w Stoczni im. Adolfa Warskiego jest wydarzeniem dla mieszkańców Szczecina

miasta i będących zarazem okrężną trasą komunikacyjną. Rolę owych bulwarów spełniają w Szczecinie **Wały Chrobrego**, dzisiaj główny deptak szczecinian. Potężny zespół przejść, zieleńców, schodów reprezentuje styl pruskiego renesansu. Wały Chrobrego — nazwa odpowiada zdarzeniu sprzed dziesięciu wieków, kiedy to polski król Bolesław Chrobry wbił w Szczecinie w dno Odry pale graniczne.

Dzisiaj realizowane są założenia współczesnych urbanistów. Buduje się osiedla mieszkaniowe z pełnym zapleczem usługowo-socjalnym takie jak „Przyjaźń”, „Wspólny dom”. Brakuje miejsca na nowe dzielnice w centrum, place budów przenoszą się na krańce miasta. Szczecin, drugie w Polsce co do powierzchni miasto po Warszawie, ciągle się rozbudowuje. Przede wszystkim potrzebne są mieszkania. „Wyż demograficzny” dorósł. To właśnie ci, urodzeni w latach 1945—1955 należą do najliczniejszej gru-

py w społeczeństwie szczecińskim. Tutaj skończyli szkołę, studia, założyli rodziny. Szlifów stoczniowców, marynarzy i portowców nie zdobywali jak ich ojcowie, metodą prób, własnych doświadczeń, sukcesów i klęsk, lecz systematyczną nauką w Technikum Budowy Okrętów, na Politechnice Szczecińskiej czy w Wyższej Szkole Morskiej. To dzięki tym młodym Szczecin należy do najmłodszych miast w Kraju. Średnia wieku nie przekracza trzydziestu lat.

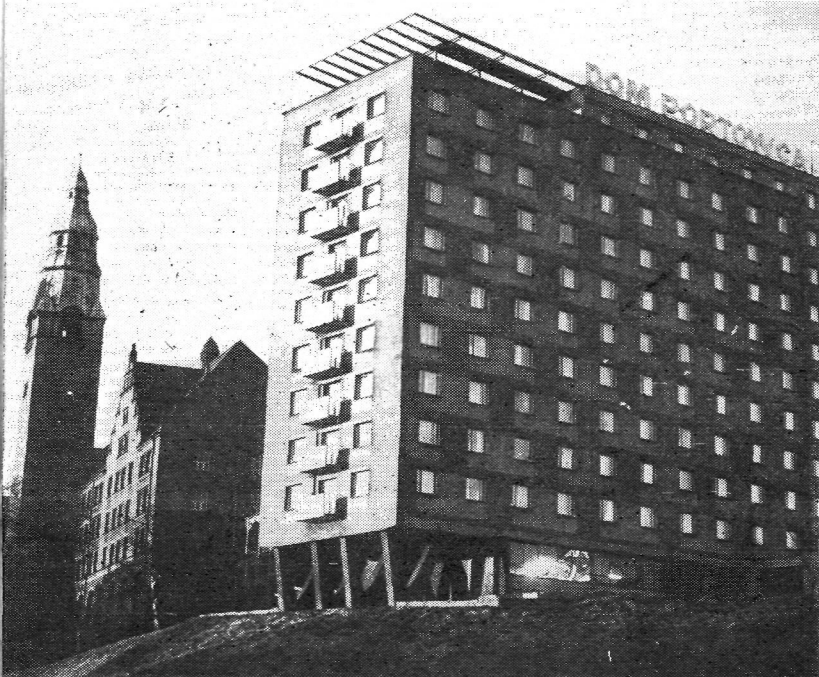
To 330-tysięczne miasto liczy się na mapie portów bałtyckich, jak i prężnych ośrodków kulturalnych w Kraju. W tym roku właśnie w Szczecinie został zaangażowany nowy rok kulturalno-oświatowy. Z tej to okazji na Zamku Książąt Pomorskich, który obecnie spełnia rolę wojewódzkiego domu kultury zaprezentowano szereg imprez artystycznych. Już od lat odbywa się w Szczecinie **Festiwal Małych Form Teatralnych** oraz **Festiwal Poezji Współ-**

czesnej im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Imię poety, „Kota” jak go nazywali przyjaciele, przylgnęło do tego miasta, patronuje ono Wyższej Szkole Pedagogicznej, a także klubowi artystów i dziennikarzy. A jak wieść niesie założył go i nadał mu nazwę „13 Muz” właśnie sam mistrz Gałczyński. Nic więc dziwnego, że muzy są przychylnie temu miastu.

Szczecin — miasto, w którym należy szacunek oddaje się zabytkom, wystarczy wspomnieć XIII-wieczne mury kościoła św. Jakuba, ratusza czy Zamek Książąt Pomorskich z XVI wieku, stawia na przemysł stoczniowy i rozwój portu. Dzisiaj z kilku pochylni stoczni szczecińskiej spływa dwadzieścia statków rocznie, w zespole portowym Szczecin—Swinoujście przeładowuje się ponad 18 milionów ton towaru. Szczecin związany jest z morzem, wszak tylko 65 kilometrów dzieli miasto od Bałtyku.

E. B.

Fot. T. WITUSZYŃSKI
i ARCHIWUM

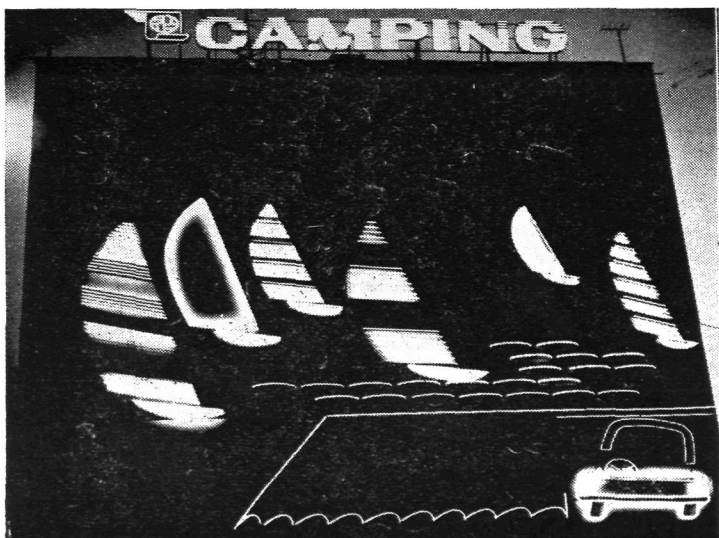


Dom Portowca sąsiaduje z gmachem Akademii Medycznej

że budowę statków dalekomorskich Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego rozpoczęła dopiero w roku 1949. Pierwszą jednostkę mimo że liczyła ona zaledwie 3200 ton DWT zwodowano dopiero po przeszło dwóch latach budowy. Obecnie wystarczy dziewięć miesięcy na zbudowanie statku dziesięciokrotnie większego. S/s „Posejdon” był z kolei pierwszym statkiem, który wpłynął do szczecińskiego portu. 5 czerwca, przywiózł on Polaków z brytyjskiej strefy okupacyjnej.

Place d'Etoile, Place de l'Opera został zaprojektowany w tym samym stylu. Nie jest to żaden zbieg okoliczności, lecz idea tego samego człowieka. Ten sam architekt **Georges Eugène Haussmann** swój urbanistyczny pomysł zrealizował w Szczecinie i Paryżu.

Założenie Haussmanna polegało na zastosowaniu w urbanistyce szerokich ulic, placów, dwóch linii bulwarowych oplatających centrum



Szczecińskie neony

APPRENEZ A CONNAITRE LE JOURNAL QUE VOUS ALLEZ AIMER

Un numéro de „La Semaine Polonaise” vient de vous tomber sous la main. Cela devait nécessairement arriver un jour ou l'autre. Comme dit le proverbe, il n'y a que les montagnes qui ne se rencontrent pas.

Puisque le hasard — ou peut-être l'un de vos parents ou amis — vous a fait entrer en contact avec notre hebdomadaire, permettez-nous de vous présenter „La Semaine Polonaise”. Il faut que vous appreniez à connaître le journal que vous allez aimer.

Pourquoi sommes-nous sûrs que vous ressentirez de la sympathie pour notre publication?

Parce que nous pensons que „La Semaine Polonaise” est le seul journal polonais de France et de Belgique qui réponde exactement à vos besoins.

Parce que „La Semaine Polonaise” est le seul journal qui fasse chaque semaine de toute l'actualité polonaise, franco-polonaise et belgo-polonaise une aventure aussi captivante et utile à vivre. Le seul qui vous offre de la vie du pays de vos pères une vision aussi claire et aussi complète. Le seul qui apprend à ses lecteurs à aimer la Pologne non seulement en polonais, mais aussi en français.

Nous ne cherchons nullement à vous en faire accroire. La preuve de ce que nous avançons, c'est que:

— tous les jours, les journalistes et les reporters photographes de notre hebdomadaire promènent les Français et les Belges d'origine polonaise à travers le pays de nos pères et les font pénétrer chez les ouvriers, les paysans et les intellectuels polonais, dans les laboratoires des savants et les ateliers des artistes polonais, dans les ports, les parcs nationaux, les théâtres et les stades polonais, etc.;

— tous les sept jours, notre hebdomadaire publie des articles en langue française consacrés à la littérature, à la musique, au film polonais, à l'histoire des rapports franco-polonais et belgo-polonais, etc.;

— tous les sept jours, notre hebdomadaire déroule sous les yeux de ses lecteurs le panorama complet de la vie des colonies polonaises de France et de Belgique.

Non, nous n'essayons pas de vous jeter de la poudre aux yeux. „La Semaine Polonaise”, c'est vraiment, pour vous et vos amis, l'outil idéal pour accéder pleinement à la connaissance de la Pologne. Voilà pourquoi nous vous assurons que vous allez l'aimer. Si vous aimez la Pologne, vous ne pouvez pas ne pas aimer „La Semaine Polonaise”.

QUE DEVIENT LA POLOGNE? QUEL EST SON AVENIR? 52 FOIS L'AN,

„LA SEMAINE POLONAISE” REpond A CES QUESTIONS.

ET ELLE Y REpond MIEUX QUE QUICONQUE!

ZAMACH NA KUTSCHERĘ

To już trzydzieści lat!
1 lutego 1944 roku w brawurowej akcji na ulicach Warszawy wykonano wyrok na krwawym kacie hitlerowskim. Stolica Polski, która w mrokach wojennej okupacji doznała od niego właśnie tak wielu ciosów, nie znała nawet jego nazwiska. Podpisywał wyroki śmierci jako „Dowódca SS i policji”. Czerwień się na ulicach miasta, na słupach ogłoszeniowych, te „płachty śmierci” z wykazem bestialsko zamordowanych warszawiaków na rozkaz tajemniczego dowódcy SS i policji.

Przybył do tzw. Generalnej Guberni na początku jesieni 1943 roku. Skierowano go do Guberni z rozkazu Heinricha Himmlera, jako „fachowca” od najgroźniejszego terroru, tego, który miał za zadanie zastraszyć społeczeństwo polskie i poprzez nasilenie masowych morderstw na ulicach miasta siał nieustanną trwogę wśród mieszkańców Warszawy. Na czerwonych plakatach ukazały się setki nazwisk niewinnych ofiar, rozstrzelanych w Alejach Jerolimskich, na Lesznie, na Marszałkowskiej, na Polnej czy w dziesiątkach innych miejsc.

Mylili się jednak hitlerowcy, gdy myśleli, że zaszli panikę w sercach warszawiaków. Nieustraszona stolica Polski Podziemnej, Polski Walczącej, rzeczywiście przycichła jakby nieco, ale bynajmniej nie ze strachu. Obmyślano w nowo powstałych warunkach zmianę niektórych sposobów walk z hitlerowskim okupantem, zmieniano metody, ale ani na chwilę nie liczone się z rezygnacją z zasady odwetu wobec śmiertelnego, hitlerowskiego wroga, czy wstrzymaniem tak głęboko pulsującego w narodzie podziemnego nurtu niepodległościowego.

W dniach najcięższego hitlerowskiego terroru, na jesieni 1943 roku, z harcerskich (ukrywających się w konspiracji pod kryptonimem „Szarych Szeregów”) Grup Szturmowych uformowano trzy kompanie, pozostające do dyspozycji „Kedywu” (kryptonim Kierownictwa Dywersji przy Komendzie Głównej AK). Dwie kompanie „Rudy” i „Felek” (później „Maciek”), utworzyły batalion „Zośka”, który otrzymał jako zadanie dywersję przeciw okupantowi przede wszystkim na torach kolejowych, atakowanie transportów wroga i posterunków wojskowych. Natomiast trzecia kompania, wydzielona, zwana kolejno kryptonimami „Pegaz” — „Agat” — „Parasol” (pod tą nazwą przekształciła się później już w batalion), otrzymała zadania specjalne: bezpośrednią walkę z gestapo.

We wrześniu 1943 roku pluton pierwszy „Pegaza” pod dowództwem „Jeremiego” (hm Jerzy Zborowski) wykonał w idealny wprost sposób zorganizowaną akcję na sadystę z Pawiaka, zastępcę komendanta tego olbrzymiego warszawskiego więzienia, SS-Oberscharführera Franza Bürckla. Zastrzelony został w samym środku dzielnicy niemieckiej, wśród wielu umundurowanych i cywilnych Niemców o godzinie dziesiątej rano, na rogu ulicy Litewskiej i Marszałkowskiej.

Gdy Kierownictwo Walki Podziemnej zdecydowało wykonać zamach na tajemniczego dowódcę SS i policji dystryktu warszawskiego, oczywiście przeprowadzenie akcji powierzono znowu chłopcom z „Parasola”.

Niełatwo było rozszyfrować przede wszystkim osobowość tajemniczego generała SS. Okazało się, że nosi on nazwisko — Kutschera. Młody stosunkowo generał SS zaznaczył się już specjalnym okrucieństwem na swych poprzednich stanowiskach w Czechosłowacji, Danii, Holandii, Związku Radzieckim, gdzie zajmował się tępieniem ruchu oporu. Wkrótce Kutschera miał poślubić córkę Himmlera, jednego z najbardziej zaufanych ministrów Adolfa Hitlera.

Komórka wywiadu „Parasola”, prowadzona przez „Rayskiego”, wykryła także, że Kutschera mieszka przy Alei Róż i z niemiecką punktualnością rankiem każdego dnia, tuż po godzinie dziewiątej przejeżdża wielką limuzyną do swego pałacyku, gdzie urządzone, w Alejach Ujazdowskich pod nr 23, na rogu ulicy Piusa XI (dzisiaj Piękna). I mieszkanie, i biuro kata Warszawy znajdowały się w centrum tzw. dzielnicy niemieckiej, skąd wysiedlono wszystkich Polaków. Tam mieściły się prawie wszystkie urzędy okupanta i mieszkała większość przebywających w Warszawie Niemców. Stały tam przed domami budki wartowników: żandarmerii i policji niemieckiej, dalej rozciągnięto zasięki, ustawiono bunkry i gniazda karabinów maszynowych. Wszędzie gęsto krały patroły niemieckiego wojska, żandarmerii i policji. Wydawało się więc po prostu niemożliwością dokonanie zamachu na tak wysoko postawioną w niemieckiej hierarchii morderców osobę; w dodatku jeszcze specjalnie pilnowaną.

Okupanci już przecież zdawali sobie sprawę, że nie uchodzi im bezkarnie mordowanie niewinnej ludności, znęcanie się nad więźniami Pawiaka i lochów gestapo. Po wykonaniu zamachu na Bürckla, zginęło z wyroku Polski Podziemnej (wyroku każdorazowo „zależanego” do trupa zastrzelonego gestapowca czy konfidenta gestapo, po zabranie mu z kieszeni dokumentów) jeszcze kilku morderców gestapowców jak: Hauptsturmführer SS Lechner (kierownik referatu gestapo do walki z ruchem oporu, Hauptscharführer SS Kretschmann) zastępca komendanta obozu karnego tzw. Gęsiówki, Wefels (sadystryczny kierownik oddziału kobiecego więzienia na Pawiaku) i inni.

A Kutschera prowadził swoją krwawą akcję mordowania ludności Warszawy w sposób taki, aby jego terror dotarł wszędzie. Rozstrzeliwał po kilkadziesiąt osób coraz to w innej dzielnicy miasta, mniej więcej co drugi dzień, głównie mężczyzn, nie oszczędzając jednak ani kobiet, ani dzieci, ani starców. Zmuszano nieraz ludność do statystowania w okrutnych egzekucjach, spędzając pod groźbą karabinów maszynowych na miejsca straceń. Jednocześnie też przeprowadzano systematyczne, masowe łapanki uliczne, rewizje w mieszkaniach, domach, ba, w całych dzielnicach. A pierwsze słowa czerwononych afiszów kata Warszawy brzmiały: „Rozstrzelani w odwet za akcję polskiego ruchu podziemnego...” W ten sposób chciał Kutschera wbić klin pomiędzy ruch oporu i najszerze masy polskiego społeczeństwa, zastraszyć całą ludność...

Godziny jego życia były już jednak policzone.

1 lutego 1944 roku panowała od rana ciepła i słoneczna, prawie wiosenna pogoda. Kutschera, jak zwykle, o dziewiątej rano opuścił swoje mieszkanie w Alei Róż w towarzystwie adiutanta i wsiadł do wielkiej limuzyny. Jadąc Alejami Ujazdowskimi już skręcał do swego pałacyku przy rogu Piusa, gdy zajechał mu drogę elegancki samochód prowadzony przez młodego człowieka.

Aleksander Kamiński w swojej książce „Zośka i Parasol” tak opisał tę scenę:

„Maski dwóch wozów zbliżają się ku sobie. Wóz Kutschery staje, by przepuścić intruza. Intruz też hamuje, jakby starając się zrobić miejsce dla przejazdu generała. Hamuje jednak tak „niezrecznie”, że zatrzymuje się w poprzek drogi limuzyny. Równocześnie z dwóch różnych stron do limuzyny zbliżają się dwaj młodzi ludzie — „Broniek” i „Kruszynka”. Mają już płaszcze rozpięte... Pistolety... Podchodzą.”

Adiutant Kutschery, prowadzący limuzynę, zorientował się. Chwyta za broń. Kutschera — wysoki, szczupły, ubrany w skórzaną płaszcz — niespokojnie wciska się w głąb wozu.



ŁĄCZNICZKA „KAMA” — MARIA STYPUŁKOWSKA-CHOJECKA



Mgr inż. ADAM BORYS („PŁUG”) — DOWÓDCA „PARASOLA”



ŁĄCZNICZKA „DEWAJTIS” — ELŻBIETA DZIEMBOWSKA



ZASTĘPCA „PŁUGA” — „JEREMI” (JERZY ZBOROWSKI)



ŁĄCZNICZKA „HANKA” — HANNA SZARZYŃSKA-REWSKA



„ALI” (STANISŁAW HUSKOWSKI)

ONI BRALI UDZIAŁ W ZAMACHU

Opracowanie zamachu — z-ca dowódcy kompanii „Pegaz” Jerzy Zborowski („Jeremi”), dowódca akcji — d-ca I plutonu Bronisław Pietraszkiewicz („Broniek Lot”), nadzór nad opracowaniem — d-ca kompanii „Pegaz” kpt. Adam Borys („Pług”). Łączniczka, która przejechała przez ulicę zasygnalizowała nadjeżdżający samochód z Kutschera — Elżbieta Dziembowska („Dewajtis”). Łączniczka, patrolująca wylot Alei Róż i sygnalizująca samochód Kutschery — Maria Stypułkowska-Chojecka („Kama”). Łączniczka na stanowisku sygnalizacyjnym obok „Bronka Lota” — Hanna Szarzyńska-Rewska („Hanka”).

Kierowca eleganckiego auta — Michał Issajewicz („Miś”). Wykonawcy wyroku — Bronisław Pietraszkiewicz („Broniek Lot”) i Zdzisław Poradzki („Kruszynka”).

Ubezpieczenie akcji — Stanisław Huskowski („Ali”), Marian Senger („Cichy”), Henryk Humięcki („Olbrzymek”) i Zbigniew Gęsicki („Juno”).

Kierowcy: pierwszego auta ewakuacyjnego — Kazimierz Sott („Sokół”), drugiego auta — Bronisław Hellwig („Bruno”).

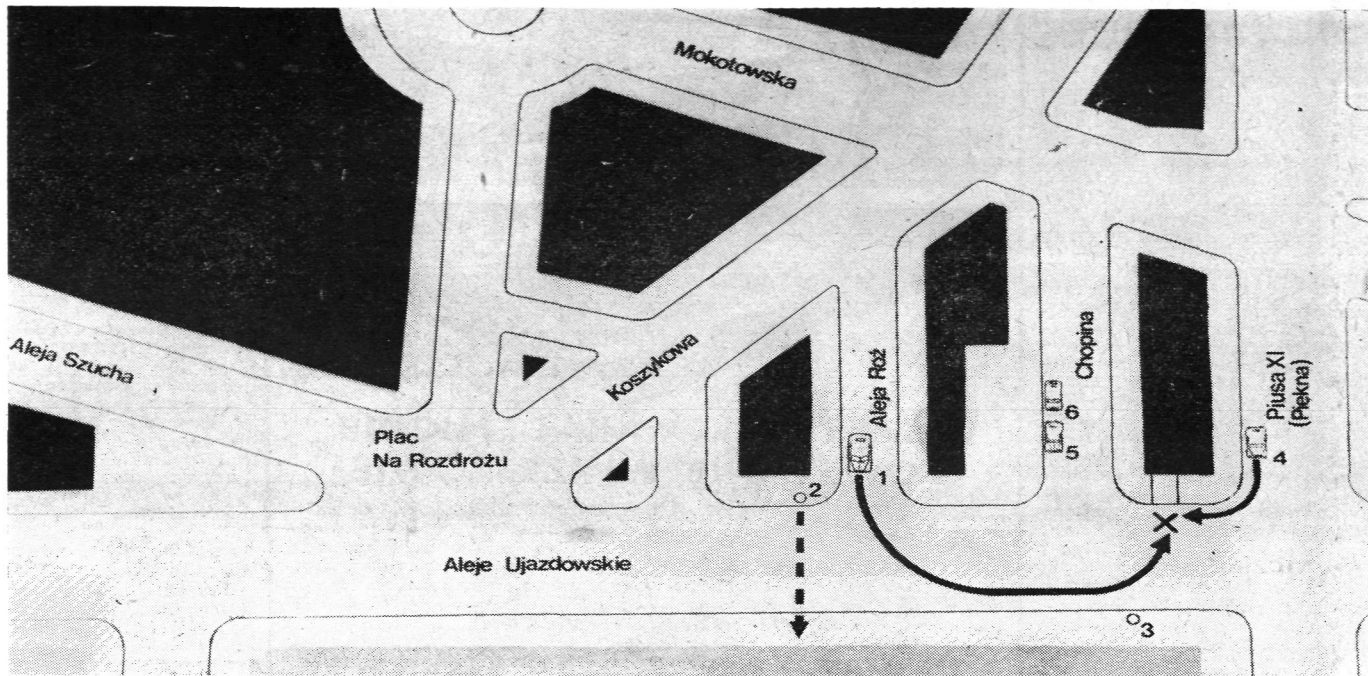
„Broniek” pierwszy nacisnął spust pistoletu. Bije w otwarte okno samochodu, chwytając za rączkę drzwiczek. Adiutant mierzy w brzuch „Bronka” i naciska spust pistoletu. Suchy trzask! Rozżarzony ołów szarpie wnętrze. „Broniek” jednak mocując się ze swym przeciwnikiem chcąc otworzyć drzwiczki samochodu, strzela dalej, kierując pistolet ku pierścionom i głowie Kutschery.

„Kruszynka” z drugiej strony daje ognia do adiutanta, który zdołał wyskoczyć z wozu. Oficer pada. Wówczas „Kruszynka” otwiera drzwiczki auta i strzela, wypuszczając serię około dwudziestu pocisków. Kutschera, wciśnięty w przerażeniu w kąt wozu, zakrywa twarz rękoma.

Na ulicy po paru minutach zamierają ciszą — piekło strzałów. Strzelają posterunki wszystkich sąsiednich urzędów. Strzelają z okien cywilni i wojskowi. Częste i nerwowe serie strzałów broni maszynowej dochodzą od strony placu Trzech Krzyży, z ulicy Piłsudskiego, od Wiejskiej i zdalekiej perspektywy Alei Ujazdowskich.

Czteruosobowe ubezpieczenie rozsypano się po ulicy i — ustrzelisz wartownika przy pałacyku Kutschery — bije teraz we wszystkich nadbiegających umundurowanych oraz ostrzeliwuje otwierające się okna.

Gdy krwawiący i staniający się „Broniek”, podtrzymywany przez „Alego”, który podbiega doń z pomocą, zmierzają powoli do aut ewakuacyjnych w ulicy Szopena, „Kruszynka” wyko-



Plan akcji na Kutschere w dniu 1 lutego 1944 roku. Nr 1 to wóz „Opel-Admiral” generała SS, nr 2 — łączniczka „Dewajtis”, nr 3 — stanowisko dowódcy akcji „Bronka Lota”, nr 4 — samochód „Misia”. Nr 5 i 6 — auta przygotowane do ewakuacji uczestników zamachu po wykonaniu zadania



Kamień pamiątkowy na miejscu akcji „Parasola” w Alejach Ujazdowskich

nuje dalej swoje zadanie. Jest wielkim, silnym mężczyzną — więc kilkoma mocnymi szarpnięciami wyciąga z wozu ciało Kutschery. Rewiduje kieszenie, szukając dokumentów. Podbiega doń z pomocą „Mis” — szofer, który wyskoczył z eleganckiego auta, blokując drogę limuzynie Kutschery.

Z Wiejskiej ku Alejom wylania się grupa zielonych mundurów żandarmerii. „Juno” zza drzewa bije bez przerwy w tym kierunku. Szofer „Mis” rzuca filipinkę. Wybuch! Cofnęli się. Skryli.

Strzały gęstnieją. Diabelne okna z nieoczekiwaniem wychylają się rękoma zbrojnymi w pistolety! „Cichy” dostaje w brzuch od strony placu Trzech Krzyży. „Olbrzymek” chwytając się rękoma za piersi. Mąleje.

Nie wolno ani sekundy przedłużać groźnej sytuacji! „Mis” jest ranny w głowę. Krew zalewa mu twarz. Zrywa się i biegnie jak błędny do aut. Na szczęście dokumenty Kutschery już są! Odskok.

Odskok dwoma autami nie był łatwy. Auto prowadzone przez „Bruna”, z „Kruszynką” i „Alim” potrafiło zmylić pogoń i uciec bezpiecznie. Natomiast auto z rannymi, po zawiezieniu „Olbrzymka” i „Misia” do Szpitala Maltańskiego musiało jeszcze przewieźć dwóch pozostałych ciężko rannych w brzuch na Pragę do Szpitala Przemienienia Pańskiego, ale wracając mostem Kierbedzia wpadło na silny patrol żandarmerii. Ostrzeliwując się „Juno” i „Sokół” zdecydowali się na skok z mostu do Wisły i ponieśli śmierć od kul niemieckich w nurtach rzeki.

Przewożeni jeszcze, wskutek zagrożenia szpitali, z jednej kliniki do drugiej, „Broniek” i „Cichy” po operacji nie wytrzymał trudów transportu i ciężkich ran brzucha i umarli w

dniach 4 i 5 lutego. Twarda walka z hitlerowskim okupantem wciąż powodowała ofiary...

O zamachu na Kutschere wiedzieliśmy w konspiracyjnej Głównej Kwaterze „Szarych Szeregów” jeszcze tego samego dnia. (Autor był członkiem „Szarych Szeregów”) i o udanej akcji oddziału pod dowództwem „Bronka Lota” (otrzymał pośmiertnie Virtuti Militari), i o ofiarach, które ta akcja przyniosła („Sokół” i „Juno”), i o trudnościach z utrzymaniem w szpitalach tajemnicy o ranach postrzałowych „Bronka” i „Cichego”.

W kilka dni po tej akcji w moim lokalu przy ul. Francuskiej miała się spotkać na odprawie grupa wizytatorów terenowych chorągwi „Szarych Szeregów”. Minęła godzina dziesiąta, wyznaczona na spotkanie, potem dziesiąta trzydzieści, ale nie zjawił się nikt.

Byłem już bardzo zaniepokojony, zawsze bowiem schodziliśmy się punktualnie, kiedy rozległ się umówiony potrójny dzwonek i wpadła zadyszana jedna z łączniczek „Pasieki” (kryptonim Głównej Kwatery „Szarych Szeregów”). Okazało się, że w „Pasiece” ogłoszono alarm i odwołano wszelkie spotkania, ponieważ w Warszawie „coś” się dzieje. Nie mogła mi jednak powiedzieć nic ponadto, że Niemcy wysiedlają całe dzielnice miasta.

O godz. 13 miałem spotkanie w lokalu biura Sekcji dla Wysiedlonych Rady Głównej Opiekuńczej przy ul. Świętojańskiej, na rogu placu Zamkowego. Jadąc tramwajem obserwowałem rzeczywiście dziwny ruch na ulicach. Mnóstwo osób wędrowało z walizkami, popychało rowerowe riksze i zwykle rowery, obciążone pakunkami i tobołami. Pogłoski były różne. Jedni

twierdzili, że Niemcy kazali opróżnić tylko Powiśle. Inni — że dotyczy to całego śródmieścia. Jeszcze inni mówili, że nakazano im się wynieść z mieszkań, ale tylko do następnego dnia.

Kiedy byłem już w biurze przy placu Zamkowym, nagle spostrzegliśmy, że na plac zjechały samochody z policją niemiecką i SS. Opróżniono ulicę z przechodniów, żandarmeria ustawiła się z pistoletami maszynowymi, wokół placu umieszczano stanowiska karabinów maszynowych. Również i przed biurem Rady Głównej Opiekuńczej pojawili się Niemcy. Oficer SS wszedł do gmachu i uprzedził, że nikomu nie wolno zbliżyć się do okien, bo policja będzie strzelała do wyglądających.

Z głębi pokoju obserwowaliśmy jak na puściutętki plac Zamkowy, obstawiony przez uzbrojonych po zęby żandarmów i SS, wkracza z Krakowskiego Przedmieścia milczący pochód wojska, policji i SS. W środku, tam, gdzie blyszyli najwięcej czerwieni generałskich mundurów, tkwiła na jakimś

podwyższeniu, a może po prostu niesiona na ramionach, trumna owinięta hitlerowskim sztandarem ze swastyką. Był to pogrzeb Kutschery, którego zwłoki wystawiono poprzednio w pałacu Brühla na placu Zwycięstwa (przemianowanym w latach okupacji na Adolf Hitler-Platz). Na pogrzeb przybył sam Himmler, a jego córka — ubrana w czerń — została przy trumnie zaślubiona z trupem oblubieńca.

Spółczesność polskie przyjęło z wielką aprobatą wykonanie wyroku na kacie Warszawy. Cieszą się, że podziemie zadało celny cios okupantowi. I chociaż zaraz po zamachu na Kutschere Niemcy rozstrzelali jeszcze na ulicach miasta kilkaset osób, to jednak w połowie lutego wykonano ostatnią egzekucję uliczną. Okupant zdecydował się na łagodzenie stosunków w tzw. Generalnej Guberni, widząc, że terror powoduje odwrotny skutek i wzmacnia akcję odwetu ze strony ruchu oporu.

JERZY JABRZEMSKI

LE 1er FEVRIER 1944 un groupe de résistants, de P.A.K. (Armée Nationale), réussissait un attentat sur la personne de Franz Kutschera commandant SS et de la police pour le district de Varsovie, qui voulait faire régner la terreur en ville. Venu à Varsovie au début de l'automne 1943, Kutschera avait été choisi par Himmler. C'était pour ce dernier un „professionnel” de la terreur noire. Les méthodes employées: assassins massifs dans les rues, affichage des noms des victimes innocentes tombées par centaines.

Si la Résistance fut mise en sourdine pendant un temps, c'était pour mettre au point une nouvelle forme de lutte.

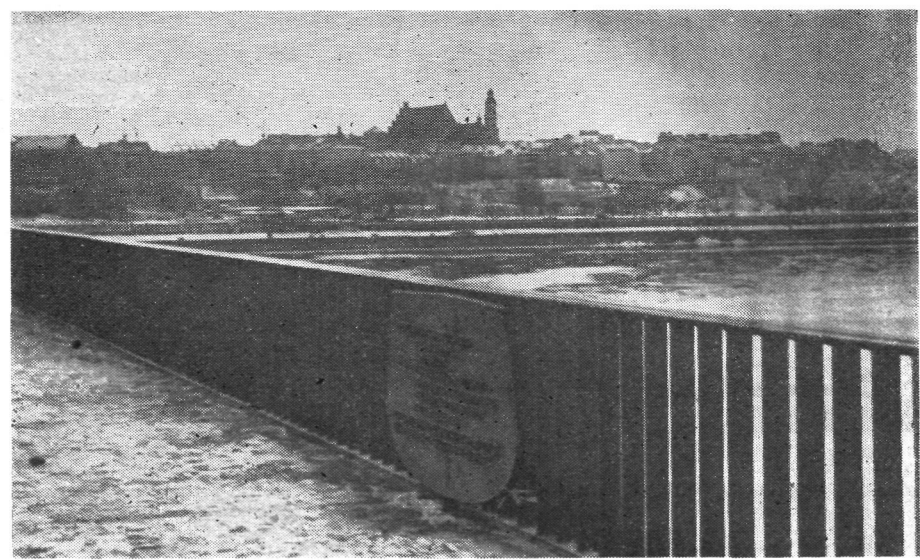
L'attentat contre Kutschera fut décidé. Auparavant il avait fallu découvrir le nom du commandant SS — car il ne signait pas les affiches de son nom — connaître en détails toutes ses habitudes. Puis le jour „J” arriva. Comme d'habitude, avec une précision d'horloger, Kutschera quitta son domicile dans l'allée Róż et s'enfonça dans sa limousine avec son ordonnance. Son bureau était tout près, au coin des allées

Ujazdowskie et de la rue actuellement Piekna.

Déjà la voiture va s'engager dans le tournant quand une élégante voiture semble „maladroitement” lui barrer la route. En même temps deux jeunes s'approchent de la limousine. L'ordonnance devine aussitôt l'attentat. Il blesse au ventre „Broniek”, l'autre, „Kruszynka” abat l'ordonnance qui s'enfuit et décharge son magasin sur Kutschera recroquévillé dans le fond de la voiture. On commence à tirer des fenêtres, la fusillade fait rage de toute part. Quatre autres résistants couvrent leurs camarades. Deux voitures attendent. On charge les blessés. La poursuite s'engage.

Malheureusement parmi les neuf personnes qui participèrent à l'attentat, quatre trouvèrent la mort.

La population polonaise approuva l'attentat. S'il y eut quelques représailles sous forme d'exécutions en pleine rue et au hasard, l'occupant changea son attitude devant l'évidence que l'effet recherché était contraire la Résistance continuait son action sans faiblir.



W tym miejscu na moście Kierbedzia rzucili się w nurty Wisły „Sokół” i „Juno”. Dziś na moście Śląsko-Dąbrowskim jest pamiątkowa tablica (Fot. L. Wdowiński)

„DNI FRANCJI” W KRAKOWIE

Związki Francji z Polską, a zwłaszcza z Krakowem mają wielowiekową tradycję — szczególnie w dziedzinie kultury. Kontynuując tę tradycję Rada Uczelniana Socjalistycznego Uczelnian Studentów Polskich oraz Klub Języka Francuskiego Wyższej Szkoły Ekonomicznej zorganizowały „Dni Francji 1974”. Otworzył je konsul generalny Francji w Krakowie **Joseph Schmid**, zaś odczyt na temat polityki francuskiej wygłosił **prof. dr Marek Sobolewski**. O wkładzie Francji do kultury europejskiej mówił **dr Jerzy Banach**, a utwory muzyki francuskiej zaprezentowali: **Kaja Danczowska, Joanna Bocheńska, Jerzy Sypek i Paweł Pawłowski**. Kolejny „Dzień Francji” minął pod znakiem filmu. Redaktor **Władysław Cybulski** przedstawił historię i współczesność francuskiej sztuki filmowej. Na zakończenie „Dni” o malarstwie francuskim mówił **Jacek Woźniakowski**. Odczyt na temat konkursu „Co wiesz o Francji”.

OTWARCIE WILANOWA

Od blisko miesiąca pałac i park w Wilanowie były zamknięte dla zwiedzających. W muzeum odbywał się doroczny remont wnętrza i generalne porządki poprzedzające sezon turystyczny.

W ubiegłym roku przez pałac w Wilanowie przeszło prawie 300 tys. osób, co jest dotychczasowym rekordem frekwencji. Z obserwacji pracowników muzeum wynika, że liczba zwiedzających z każdym rokiem się zwiększa. Dla pałacu ma to i ujemne skutki. Turyści nawet niechętnie niszczą obiekty zabytkowe. Ktoś np. przechodząc dotknął ręką ściany i już powstaje plama. Wszyscy zaś wnoszą kurz. Sama tylko bieżąca konserwacja pałacowych mebli kosztuje rocznie ok. 300 tys. zł.

Podczas remontu odmalowano szatnie, klatki schodowe i galerie, odkurzone ściany, meble, obrazy i tkaniny, połączono sztukaterie. Po raz pierwszy w Kraju położono też kable grzejne na dach głównego korpusu pałacu. Zapobiegają one gromadzeniu się śniegu i lodu w rynnach, który potem niszczy tynk na zabitych ścianach.

Prace remontowe w Wilanowie dobiegły końca. Zapastowano podłogi ustawiono meble. Wszystko było gotowe na 13 stycznia, w którym to dniu pałac udostępniono zwiedzającym.

Na nadchodzący sezon dyrekcja przygotowała wiele nowości. Dla grup zwiedzających pałac przygotowano magnetofony z nagraniem tekstem, zastępują one w pewnym stopniu przewodników. Uruchomiona zostanie też sala kinowa, gdzie obejrzyć będzie można przezroczną i wysłuchać objaśnień wprowadzających do zwiedzania muzeum.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 3 LUTEGO
Błażeja, Hipolita

PONIEDZIAŁEK, 4 LUTEGO
Andrzeja, Weroniki

1505 — urodził się **Mikołaj Rej** — pierwszy wybitny pisarz posługujący się w swojej twórczości językiem polskim, zwany ojcem literatury polskiej.

WTOREK, 5 LUTEGO
Agaty, Adelajdy

ŚRODA, 6 LUTEGO
Doroty, Bohdana

CZWARTEK, 7 LUTEGO
Ryszarda, Romualda

PIĄTEK, 8 LUTEGO
Jana, Piotra

SOBOTA, 9 LUTEGO
Cyryla, Apolonii



MIASTECZKO AKADEMICKIE POWSTANIE W RZESZOWIE

Budowa dwóch typowych domów akademickich zainauguruje w południowo-wschodniej części Rzeszowa, w rejonie ulicy Rejtana, realizację wielkiego Ośrodka Studiów Uniwersyteckich. Na ponad 100-hektarowym obszarze powstanie zespół obiektów różnorodnego przeznaczenia dla Wyższej Szkoły Pedagogicznej i filii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej.

Prace projektowe całego miasteczka uniwersyteckiego trwają obecnie w Biurze Studiów i Projektów Szkół Wyższych i Zakładów Naukowych „Beprom” w Warszawie. To ogromne zamierzenie inwestycyjne jest bardzo skrupulatnie przygotowywane.

Cały Ośrodek Studiów Uniwersyteckich składać się będzie z zespołu budynków dydaktyczno-naukowych oraz z części socjalno-mieszkalnej.

Dążeniem autorów projektu jest stworzenie technicznych warunków montażu budynków dydaktycznych z segmentów powtarzalnych, ale o bardzo elastycznym układzie wnętrza. Chodzi bowiem o to, by w miarę dyktowanych przez rozwój nauki potrzeb, można było bez większych kłopotów przekształcać wnętrza budynków uczelni do nowych zadań.

W części mieszkalno-socjalnej, leżącej opodal zgrupowania obiektów naukowych powstanie zespół domów akademickich, stołówka, klub, ośrodek handlowy i usługowy. Przewidziany jest także hotel dla asystentów oraz budynki mieszkalne dla kadry naukowej.

Cały ośrodek powstaje tuż nad Wisłokiem. Natomiast na samym zalewie Wisłoka projektowany jest spory ośrodek sportowo-rekreacyjny.

ODDZIAŁ TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-FRANCUSKIEJ POWSTAŁ W KATOWICACH

W Katowicach odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, na którym powołano oddział Towarzystwa Przyjaźni

ni Polsko-Francuskiej oraz wybrano 7-osobowy zarząd. Jego przewodniczącym został prof. dr **Stefan Węgrzyn**.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Bez wzajemnej wymiany swoich doświadczeń świat współczesny nie mógłby istnieć, zarówno ten wielki, jak i ten mały, nasz codzienny świat: kraj, wieś, miasto, dom, rodzina. Formy wymiany doświadczeń w tym wielkim świecie są powszechnie znane, pisze o nich prasa, mówi radio i telewizja. Bo czym innym są choćby podróże mężów stanu? Właśnie: ponawianiem prób porozumienia, znajdowaniem tego, co łączy, a więc — wymianą poglądów i doświadczeń. Działania te, wspierane potem konkretnymi porozumieniami przysparzają krajom wielu korzyści.

Mniej jednak znane są porozumienia na mniejszą skalę, a przecież i one, choć w cieniu pierwszych, odgrywają w życiu codziennym wielką rolę. Istna tu ostatnio zapanowała krzątanina, której celem jest udoskonalenie warunków życia, codziennego bytowania.

I tak np. powstał w Polsce Bank Miast, niebawem w swej prostocie myśl wysunięta przez „Życie Warszawy”, aby poszczególne miasta zgłaszały do Banku swoje doświadczenia. Na czym to polega? Wiadomo, że co kilka głów to nie jedna głowa. Weźmy prosty przykład: emeryci. Pogodna starość powinna być udziałem każdego człowieka, który pracował swoje. No dobrze, ale jak zorganizować życie emerytów, aby nie czuli się samotni, opuszczeni, niepotrzebni? Jak im pomóc, kiedy chorują, a nie mają rodzin, które zaopiekują się chorym? Są ośrodki w Kraju, ba, miasta, które dopracowały się w tej dziedzinie własnych doświadczeń. Oczywiście dopracowały się w czynie społecznym, z dobrej woli. W podwarszawskim osiedlu Milanówek opieka nad emerytami przebiega bardzo sprawnie, udział w tej społecznej misji bierze przede wszystkim młodzież, ale także ludzie starsi, no i władze. Emeryci są zadowoleni. Otóż więc: władze Milanówka zgłaszają do Banku Miast swoje koncepcje i recepty opieki nad emerytami. Zainteresowane podobnym problemem inne miasta, w których opieka nad emerytami nie przebiega tak sprawnie, wypożyczają niejako od Milanówka zdobyte doświadczenie. Być może doświadczenie to,

przeniesione na inny grunt, da spodziewane efekty.

To, oczywiście, był jeden tylko przykład. Inne miasta, np. Ryki, chlubi się pięknymi sukcesami pracy z młodzieżą. Zgłasza więc swoje doświadczenia do Banku Miast.

Jak sądzę, Drodzy, zasada uczestnictwa w Banku Miast nie wymaga dłuższego komentarza. Pozostaje odpowiedzieć na pytanie: co to daje i komu jest potrzebne?

Otóż daje wszystkim szansę dzielenia się najlepszymi wzorami, zatem wzbogaca życie społeczne i inspirowa władze do coraz aktywniejszego rządzenia w interesie mieszkańców danego regionu, miasta, osiedla. Nie jest bez znaczenia, że udziałowcy Banku zyskują znaczną prestiż społeczny, a nawet stawa, jak to się właśnie stało z Rykami i Milanówkiem.

Komu to potrzebne? Wszystkim! Bank ujawnia bowiem nie tylko autentyczne osiągnięcia, ale także pewne niedociągnięcia. Może się zdarzyć, że ktoś potrafi świetnie opiekować się emerytami, ale zaniedbuje np. służbę zdrowotną, lecznictwo. Sukces w jednej dziedzinie ujawnia niedostatki w drugiej; bądź co bądź mieszkańców oszukać trudno, zawsze mogą powiedzieć: dobrze, dobrze, opiekujcie się emerytami, nawet was za to chwala, ale czas, żebyście się zabrali i do lecznictwa, bo jak nie, to z pochwałą nici. No i, kontrolowane przez społeczeństwo, władze muszą się zabrać za problemy lecznictwa. Może się akurat zdarzyć, że w Banku znajdują już sprawdzoną receptę na rozwiązanie tego problemu. A ze spraw do stałego ulepszania jest dużo — Bank funkcjonuje coraz lepiej i bogaci się coraz prędzej.

Podobne przykłady krążenia doświadczeń znane są i z innych dziedzin życia, np. giełdy programów pracy kulturalnej w klubach i domach kultury. Jednym słowem: na każdym, wysokim i niskim szczeblu, wymiana dobrych doświadczeń jest pożyteczna. I dobrze, że cały świat zdąży w tym właśnie kierunku.

MAREK

W GDYNI — ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU NA POMNIK CONRADA

Gdyńskie władze ogłosiły w roku ubiegłym konkurs na projekt pomnika **Józefa Conrada**, który ma stanąć w Gdyni. Na konkurs wpłynęło 30 prac. Jury wydało już werdykt. Pierwszą nagrodę otrzymało małżeństwo — rzeźbiarze **Danuta i Zdzisław Kosedowie** z Gdyni.

Wybór ten nie przesądza jeszcze o realizacji projektu. Władzom gdyńskim zależy jednak, aby pomnik wielkiego pisarza — marynisty stanął właśnie w tym mieście. Łączy to się także z projektowaną w bieżącym roku międzynarodową imprezą „Operation sail”, która właśnie w okazji rocznicy conradowskiej ma odbyć się w Gdyni.

Pomnik Conrada byłby pierwszym, jaki stanie w jego rodzinnym kraju.

ROZBUDOWA WYTWÓRNI SPRZĘTU SPORTOWEGO W WAŁBRZYCHU

140 tys. piłek dla wszystkich dyscyplin sportowych produkuje Wałbrzyska Wytwórnia Sprzętu Sportowego. Ponadto wytwarza się tu obuwie do wspinaczek wysokogórskich. Zdobywano w nich szczyty Himalajów i Andy. Fabryka jest także producentem pełnego asortymentu pantofli, m. in. dla kolarzy, biegaczy, bokserów, do skoku w dal i wżwyz, trójskołu itp.

Piłki, buty i pantofle cieczą się dużym powodzeniem nie tylko w Kraju, lecz także za granicą. Fabryka eksportuje swoje wyroby do: Związku Radzieckiego, NRD, Szwecji, Szwajcarii, Anglii, na Węgry i do wielu innych państw.

W tym roku, kosztem ponad 80 mln zł zakłady będą rozbudowane i dzięki temu produkcja sprzętu sportowego zostanie podwojona.

GOSPODARKA

SAMOLOTY Z MIELCA DO HOLANDII

Mielecka „Delta” wysłała już w br. do największego odbiorcy swych samolotów — ZSRR pierwszą partię 5 samolotów wielozadaniowych AN-2 w wersji rolniczej. Przygotowano już także kolejną partię dla tego samego importera — 10 „Antkow” również w wersji rolniczej. Dwa samoloty tego samego typu, ale w wersji transportowo-szkoleniowej wyprodukowano dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Zaloga mieleckiej wytwórni przystąpiła również do przygotowania samolotu AN-2 w wersji transportowo-szkoleniowej dla nowego odbiorcy — Holandii, zapoczątkowanej tym samym drugą dziesiątkę krajów importujących ten samolot.

WIĘCEJ „BIZONOW” DLA ROLNICTWA

Po rozbudowie, której druga faza rozpoczęła się ostatnio, płocza Fabryki Maszyn Zniwnych produkować będzie rocznie ponad 4 tys. nowoczesnych kombajnów zbożowych typu „Bizon”. W 1973 roku fabryka dostarczyła prawie 2,5 tys. tych wysoko wydajnych maszyn.

Jednym ZDANIEM

● Nowy gmach — jeden z najwspanialszych i najnowocześniejszych w Polsce — otrzymała Państwowa Filharmonia im. Artura Malawskiego w Rzeszowie.

● W czerwcu br. odbędzie się w Warszawie z udziałem 960 autorów z 47 krajów jubileuszowe, piąte Międzynarodowe Biennale Plakatu.

● W zamku w wsi Trzebieszowie w powiecie Bystrzyca Kłodzka powstała pierwsza w Polsce wiejska galeria sztuki, która swoją działalność zainaugurowała wystawą współczesnego malarstwa polskiego oraz pokazem odkryć archeologicznych na Dolnym Śląsku.

● Na zamówienie Wielkiego Teatru Narodowego w Tarnowie (Bułgaria) ośrodek faktury artystycznego w Tarnowie wykonuje największą w dziejach europejskiego gobelinarstwa tkaninę o powierzchni 160 metrów kwadratowych.

● Nowym cennym nabytkiem Biblioteki Narodowej jest XVIII-wieczna mapa województwa sandomierskiego wykonana ręcznie przez Franciszka Czajkowskiego.

PO ROKU 1990 RZEKI LUBELSZCZYZNY BĘDĄ CZYSTE

W okresie sześciu ostatnich lat sześciokrotnie wzrosła ilość ścieków przemysłowych odprowadzanych do rzek na Lubelszczyźnie. Jeśli jednak zrealizowany zostanie program budowy nowych i modernizacja istniejących oczyszczalni, w roku 1990 woda w rzekach w woj. lubelskim będzie równie czysta, jak w czasach gdy region nie posiadał jeszcze przemysłu.

W najbliższych latach powstaną lub zostaną przebudowane oczyszczalnie w Zamósćcu, Puławach, Lublinie, Radzynie i Kraśniku, a ponadto 72 oczyszczalnie zakładowe.

GAZ Z PODKARPACIA PŁYNIE AŻ DO GDAŃSKA

Z końcem ubiegłego roku brygady pracowników „Naftomontażu” z Krosna zakończyły instalowanie kilku potężnych sprężarek-tłoczni. Urządzenia te będą tłoczyć pod wysokim ciśnieniem gaz ziemny z szybów w rejonie Przemysła — na północ Kraju, m. in. aż nad morze, do Gdańska.

Warto podkreślić, że ekipy „Naftomontażu” skróciły wydatnie prace instalacyjne — co pozwoli szybciej dostarczyć większe ilości gazu przemysłowi oraz indywidualnym odbiorcom.

Jak syn polskiego górnika z Nordu został członkiem Orkiestry Kameralnej Radia i Telewizji Francuskiej

O Chórze Górników Polskich z Douai pisaliśmy już w „Tygodniku Polskim” nie raz, nie dwa i nie trzy. Jak sobie Czytelnicy przypominają, nie dawniej jak we wrześniu ub. roku opublikowaliśmy obszerny fotoreportaż poświęcony udziałowi tego zasłużonego zespołu śpiewaczego z północnej Francji w II Festiwalu Chórów Polonijnych w Kozalinie. W fotoreportażu tym podkreślaliśmy m.in., że górniczy jest Chór Górników Polskich z Douai nie tylko z nazwy, bowiem tłumaczyliśmy — znaczną część tej zgranej 45-osobowej grupy wokalne stanowią górnicy, a pozostali pochodzą z rodzin górniczych.

Miło nam donieść naszym Czytelnikom, że jeden z górników występujących w „Chorale des Mineurs Polonais du Douaisis” (tak brzmi nazwa polskiego chóru z Douai w języku francuskim), doczekał się nie lada pociechy z syna. Chórzystą tym jest p. **Jan Wojkowiak**, którego syn **Henryk** otrzymał w ostatnich czasach posadę kontrabasisty w Orkiestrze Kameralnej Radia i Telewizji Francuskiej.

Henryk Wojkowiak z góry niejako był predestynowany na muzyka. U jego ojca, który jest nie tylko chórzystą, ale także i członkiem orkiestry górniczej z leżącego nieopodal Douai Auberchicourt, zamiłowanie do śpiewu zawsze szło w parze z uwielbieniem dla muzyki. Matka jego także lubi pasjami śpiew i muzykę.

Alé początkowo państwo Wojkowiakowie nie zamierzali wykształcić syna na muzyka. Chcieli tylko, aby obok wykształcenia, jakie zaczął zdobywać w technikum w Douai, otrzymał także wykształcenie muzyczne. Dlatego kiedy Henryk miał piętnaście lat zapisali go do miejscowego konserwatorium.

W konserwatorium, gdzie Henryk z miejsca jął czynić wspaniałe postępy w nauce, odezwało się w nim powołanie. Po dwóch latach postanowił porzucić technikum i oddać się bez reszty nauce gry na kontrabasie pod kierunkiem swoj-

go nauczyciela, p. **René Demol**. Była to poważna, może nawet nieco ryzykowna decyzja, ale Henryk nie podjął jej nierozważnie. Wiedział, czego chce i ku czemu zmierza. Ideałowi swojemu, tzn. muzyce, zaczął poświęcać wszystkie siły.

Poniesiony przezeń trud nie poszedł na marne. Wysiłek, jaki wkładał w naukę, uwieńczony został pomyślnymi rezultatami. W 1965 uzyskał w konserwatorium w Douai kontrabasowe prymusostwo, a rok później przyznano mu zaszczytną nagrodę. W tymże samym 1966 r. wstąpił do konserwatorium paryskiego, które ukończył dwa lata później z nader pozytywnym wynikiem.

Wszystkie te osiągnięcia otworzyły Henrykowi Wojkowiakowi podwójne do znakomitej kariery. Najpierw występował przez dwa lata w orkiestrze prymusów paryskiego konserwatorium oraz w cieszącej się wielkim wzięciem, zwłaszcza poza granicami Francji, Orkiestrze Kameralnej z Wersalu, którą dyryguje p. **Bernard Wahl**. Z tym ostatnim zespołem odbył tournée artystyczne po Niemczech, Szwecji i Norwegii. We wszystkich tych krajach występował w charakterze solisty. Wkrótce potem, w 1970 r., koncertował w Berlinie, dokąd zaprosiły go Radio i Telewizja Niemiecka oraz w Iranie, Indiach i Pakistanie. W 1971 r. odbył ponownie tournée po Niemczech nagrywając tam na płyty szereg koncertów na kontrabas i orkiestrę i przez dwa miesiące występował także w środkowej Ameryce i Ameryce Południowej. Po powrocie do Francji zajął stanowisko kontrabasisty w Orkiestrze Kameralnej Radia i Telewizji Francuskiej, a wiosną 1973 r. wyjechał z tym głośnym na całym świecie zespołem na tournée koncertowe do Libanu, Turcji, Grecji, Rumunii i Bułgarii.

Z tego utalentowanego muzyka dumni być mogą nie tylko jego rodzice, ale także i cała Polonia francuska.



Fot. Władysław Sławny

ŚLUB W KONSULACIE

W Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu odbył się ślub p. **Adama Jana Sławińskiego** i p. **Krystyny Kisielewskiej**. Młodą parę związał małżeńskim węzłem konsul generalny p. **Edward Waszczuk**. Nie było to wydarzenie wyjątkowe. W gmachu przy ulicy Jean Goujon odbywa się w ciągu roku około dwudziestu ślubów. Polacy przebywający czasowo we Francji zgłaszają się do Konsulatu z prośbą o udzielenie im ślubu. Chcieliby wracać do Polski już jako małżonkowie. Tym bardziej, że polskie śluby odbywają się bardzo uroczysto, przy dźwiękach marsza weselnego, w elegancko przygotowanej sali ślubów i w prawdziwie polskiej atmosferze.

P. **Adam Sławiński** jest kompozytorem. Ze współpracy jego z p. **Agnieszka Osiecką** powstały słynne „Listy śpiewające”. Obecnie p. **Sławiński** zajmuje się przede wszystkim komponowaniem muzyki do filmów. Niedawno wszedł na ekrany głośny film polskiej produkcji „Chłopi”, o party na powieści Reymonta. Au-

torem muzyki do tego filmu jest p. **Sławiński**. W Paryżu był już parokrotnie, jako turysta. Tym razem wróci z Paryża po podróży poślubnej i miodowym miesiącu.

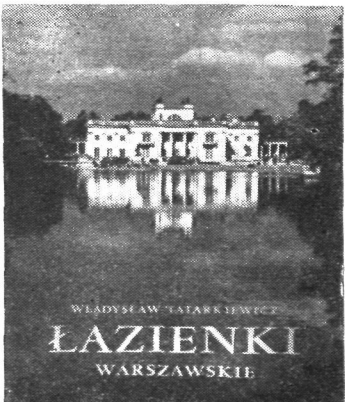
P. **Krystyna Kisielewska** ukończyła filologię romańską na Uniwersytecie Warszawskim. Obecnie przygotowuje doktorat na Sorbonie. Pracuje nad twórczością Alfreda de Musset. Jako stypendystka mogła korzystać z paryskich bibliotek i archiwów. Po powrocie do Warszawy usiadzie do pisania pracy doktorskiej.

Po zakończeniu pobytu we Francji państwo młodzi pojedą do Niemiec i po krótkim pobycie wypoczynkowym wrócą do Polski.

Nowożeńcom składał życzenia konsul generalny i wszyscy obecni na uroczystości. W gronie tym znajdował się wuj panny młodej red. **Kisielewski** z „Tygodnika Powszechnego” z Krakowa. Do życzeń tych przyłącza się również „Tygodnik Polski” z Paryża.

Książki POLSKIE

WŁADYSŁAW TATARKIEWICZ — „Łazienki Warszawskie”, Warszawa „Arkady”, 1973, s. 283 ilustr.



Założenia parkowe i cały zespół architektoniczny warszawskich Łazienek pozostaje do dziś pamiątką po królu Stanisławie Augustcie, wielkim miłośniku sztuki. Zrekonstruowane po zniszczeniach wojennych Łazienki odtworzone zostały z pietysmem przez artystów i konserwatorów. Ich dawny blask i wdzięk podziwiają co roku turyści zagraniczni. Ci, którzy sami nie mają możliwości obejrzeć tego najpiękniejszego zakątka Warszawy, mogą odtworzyć sobie część tego bogactwa czytając i oglądając album, składający się z licznych fotografii **Edmunda Kupieckiego**. Książka pióra rozmiłowanego w warszawianach **Władysława Tatarkiewicza**, mówiąca o historii warszawskich Łazienek jest bogato ilustrowana.



Wiktor Golawkin HARFA I BOKS

WIKTOR GOLAWKIN — „Harfa i boks”, Warszawa 1973, „Czytelnik”, s. 313.

We Francji nazwisko młodego radzieckiego pisarza **Wiktor Golawkin** znane jest z licznych przekładów jego książek. W języku polskim ukazała się przed kilku laty książka dla dzieci „Rysunki na asfalcie”, obecnie zaś wydana została „Harfa i boks”. Chociaż jest to powieść o młodzieży z pewnością zainteresuje czytelnika dorosłego.

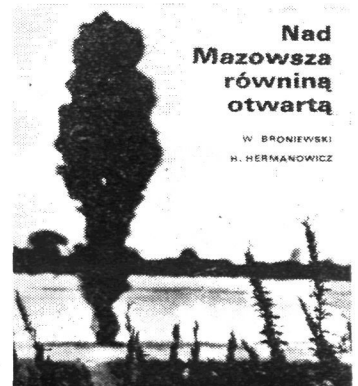
Podobnie jak w wielu opowiadaniach, tak i w tej książce, autora pasjonuje psychika i życiowe ambicje młodych oraz ich konflikty z ludźmi dorosłymi. Bohater tej powieści, kilkunastoletni chłopiec jest wielkim miłośnikiem malarstwa (sam **Galawkin** jest malarzem, absolwentem Akademii Sztuk Pięknych im. **Riepina** w Leningradzie), obdarzonym talentem plastycznym, posiadającym wyjątkowo wrażliwy charakter. Jest on również zagorzałym zwolennikiem boks, uznanego powszechnie jako sport raczej brutalny. Jakie problemy są najistotniejsze dla bohatera we współczesnej rzeczywistości i ile niezwykłych przeżyć czeka go u progu samodzielnego życia — oto watek książki napisanej z humorem i dużym zmysłem obserwacji. Piękna forma dodaje powieści szczególnych walorów.

W. BRONIEWSKI, H. HERMANOWICZ — „Nad Mazowską równiną otwartą” — Arkady, 1971, Warszawa, s. 110, ilustr.

Władysław Broniewski znalazł Paryż i Rzym, Leningrad i Tbilisi, miasta których piękno niejednokrotnie opisywał, ale najmocniej, nade wszystkim kochał kraj ojczysty, zwłaszcza świat lat młodości-

czych — Mazowsze, a w nim — Płock, Wisłę. W czasie tułaczki wojennej, z dała od Kraju, stale wracał tu myślarz. Jego poezja do dziś urzeka plastyką obrazów, napięciem uczuciowym.

Nieporównywalne piękno ziemi mazowieckiej przekazał z kolei w formie fotograficznej **Henryk Hermanowicz**; tak więc, poezja ilustrowana widokami Mazowsza oraz zdjęciami **Władysława Broniewskiego** złożyły się na piękny album, który powinien znaleźć się w niejednej polskiej bibliotece we Francji czy Belgii. Fragmenty wierszy i poematów **Wł. Broniewskiego** zawarte w albumie służą mogą m. in. jako cenny materiał dla organizatorów imprez polsko-francuskich.



Nad Mazowską równiną otwartą

W BRONIEWSKI
H. HERMANOWICZ



GWIAZDKA W



1 Dzieci zajęły pierwsze rzędy, żeby lepiej widzieć i żywiwo, entuzjastycznie reagowały na występy

2 Zespół z Persan liczy dwadzieścia osób. Są to młodzi ludzie — entuzjaści folkloru polskiego, zarówno Polacy, Francuzi, jak i Czesi

3 Pan Kazimierz Piotrowski nie mógł oprzeć się chęci zatańczenia, w tym uroczystym dniu, z uroczą „Łowiczanką” Claudine Schoneau

4 Pani Maria Fudaley liczy sobie obecnie 77 lat, ale przy dobrej orkiestrze chętnie jeszcze zatańczy walczyka, polkę czy oberka

5 W imieniu swej gminy przemawiał senator-mer pan Chatalein

6 Święty Mikołaj pamiętał szczególnie o najmłodszych. Nie tylko obdarowywał ich cukierkami, ale prowadził z nimi poważne rozmowy

7 Oprócz „Łowiczanki” z Persan występował również i „Krakowiak” z Beauvais, tak że scena była pełna młodzieży, blasku i barw

8 Publiczność gorąco oklaskiwała występy. Rzadko jest okazja uczestniczenia w imprezie tak przyjemnej i tak polskiej



PERSAN

W SWOJSKIEJ, MIŁEJ ATMOSFERZE zabawili się wesoło uczestnicy uroczystości gwiazdkowej w Persan pod Paryżem. Poprzychodziły na nią całe rodziny. Dzieci z rodzicami, oczywiście, dziadkowie, dalsi członkowie rodziny, a nieraz nawet sąsiedzi. Uroczystość wzbudziła zainteresowanie w całej miejscowości.

W dużej i bardzo ładnej sali miejskiej zebrało się około czterystu osób. Z tego połowę co najmniej stanowili Francuzi. Polska uroczystość w Persan jest również i ich uroczystością,



bo mieszkańcy polskiego pochodzenia z Persan są ich przyjaciółmi.

Gwiazdka, święto organizowane przede wszystkim dla dzieci, było jednocześnie i świętem starszych. Nie zapomniano o tych, którzy przyjechali tu z Polski, którzy ją pamiętają, bo to był kraj ich dzieciństwa i młodości. Spędzili oni wiele lat tutaj, wiele lat ciężkiej, rzetelnej pracy, za którą należy im się uznanie i wdzięczność. Wszystkich starszków otoczono w tym dniu szczególnie serdeczną opieką, obdarowano i starano się, aby się dobrze zabawili.



W uroczystości wziął udział senator-mer Persan **p. Chatelain**, reprezentant Konsulatu Generalnego w Paryżu p. konsul **Dominik Kofman** i wiele innych osobistości.

Impreza była udana, zabawa świetna, a występy zespołu folklorystycznego „Łowiczanka” z Persan-Beaumont i zespołu „Krakowiak” z Beauvais porwały zebranych urokiem pieśni i tańców polskich.

Fot. W. SŁAWNY



ETATS-UNIS, Australie, Chili, Mexique, Irak, Japon, Norvège, Suède, Belgique, Danemark, France, Angleterre... Qui est-il ce Jerzy Grotowski qui court le monde et fait courir le monde à ses représentations et conférences? Qui est-il celui qui s'est produit à la fin de l'an passé à Paris dans le cadre prestigieux de la Sainte-Chapelle avec son mystère païen „Apocalypsis cum figuris”? Six représentations publiques, environ cent cinquante spectateurs par soirée. Puis des cellules de travail en commun dans les environs de Paris, le Midi et en Bretagne.

Tout a commencé à Opole. Avant, le jeune Grotowski — diplômé de l'École Supérieure de Théâtre de Cracovie avait fait un stage à Moscou. Il est fasciné par les croyances et la philosophie orientales. Son premier théâtre, il l'appelle le Théâtre des 13 rangs en raison des 13 rangées de chaises — est un premier champ de travail pour lui. Il y élabore sa conception du théâtre qu'il va développer une fois installé à Wrocław. Le nom de son nouveau théâtre de Wrocław traduit bien sa recherche, c'est le Théâtre Laboratoire qui va éveiller l'intérêt du monde entier.

Sa conception? Pour Grotowski le comédien est l'élément principal aussi faut-il travailler avec lui, découvrir chez lui toutes les possibilités d'interprétation par le truchement de son corps, de sa voix. Pour y parvenir, le comédien doit être le maître absolu de ses moyens, donc un exercice intensif est indispensable.

En 1963, le théâtre se produit en France, c'est l'enthousiasme de la critique. Dans „Théâtre”, Roland Grünberg écrit que le comédien de Grotowski est jeté au milieu du public, qu'il s'adresse à lui, qu'il devient son représentant et sait qu'il lui faut sans cesse fasciner ce public pour que le jeu en commun ne cesse.

Cette fascination est la même chez tous les publics de toutes les latitudes. Les écoles théâtrales s'arrachent Grotowski, il donne des cours, des conférences.

Le succès est une chose. Le goût de la perfection de Grotowski ne faiblit pas. L'animateur du théâtre laboratoire évolue. Cette mutation le conduit vers une autre recherche. En 1969, sans abandonner les principes fondamentaux de son travail avec le comédien, Grotowski laisse tomber son aurole de mystère pour chercher la vie, la communion, l'humanisme s'épanouit. Avec quelques comédiens il s'isole pour vivre une expérience de franchise absolue, le masque doit être jeté, les problèmes affrontés sans retenue pour atteindre à une communion de l'âme. Il faut vivre à découvert l'expérience absolue. En France cette expérience dura une semaine, en Bretagne.

Est-ce la bonne voie? Grotowski l'ignore. Il espère que ces tâtonnements répondent à un besoin de l'homme et aboutissent à une nouvelle expression théâtrale. L'intérêt qu'il éveille semblerait confirmer que sa recherche intuitive répond en effet à un besoin des hommes.



TEATR GROTOWSKIEGO

OTO ARTYSTA POLSKI o którym namiętnie dyskutuje cały świat. Na jego wykład w Paryżu przybyło trzy tysiące osób. Amerykańskie stacje telewizyjne używają mu nieograniczonego czasu na antenie. Na wszystkich kontynentach powstają ośrodki artystyczne zajmujące się studiowaniem jego metody artystycznej. Ceny biletów na spektakle kierowanego przez Grotowskiego teatru są wyjątkowo wysokie. Ładu w miejscach występów bardzo często chronią kordony policji. Grotowski jeździ po całym świecie z wykładami i ze swoimi spektaklami. Stany Zjednoczone i Australia. Chile i Meksyk, Irak i Japonia. Norwège i Szwecja. Belgia i Dania. Francja i Anglia. Wszędzie tłumy, entuzjazm, zachwyty. Prostych widzów i krytyków. Przede wszystkim jednak — młodzieży. Dzienniki, czasopisma fachowe, radio, telewizja, film — fascynują się teatrem Grotowskiego. Uznawany jest za człowieka numer jeden światowego teatru. Za legendę. Znademu polskiemu artyście współcześnie żyjącemu nie przypadły tak wielkie zaszczyty; a jest to artysta młody, liczący niewiele ponad czterdzieście, wciąż aktywny, bezustannie poszukujący nowego.

KIM JEST JERZY GROTOWSKI?

Absolwentem Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, reżyserem, który dalej pogłębiał swoją wiedzę w Moskwie, artystą zafascynowanym wierzeniami i filozofią Wschodu. Nade wszystko jednak twórcą własnej metody aktorskiej i Teatru-Laboratorium, w którym owa metoda jest z tak wielkimi sukcesami praktykowana.

Założył swój teatr Grotowski w Opolu, w niewielkiej sali, gdzie mieściło się tylko 13 rzędów krzeseł, skąd też wzięła się pierwotna nazwa: Teatr 13 Rzędów. Potem cały zespół przeniósł się do Wrocławia, tutaj też zmieniono jego nazwę i ściśle z tym związany — program prac kształceniowych i artystycznych. Właśnie słowo „laboratorium” tłumaczy je najlepiej.

Zanim jednak przejdziemy do pobieżnego przedstawienia tego, co Grotowski ze swoim zespołem robi, a co przynosi mu tak wielką i zasłużoną sławę, przypomnijmy w skrócie początki jego drogi przez świat.

Zaczął się we Francji jesienią 1963 roku, potem kolejno: we Włoszech i w Anglii. Teatr Grotowskiego miał już wtedy za sobą kilka premier, między innymi „Dziady” Mickiewicza i „Akropolis” Wyspiańskiego. Oglądało je wtedy kilku krytyków zagranicznych; krótko mówiąc — powiało nowością i w prasie europej-

skiej ukazało się kilka entuzjastycznych omówień. „Europe” piórem Raymonde Hemkine pisała: „Było to Objawienie teatralne...” Ta sama autorka w „Les Lettres Nouvelles” pisze: „Ci aktorzy zdolni są wydobyć z siebie dźwięki nigdy nie słyszane na naszych scenach, dzięki treningowi wokalnemu, który oparty jest na ćwiczeniach oddechowych, zapożyczonych od teatru klasycznego chińskiego czy też afrykańskiego... Cała ta technika daje zaskakujące efekty wokalne...” Roland Grünberg w czasopiśmie „Théâtre” stwierdza: „Aktor ukształtowany u Grotowskiego, rzucony między widzów, zwraca się do nich, działa jako czynny przedstawiciel zbiorowości i wie, że musi ich bez przerwy fascynować, jeżeli nie mają zrezygnować z owej zbiorowej gry... aktor musi fascynować otoczenie w ten sam sposób, w jaki pogromca trzyma w ryzach swoje zwierzęta...”. Entuzjazm prasy francuskiej podzielają czasopisma włoskie, angielskie, szwedzkie. Jest rok 1963, jesień. W kwietniu 1964 organizatorzy festiwalu teatralnego w Nancy zapraszają do jury Jerzego Grotowskiego (przewodniczy wybitny pisarz Jules Romain).

W Nancy znalazło się mnóstwo wybitnych ludzi teatru, odbywały się wykłady i praktyczne ćwiczenia, m.in. teatru hinduskiego, na temat techniki aktorskiej nauczanej w Pradze; rozumiałe, że najwięcej mówili i pokazywali sami Francuzi, którzy zjechali z Paryża, Marsylii, Strasburga. Przy licznym audytorium wygłosił swój odczyt i Jerzy Grotowski, ilustrując go ćwiczeniami w wykonaniu, wypożyczonych zresztą, aktorów z Komedi Francuskiej. Prelekcja i pokaz wywołały ogromne zainteresowanie i żywą dyskusję. Posypały się zaproszenia, mnożyły wykłady; idea teatru głoszona przez Grotowskiego zaczęła podbijać świat tak gwałtownie, że szkoły teatralne dosłownie „wrywały” sobie Grotowskiego. Dojeżdżał na wykłady do Marsylii, do Nowego Jorku, do Sztokholmu. Od tamtych lat, a minęło ich zaledwie 10, Grotowski dosłownie zrewolucjonizował teatr światowy, myślenie o teatrze, wreszcie sposób kształcenia aktorów.

Co wzbudza ów powszechny podziw i uznanie?

CZYM JEST TEATR-LABORATORIUM?

Nie ma tu miejsca na szczegóły, przyjrzyjmy się zatem temu zjawisku choćby pobieżnie.

Otóż Grotowski twierdzi, że w teatrze osobą najważniejszą jest żywy aktor i jemu należy poświęcić największą uwagę. Znaczy to, że trzeba go odpowiednio szkolić. Odkrywać w nim te umiejętności, które posiada, ale o których nie wie.

I właśnie Grotowski opracował system, przedtem nie znany, zapewniający właściwe efekty nauczania. Opracował własną metodę aktorską, i ona to, owa metoda, tak zafascynowała znawców, nauczycieli teatru, studentów szkół dramatycznych, słowem wszystkich, którzy pracują w teatrze. Sprawa jednak jest dość szczegółowa, toteż nie ma potrzeby mówić o niej szerzej.

Ucząc aktorów — przygotowywał ich Grotowski do występów w swoim teatrze; kolejne premiery widowisk teatralnych miały więc potwierdzać teorię. Istotnie tak się stało, w dwóch sławnych przedstawieniach: „Książę Niezłomny” Słowackiego — Calderona i „Apocalypsis cum figuris”.

OD „TEATRU UBOGIEGO” DO „TEATRU ŚWIĘTA”

Zapytajmy jednak o jaki teatr upominał się Grotowski? Sam nazwał go teatrem ubogim. Tak to mniej więcej uzasadniał: teatr nie wygra dziś walki ze wspaniałostkami oper, widowisk cyrkowych, widowisk stadionowych, z przepychem telewizji, reklamy, rewii. Skoro nie może ich przesknąć, bo i po co, niech im przeciwstawi własną skromność, właśnie — własną ubogość. Skoro więc aktor jest najważniejszy, niechże nas nie zajmują swoim strojem, ale swoim ciałem, gibkością ruchów, gestem, mimiką, mównicą, śpiewem, swoją grą nie wspomaganą dodatkowymi rekwizytami, bo one tylko przeszkadzają, odwracają uwagę. I sama scena też niech będzie uboga, nie przychodzimy do teatru żeby oglądać meble i dekoracje, przychodzimy żeby obserwować grę aktora, razem z nim uczestniczyć w jego przeżyciach. Gra musi jednak być tak doskonała, tak szczerą i prawdziwą, aby nam zastępowała to wszystko, czego w teatrze ubogim brakuje. Wniosek nauczyciel takiej właśnie gry aktora.

Triumf teatru ubogiego i nowej metody aktorskiej okazał się, jak to już napisałem wyżej, pełny i powszechny. Ludzie po przedstawieniach wychodzą skupieni, wstrząśnięci, wzruszeni. Dzieje się tak w każdym kraju, niezależnie od różnic politycznych, światopoglądowych, religijnych, wszelkich innych. Po prostu teatr Grotowskiego przemówił językiem dla wszystkich zrozumiałym, językiem sztuki, która wzrusza i przejmując, językiem ciała ludzkiego, wyglądu, głosu.

Jak łatwo domyślić się na całym świecie namnożyło się wielu naśladowców Grotowskiego, tymi nie warto się zajmować, bo robią rzeczy wtórne. Ale ma też Grotowski, rozszany po świecie, wielu prawdziwych uczniów, którzy w jego teatrze, we Wrocławiu, odbywali artystyczny staż. Oni to przenoszą do praktyki teatru teorię Mistrza najlepiej wyłożoną w książce „Teatr ubogi” wydanej już we wszystkich najważniejszych językach świata.

Co robi tymczasem Grotowski po dziesięciu latach triumfów? Jak napisałem na początku — dalej szuka, ale już czegoś innego. Czym byłby artysta, gdyby spoczywał na laurach po jednym wielkim dokonaniu? Więc odchodzi Grotowski od „teatru ubogiego” ku innemu teatrowi, ku czemuś nowemu, co — jak twierdzi w licznych wykładach — potrzebne jest najbardziej człowiekowi dziś. O swoim nowym teatrze powiada Grotowski, że ma być „świętem”, okazją do spotkania ludzi, którzy pragną zrzucić wszelkie maski i tylko w tym jednym miejscu, w teatrze, potrafią być między sobą szczerzy, prawdziwi. Ludzie stale ko- goś udają: w domu, w pracy, na ulicy. Naprawdę są inni i pragną, wszyscy, takiego miejsca, w którym mogliby być sobą. Teatr ma im to miejsce przygotować, w nim mamy się naprawdę szczerze spotykać, dzielić się własnymi prawdami.

Nowa idea nie ujawniła się jeszcze w praktyce, to znaczy w widowisku teatralnym, jeśli to określenie jest w ogóle na miejscu. Grotowski nie ukrywa, że sam ma mnóstwo wątpliwości i czy to, co zamierza, uda się czy nie. W każdym razie szuka, myśli, pracuje. Natomiast idea „święta” już krąży po świecie wywołując równie wielkie zainteresowanie, jak idea „teatru ubogiego”. Co to znaczy? To znaczy, że Grotowski potrafi przeczuć i znaleźć to, co aktualnie najbardziej potrzebne jest człowiekowi, za czym tęskni, czego pragnie. Porozumienia, właśnie — porozumienia z drugim. Oby „teatr święta” spełnił te nadzieje.

Nas cieszy, że dzięki Grotowskiemu i jego wspólnemu teatrowi świat jest duchowo bogatszy i bardziej ludzki.

MAREK GRYWACZEWSKI

la boutique polonaise

25, rue Drouot
75009 PARIS

tél. 770-83-68
c.c.p. Paris 18-946-37

poleca niżej wymienione płyty 33 Tours 30 cm:

XLO 201 Z MELODIĄ I PIOSENKĄ DOKOŁA ŚWIATA:

1. Człowiek, którego kocham — Irena Santor — śpiew *
2. Tango zazdrości — Katarzyna Boveri — śpiew *
3. Walentyn — Zeński Zespół Wokalny „Filipinki” * Ave Maria no Morro — Katarzyna Boveri — śpiew *
4. Calcutta — Zespół Marino Mariniego *
5. Ali di la — Wiesława Drajcecka — śpiew *
6. Kaczuszka i mak — Mieczysław Wojnicki — śpiew *
7. Granada — Violetta Villas — śpiew *
8. Carina — Mieczysław Wojnicki — śpiew *
9. Quando, quando — Katarzyna Boveri — śpiew *
10. Cubanacan — Henryk Kowalski — śpiew *
11. Wesoły twist — Helena Majdaniec — śpiew *
12. Zielone pola — Józef Ledecki — śpiew *
13. Malowana piosenka — Karin Stanek — śpiew.

XLO 207 SŁAWA PRZYBYLSKA — ŚPIEWA:

1. Pamiętasz była jesień *
2. Na Francuskiej *
3. Już nigdy *
4. Uralaska jarzębina *
5. Tango Bolero *
6. Wspomnij mnie *
7. Noc wie o wszystkim *
8. Fascination *
9. Gorącą nocą *

10. Malagueña *
11. La gitara *
12. Samotna harmonia *
13. Tango Notturmo *
14. Krakowska kwaciarka.

XLO 538 ORKIESTRA MANDOLINISTÓW EDWARDA CIUKSZY:

1. Walc Serenada *
2. Bajki *
3. Serenada sycylijska *
4. W ci- szy Neapolu *
5. Taniec hiszpański *
6. Czerwone jagody *
7. Lodzia *
8. Serenada neapolitańska *
9. Chciałabym tańczyć *
10. Taniec marynarski *
11. Invano — serenada *
12. Polka — Zart.

XLO 670 TAŃCE ŚLĄSKIE — KAPELA LUDOWA ROZGŁOSNI ŚLĄSKIEJ:

- Oberek * Fabrykantka * Taniec Śląski * Mielorz * Walo- szek Śląski * Polka * Marzowina * Diobolek * Polka * Ga- lopka Siewierska * Obracany Śląski * Wygrywka weselna * Błogosławiony * Hulan * Kogutek.

CENA KAŻDEJ WYMIENIONEJ PŁYTY 23,00 FR\$
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 24,65 FR\$

Oprócz wymienionych stale posiadamy na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

L'air du temps

Des floralies tout au long de l'année, en toute saison, printemps, été, automne. La ville de Lublin sera la plus fleurie de Pologne cette année car un concours original va s'y tenir. L'exposition nationale consistera en la participation d'entreprises d'horticulture de toute la Pologne qui décoreront les massifs, les plates-bandes de la ville, tous les endroits où une fleur peut pousser. Ils n'auront pas seulement à assurer la décoration, mais aussi l'entretien. Les paysagistes auront aussi droit à la parole, ils aménageront les espaces verts.

On sait déjà que les amateurs ont répondu nombreux à la proposition de Lublin et dès maintenant les amis des fleurs projettent des excursions à partir du printemps. Voilà comment l'office du tourisme de l'endroit ne connaît plus qu'un slogan: dites-le avec des fleurs.

Outre les entreprises, des jardiniers individuels ont prêté leur concours, eux aussi rivaliseront d'adresse et de soins.

Quand une ville se trouve ainsi fleurie et du même coup embellie, les floralies sous le toit, l'exposition de fleurs proprement dite, devient le joyau de la couronne. Dans une des grandes salles de la ville on verra trois fois, au cours des trois saisons généreuses, l'explosion des fleurs et plantes les plus belles. Comme ce seront toujours les mêmes entreprises qui prendront part au différents concours, des points seront donnés en chaque saison et le nombre des points obtenus décidera des résultats. Notez-le bien, cette année la ville de Lublin vous accueillera avec des fleurs. Et comme les fleurs adoucissent les moeurs, le sourire et l'hospitalité des habitants sont garantis.

Le plus grand centre de tissage artistique à Tarnów

Depuis peu, Tarnów est devenu le plus grand centre de tissage artistique de Pologne. Ce centre a été créé à l'initiative de la Coopérative de l'Industrie artistique et populaire „Wyspiański” de Cracovie. Quant aux autorités de Tarnów, elles ont offert un vaste local de 300 m².

Vingt tapisseries travaillent à Tarnów. Actuellement elles sont occupées au tissage d'une vaste tapisserie de 106 m² com-

mandée par la ville de Tyrnovo en Bulgarie, cette tapisserie sera la rideau d'un théâtre.

Pour l'année à venir, le carnet de commandes est plein, les commandes s'étendent même à la première moitié de 1975.

A titre de curiosité, signalons qu'une tapisserie expérimentée ne peut faire plus d'un mètre carré par mois et on considère cette surface tissée comme un record.

Certains prétendent que quelques jours de vacances en hiver sont plus reposants que le congé d'été. On le croit volontiers, le cadre et le silence de la montagne permettent des promenades apaisantes pour l'esprit. La fatigue physique est saine et on revient à ses occupations citadines reposé, l'esprit régénéré. La photo a été prise d'un itinéraire touristique au pied de la montagne Sniezka.

(Photo CAF)



Un des ouvriers de l'atelier de Toruń en train de composer une rosace

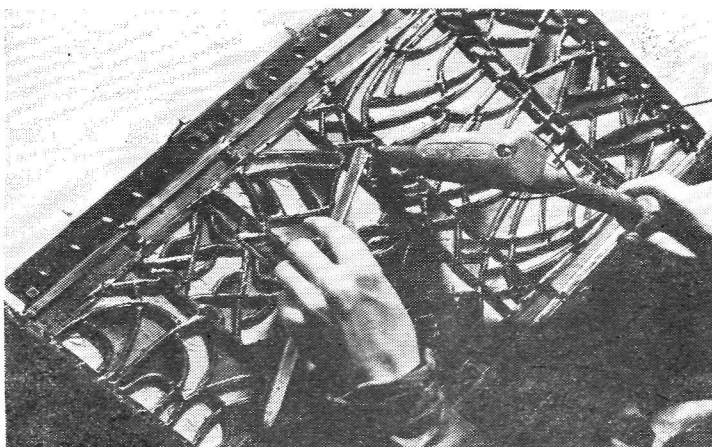
L'ART DES VITRAUX

L'art du vitrage est resté une technique des plus traditionnelles. En Pologne, on peut voir les plus beaux vitraux à Cracovie, à Toruń et à Wrocław. A Cracovie, Mehoffer et Wyspiański ont laissé de très beaux vitraux en l'église Notre-Dame.

L'atelier le plus important est celui de Toruń qui est placé sous la direction de Władysław Kozioł et c'est là que l'on travaille actuellement aux vitraux du château de Malbork. C'est un travail mené depuis plusieurs années et qui ne sera pas fini de sitôt.

Fondé il y a vingt ans, cet atelier voudrait mieux faire,

aussi on pense à créer une entreprise de verre qui permettrait un développement de l'atelier. Il s'agit d'un verre spécial qui doit contenir des bulles et dont la surface doit présenter des irrégularités qui lui permettent de résister au soleil. Il est très difficile d'obtenir un pareil verre dans les fonderies et aucune d'elles ne veut adopter les méthodes de la Renaissance. Si l'atelier de Toruń réussit à concrétiser ses projets, ce sera répondre aux désirs des architectes qui souhaitent incorporer des vitraux dans leurs réalisations, salles de sport ou de spectacle, musées etc...



Pour la fixation des morceaux de verre, on emploie le plomb qui enserme le verre dans un „H” et joue aussi un rôle décoratif en soulignant les contours. Les différentes bandes de plomb sont soudées entre elles (Photos CAF)

UN NOUVEAU LIT POUR LA RIVIERE RUDAWKA

Une toute petite rivière, discrète, qui coule à Varsovie dans le quartier de Dolny Marymont. Dès cette année, l'endroit va devenir un vaste chantier de construction pour une cité d'habitation qui accueillera 25 000 habitants. Pour des raisons de sécurité, le cours de la rivière va être détourné. La Rudawka passera d'abord dans un tunnel

de 390 m de long et ensuite, à ciel ouvert 90 m dans le prolongement du tunnel.

Plus tard, quand les travaux seront achevés et que les premiers locataires prendront possession de leurs appartements, la rivière sera aménagée de façon à constituer un point décoratif pour la cité.

UNE DISTINCTION BIEN MERITEE

Le Prix spécial de l'Année de la Science polonaise qui est allé au professeur Jerzy Grzymek et au groupe de chercheurs qu'il dirige, était bien mérité. En effet le professeur et ses assistants ont mis au point un nouveau ciment qui est une révélation à l'échelle mondiale. Ce ciment — le S3-500 — est déjà fabriqué en Pologne, ses propriétés sont de lier les matériaux de construction en deux jours et demi au lieu de quinze jours. Pour cette nouvelle

technologie, on utilise la théorie de l'électrostatique entre autres, qui permet d'obtenir un ciment au liant plus rapide et à la résistance plus longue que les ciments connus à ce jour.

Cette découverte entraîne de nombreux avantages dans la construction. Onze chercheurs ont travaillé à sa mise au point. Signalons que les recherches furent conduites en l'Ecole supérieure des Mines et de la Métallurgie de Cracovie.

EN COURANT...

● A Kubalonka dans le Beskide de Silésie, se trouve un musée — unique en Pologne — de saints populaires. Il présente plus de 150 figurines et chapelles qui se trouvaient autrefois à la croisée des chemins. Les sculpteurs en furent des artistes anonymes du XVIII^e et XIX^e siècle.

● En juin prochain, le canal Piaseczyński qui se trouve dans le parc Agrykola à Varsovie, retrouvera sa splendeur du XVIII^e siècle, pour devenir un but nouveau de promenade des Varsoviens et des touristes. Le canal sera alimenté par les ruisseaux et les sources souterraines et si cela ne suffit pas, les canalisations municipales viendront à la rescousse!

● Les entreprises municipales de Wrocław commencent les travaux d'une future voie circulaire dans le centre de la ville qui sera appelée „W-Z”. La première étape doit être réalisée en un temps record, à la fin de cette année une chaussée à trois voies, sans croisement, sera ouverte à la circulation.

● Cette année, le budget alloué à la protection de l'environnement sera augmenté de 45%. L'effort portera principalement sur la protection des eaux. Les industries chimique, lourde et alimentaire sont les plus dangereuses aussi c'est là que se concentrera la lutte par l'installation de nettoyeurs dans les usines.

● Des biches partent en voyage pour la France. 49 bêtes vivantes ont pris le train au début de janvier. Elles ont été vendues à des acheteurs qui veulent en faire l'élevage ou tout simplement les lâcher dans leurs domaines.

● Lors de travaux conduits dans le périmètre de la Vieille Ville de Sandomierz, on a mis au jour des fragments d'anciennes fortifications qui remontent à la fondation de l'état polonais. On a retrouvé les vestiges de palissades en bois ce qui laisse supposer que le château fut élevé sur l'emplacement d'un premier fort en bois, entouré d'une fosse profonde. Par la suite, ces fortifications seront rendues accessibles aux touristes.

● Les investissements les plus importants de la conurbation de Gdańsk, Sopot et Gdynia, sont le port septentrional qui accueillera cette année encore son premier navire et l'aérodrome de Rębiechowo où un premier avion atterrira en avril prochain.

● Les bibliophiles ont pu être heureux. Les éditions Ossolineum de Wrocław ont mis en vente une réédition de la première encyclopédie polonaise datant de 1608, rédigée par Jan Protasowicz et intitulée Inventores Rerum. Dans sa nouvelle version, elle a été revue et corrigée par Ksawery Swierkowski.

● L'Office des Brevets a reçu, l'an passé, les déclarations de 19 600 inventions. Après vérification l'office en a retenu 12 400. Ces inventions sont ensuite dirigées vers les différentes administrations intéressées. Depuis l'an passé, l'office édite régulièrement un bulletin d'information, de plus des descriptions de brevets polonais et étrangers sont adressées également à tous les acquéreurs possibles.

● Dernièrement, le Musée régional de Mielec dans la voïvodie de Rzeszów a fait une précieuse acquisition. Chez un habitant de Przecław, on a trouvé un exemplaire d'une bible parue dans un traduction du père Jakub Wujek et datant de la première moitié du XVI^e siècle, vraisemblablement de 1544.



Dla Pań i o Paniach

PREMIERA „HALKI” W MEKSYKU

Polska narodowa opera „Halka” Stanisława Moniuszki doczeka się niebawem swej premiery w dalekim Meksyku. Będzie to pierwsza w tym kraju inscenizacja opery słowiańskiej. Reżyserem widowiska jest niestrudzona, wybitna śpiewaczka pani **Maria Fołtyn**, która poprzednio wystawiła „Halke” w Hawanie na Kubie.

POLKA W KENII

Polscy artyści, zwłaszcza muzycy i śpiewacy, znani są szeroko w świecie. Ze wszystkich stron napływają zaproszenia na zagraniczne występy, recenzje przywożone do kraju pełne są słów najwyższego uznania. Wielu polskich artystów podejmuje również za granicą pracę pedagogiczną. Ostatnio śpiewaczka pani **Maria Kumińska-Opacka** rozpoczęła pracę w Kenii Conservatoire of Music w Nairobi.

Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”

Rada:

Nie chcesz doznać głodu, nie żatuj zachodu.

Co lubią kobiety:

Rycerskie serce, a mądre słowa, rada widzi każda białogłowa.

Czy rzeczywiście?

Gdzie się zjedzą trzy białogłowy, tam już jarmark gotowy.

AU FUMET
SAVOUREUX



LE BOUDIN AUX POMMES

Voilà qui change un peu, est facile à préparer (même à l'avance) et est particulièrement succulent. Du boudin blanc de très bonne qualité et des pommes, qui dit mieux?

Choisissez au moins 8 pommes d'excellente qualité, à la chair ferme, afin qu'elles conservent leur forme sans tomber en purée. Épluchez-les puis ôtez les pépins avec un couteau spécial. Arrosez les pommes de jus de citron. Remplissez la cheminée qui a été creusée avec du beurre. Mettez ensuite les pommes dans un plat à feu et glissez pour 10 mn dans un four chaud, allumé à l'avance. Surveillez la cuisson, réduisez le feu, arrosez les fruits et laissez encore 10 mn à petit feu. Vous pouvez éventuellement saupoudrer de sucre en poudre. Vous pouvez préparer les pommes la veille, elles se réchauffent parfaitement, il suffit de recouvrir le plat d'une feuille d'aluminium.

Piquez les boudins à l'aide d'une fourchette et faites-les réchauffer doucement à la poêle durant une douzaine de minutes.

Il ne vous reste plus qu'à disposer les boudins au centre d'un plat et de les entourer des pommes.

Si vous êtes très pressée vous pouvez bien sûr faire une purée de pommes simplement pour accompagner le boudin, dans ce cas faites cuire avec très peu d'eau.

ERNESTINE DODUE

JACY BĘDZIEMY ZA 26 LAT?

Specjaliści pokusili się ostatnio o poszukanie odpowiedzi na pytanie — jacy będą Polacy roku 2000? Ich zdaniem Polacy będą żyli przeciętnie o kilka lat dłużej — mężczyźni do 71 roku życia, kobiety do 76. Kobiety więc nadal utrzymają swoją przewagę nad mężczyznami, co wyrazi się również w tym, że będzie ich więcej. Zwiększy się liczba ludzi w wieku emerytalnym. Kraj nie odczuje jednak braku rąk do pracy, ponieważ w tym czasie w sile wieku znajdą się ludzie urodzeni około roku 1955, kiedy to w Kraju zanotowano najwyższą liczbę urodzeń.

UROKI Z „BELLE EPOQUE”

Takie kreacje jak na zdjęciu marzyłyby się z pewnością niejednej z pań w czasie trwającego obecnie karnawału. Piękne materiały, wymyślne fasony, wspaniałe koronki. Niestety, te piękne suknie nie są do sprzedania, a stanowią jedynie fragment kolekcji prezentowanej w otwartym niedawno Muzeum Secesji w Płocku. Muzeum to, dla którego scenariusz ekspozycji przygo-

towała warszawianka, pani **Anna Gradowska**, cieszy się ogromną popularnością wśród turystów z Kraju i zagranicy. Nic dziwnego — fin de siècle ma dla nas ciągle wiele uroku, a w Muzeum można podziwiać oprócz wspaniałych strojów, piękne zestawy mebli, stylowe wnętrza, zrekonstruowane piece i kominiki, a także dużą kolekcję malarstwa tego okresu.



PORTRET TYGODNIA



JANINA LEWIŃSKA zwana po prostu ciotką

Pani **Janina Lewińska**, mieszkanka Swidnicy, całe swe życie poświęciła dzieciom skrzywdzonym przez los, sierotom i dzieciom opuszczonym, znajdującym się w domach dziecka. Od lat pani Janina opiekuje się Domem Dziecka w Bystrzycy Górnej w pobliżu Swidnicy. Przyjeżdża do swych podopiecznych bardzo często, pomaga im w odrabianiu lekcji, organizuje przeróżne gry i zabawy. Dzieci są z nią bardzo żywe i nazywają ją po prostu Ciotką.

Pani Janina potrafiła już zorganizować prawdziwy łańcuch ludzi dobrej woli, którzy otoczyli Dom troskliwą opieką i pomocą. Nie ma dziś w Swidnicy zakładu pracy czy organizacji, która nie przygotowałaby dla dzieci podarków pod choinkę, nie ofiarowała ubranek czy sprzętów potrzebnych do wyposażenia Domu. Zakłady pracy zabierają wychowanków na kolonie letnie i obozy zimowe. A wszystko to dzieki zawdzięczają pani Janinie, która losem osieroconych dziewczynek i chłopców potrafiła zainteresować prawie całe miasto, sama dając piękny przykład i starając się swym małym podopiecznym choć w części zastąpić rodzinę.

naj

NAJDŁUŻSZE w swym życiu tournée artystyczne odbyła znakomita polska skrzypaczka pani **Wanda Wiłkomirska**. Pani Wanda występowała ostatnio w Australii, gdzie dała aż 35 koncertów. Grała m.in. w gmachu nowej i słynnej już na całym świecie opery w Sidney. Recenzje z występów przywiozła znakomite, pełne najwyższego entuzjazmu. Obecnie Wanda Wiłkomirska, po kilku zaledwie dniach wypoczynku, wyrusza do Irlandii, a następnie do Stanów Zjednoczonych.

NAJNOWSZA wystawa portretu i aktu kobiecego pod nazwą Venus 73 otwarta została w Krakowie. Zaprezentowano na niej blisko 190 fotografii czarno-białych i 22 kolorowych. Są to prace najwybitniejszych fotografików z całego świata specjalizujących się w tej tematyce.

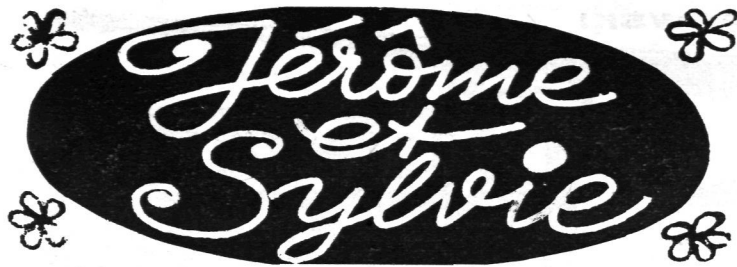
NAJBARDZIEJ nietypowe jak na męczyznie hobby ma pan **Helmut Uzdrawski**, spawacz ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Pan Helmut już od 20 lat haftuje piękne, kolorowe kaszubskie motywy. W dodatku sam projektuje swe wzory i nigdy nie powtarza już raz wykonanych. Haftowane przez niego serwety i obrusy wędrują do wielu krajów m.in. do Stanów Zjednoczonych, Danii, NRF i Związku Radzieckiego. Jak więc można w tej sytuacji twierdzić, że haft to wyłącznie domena kobiet?



— Dzięki temu, że „Tygodnik Polski” abonuje, już się teraz w kulturze polskiej orientuje.

— Grâce à „La Semaine Polonaise”, j'arrive maintenant à m'orienter dans la culture du pays de nos pères. C'est un univers fascinant!

Rys. Marek Kononowicz



NA PRZERWIE

Na pewno wszyscy chodzicie do szkoły i na pewno w waszej szkole między lekcjami są przerwy. Po francusku PRZERWA to RÉCRÉATION (rekryacja), a DZISIAJ to AUJOURD'HUI (dzisiaj). Bo dzisiaj nie wychodziliśmy z klasy na przerwę, gdyż padał deszcz ze śniegiem, ale zazwyczaj przerwę spędzamy na szkolnym dziedzińcu. Po francusku DZIEDZINIEC — to COUR, a BARASZKOWAĆ to PRENDRE SES ÉBATS (prandz sy zyba). Bo podczas przerwy odpoczywamy i baraszkuje.

Bawimy się także w różne gry. Niektóre dziewczynki skaczą przez skakankę. Po francusku SKAKAĆ PRZEZ SKAKANKĘ to SAUTER À LA CORDE, a CIUCIUBABKA to COLIN-MAILLARD (kolę majar). Bo sporo dzieci bawi się w ciuciubabkę. Jest to gra, w której jeden z uczestników z zawiązanymi oczami goni i chwytta innych. Po francusku CHWYTAĆ to ATTRAPER, a CZĘSTO to SOUVENT. Bo Sylwia często bawi się w piłkę.

Dziewczynki bawią się także w inne przyjemne gry. Po francusku PRZYJEMNY to AGRÉABLE (agryalb) a ZNAĆ to CONNAÎTRE (konetr). Bo na pewno znacie te gry. Są to zabawy takie jak na przykład klasy albo gra w wolanta. Po francusku KLASY to MARELLE, GRA W WOLANTA to JEU DE VOLANT a GOSPODYNI to MÉNAGÈRE (MENAŻER). Bo dziewczynki lubią również bawić się w małe gospodynie.

A chłopcy? Chłopcy są żywsi niż dziewczynki. Po francusku ŻYWY to VIF, HAŁASOWAĆ to FAIRE DU TAPAGE, a WYPRAWIAĆ HARCE to FOLÂTRER (folatry). Bo chłopcy podczas przerwy hałasują i wyprawiają różne harce. Bawią się przeważnie w berka, to znaczy w grę polegającą na gonitwie, albo przeskakują jedni przez drugich. Po francusku GRAĆ W BERKA to JOUER À CHAT, a PRZESKAKIWAĆ JEDEN PRZEZ DRUGIEGO to JOUER À SAUTE-MOUTON. Ale niektórzy chłopcy wolą gry spokojne i bawią się kulkami. Po francusku SPOKOJNY to CALME (kalm), a BAWIĆ SIĘ KULKAMI to JOUER AUX BILLES (żuy o bij).

Zabawy niebezpieczne, takie jak na przykład zapasy, są w szkole zakazane.

Po francusku NIEBEZPIECZNY to DANGEREUX, ZAPASY to LUTTE, a LUBIĆ to AIMER (emy). Bo my z Sylwią bardzo lubimy się bawić. Ale pamiętamy także o tym, że grzeczne dzieci dopiero wtedy zabierają się do zabawy, kiedy już odrobili wszystkie lekcje.

JÉRÔME

PENDANT LA RECREATION

Vous fréquentez certainement tous l'école et à l'école, vous allez sûrement chaque jour en récréation. En polonais RÉCRÉATION c'est PRZERWA (pcherva), et AUJOURD'HUI c'est DZISIAJ. Parce que comme aujourd'hui il est tombé de la pluie et de la neige, nous avons passé la récréation en classe, mais d'ordinaire, nous la passons dans la cour de l'école. En polonais COUR c'est DZIEDZINIEC, et PRENDRE SES ÉBATS c'est BARASZKOWAĆ. Parce que pendant la récréation nous nous reposons et nous prenons nos ébats.

Nous pratiquons aussi toutes sortes de jeux. Certaines fillettes sautent à la corde. En polonais SAUTER À LA CORDE c'est SKAKAĆ PRZEZ SKAKANKE, et COLIN-MAILLARD c'est CIUCIUBABKA (tchioutchioubabka). Parce que beaucoup d'enfants jouent à colin-maillard. C'est, comme vous le savez, un jeu dans lequel un des joueurs, les yeux bandés, cherche à attraper les autres joueurs à tâtons. En polonais ATTRAPER c'est CHWYTAĆ, et SOUVENT c'est CZĘSTO (tchensto). Parce que moi, je m'amuse souvent à lancer une balle contre le mur.

Les fillettes pratiquent également d'autres jeux fort agréables. En polonais AGRÉABLE c'est PRZYJEMNY (pché-yem-né), et CONNAÎTRE c'est ZNAĆ. Parce que vous connaissez certainement tous ces jeux. Ce sont des jeux tels que la marelle ou le jeu de volant par exemple. En polonais LA MARELLE c'est KLASY (classé), JEU DE VOLANT c'est GRA W WOLANTA (grave volanta), et MÉNAGÈRE c'est GOSPODYNI (gospodéni). Parce que les fillettes aiment aussi à jouer à la petite ménagère.

Et les garçons? Les garçons sont plus vifs que les filles. En polonais VIF c'est ŻYWY (gévé) FAIRE DU TAPAGE c'est HAŁASOWAĆ, et FOLÂTRER c'est WYPRAWIAĆ HARCE. Parce que les garçons n'arrêtent pas de faire du tapage et de folâtrer. Ils jouent le plus SOUVENT à chat ou à saute-mouton. En polonais JOUER À CHAT c'est GRAĆ W BERKA, et JOUER À SAUTE-MOUTON c'est PRZESKAKIWAĆ JEDEN PRZEZ DRUGIEGO. Mais certains garçons préfèrent les jeux calmes comme le jeu de BILLES. En polonais CALME c'est SPOKOJNY (spokoïné) et JOUER AUX BILLES c'est BAWIĆ SIĘ KULKAMI. Quant aux jeux dangereux, tels que la lutte par exemple, les maîtres les interdisent. En polonais DANGEREUX c'est NIEBEZPIECZNY (niè-bess-pièch-né), LUTTE c'est ZAPASY (zapasé), et AIMER c'est LUBIĆ. Parce que Jérôme et moi aimons beaucoup le jeu, mais nous n'oublions pas qu'un enfant sérieux travaille bien avant de jouer.

SYLVIE

**„TYGODNIK POLSKI” - NIE MA W TYM PRZESADY CIENIA -
POBUDZA CZYTELNIKÓW SWOICH DO MYŚLENIA.
POWIEDZ O TYM SWOIM KREWNYM I ZNAJOMYM!**

**„LA SEMAINE POLONAISE” VOUS PERMETTRA DE FAIRE
UNE PRODIGIEUSE MOISSON DE RENSEIGNEMENTS
SUR LE PAYS DE VOS PERES. ABONNEZ - VOUS!**

WY
TNI
JI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JAGODA POPLAWSKA — ul. Majewskiego 30-b m. 2, 89-303 Lębork, woj. gdańskie — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą francuską polskiego pochodzenia. Ma 18 lat i jest uczennicą. Interesuje się biologią, muzyką, turystyką. Zna język francuski, angielski, rosyjski i węgierski.

MALGORZATA KOZAPSKA — Osiedle Jagiellońskie 95 m. 23, 61-219 Poznań — chciałaby korespondować z Polakami mieszkającymi za granicą i wymieniać poglądy na tematy młodzieżowe, oraz widokówki kolorowe i inne drobiazgi. Ma 16 lat, jest uczennicą klasy licealnej.

ANNA ROSZKOWSKA — ul. Partyzantów 4 m. 1, 15-127 Białystok — za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” chciałaby nawiązać korespondencję koleżeńską z młodzieżą francuską polskiego pochodzenia w wieku 18-19 lat w celu wymiany płyt, książek i albumów. Zna język francuski. Chętnie zaprosiłaby do siebie kogoś, kto do niej napisze.

MARIA GLUSZEK — ul. Zdrojowa 17/3, 43-300 Bielsko-Biała — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji. Jest uczennicą liceum ogólnokształcącego. Ma 18 lat, zbiera widokówki i interesuje się geografią i filmem. Oczekuje na listy.

WITOLD RĄCZKA — ul. Fitełberga 5/2, 80-271 Gdańsk — ma 18 lat i uczęszcza do III klasy licealnej. Interesuje się geografią, turystyką, polityką, sprawami międzynarodowymi. Może korespondować w języku francu-

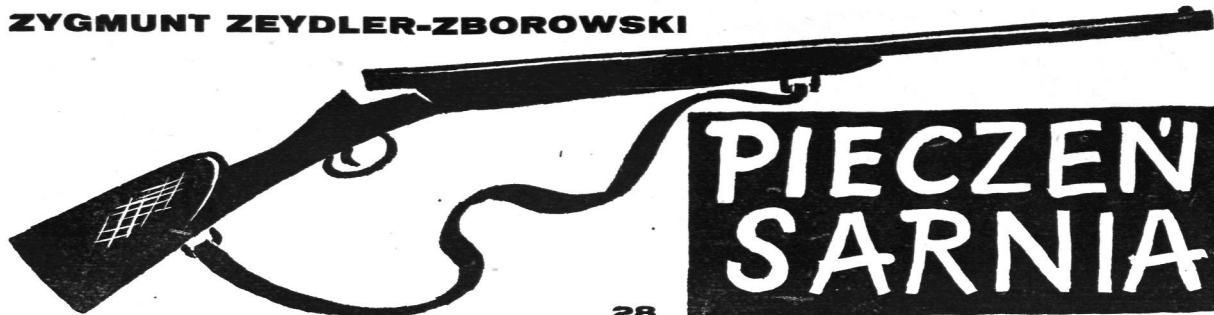
skim, angielskim, włoskim i hiszpańskim. Najchętniej wymieniałby listy z młodymi w wieku 16-20 lat.

IZABELLA SZYMAŃSKA — ul. Łozowa 22/126, 61-467 Poznań — 15-letnia uczennica, interesuje się filmem i literaturą, zbiera widokówki różnych miast. Będzie bardzo szczęśliwa, jeżeli będzie mogła korespondować z koleżanką lub kolegą z Francji lub Belgii.

ROMAN MUCHA — ul. Sembrzyckiego 30, OSW „Na Skarpie” — pisze do redakcji: „Za waszym pośrednictwem chciałbym nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną. Mam 23 lata, pracuję w przedsiębiorstwie turystycznym. Interesuje się turystyką, muzyką, zabytkami, literaturą. Chciałbym zaprosić do siebie do Polski kogoś, kto do mnie napisze”.

STANISŁAW SZPIŁA — ul. Kurkowa 29/14, 50-210 Wrocław — ma 16 lat, uczęszcza do liceum ogólnokształcącego i bardzo chciałby korespondować z rówieśnikami z Francji, Belgii i Holandii. Uczy się języka francuskiego. Lubi sport, a głównie piłkę nożną i żużel. Zbiera widokówki, fotografie drużyn piłkarskich, proporzyczki klubowe, nalepki reklamowe, prospekty turystyczne i samochodowe.

KRZYSZTOF BARANIUK — ul. Waszyngtona 16/10, 81-342 Gdynia — chciałby nawiązać korespondencję z młodzieżą francuską lub belgijską. Ma 18 lat. Jego zainteresowania to muzyka big-beatowa, turystyka motorowa i filatelistyka. Odpowie na każdy list.



Czerwonego „Jaguara” znalaziono na bocznej drodze niedaleko Sochaczewa. Bak był pusty. Najwidoczniej złodzieje jeździli dopóki wystarczyło im benzyny, a następnie zostawili wóz i zbiegli. Okazali się na tyle wspomniałymi, że nie zniszczyli ani karoserii ani nie pocięli żyłkami siedzeń.

Lechocki był zachwycony. Przyszedł do komendy z bukietem pięknych róż i z niezwykłą serdecznością dziękował Kociubie za pomoc, wychwalając pod niebiosa sprawność i nadzwyczajną operatywność milicji.

Franek ze skromnym uśmiechem przyjął wyrazy uznania, nie uważał jednak za konieczne wyjaśnić, że czerwonego „Jaguara” sprostregł zupełnie przypadkowo jakiś motocyklista, który zawiadomił komendę w Sochaczewie.

— Chciałbym pana zaprosić na skromny obiad, panie poruczniku — powiedział Lechocki. — Czy na przykład jutro dysponowałby pan czasem?

Kociuba odmówił bardzo grzecznie, ale stanowczo, motywując tym, że obecnie ma tyle pracy, iż jest to zupełnie niemożliwe. Może kiedyś w przyszłości.

Lechocki zbytnio nie nalegał. Raz jeszcze wygłosił swą dziękczynną tyradę i wyszedł z komendy.

— Jakiś mocno „nadziany” gość — powiedział sierżant Maciaszek.

— Są jeszcze i u nas ludzie z grubszą forszą — westchnął Kociuba. — Nie wiadomo tylko jak się to robi.

— Jak trochę dłużej popracujesz w służbie śledczej, to się dowiesz jak to się robi — pocieszył go Maciaszek.



Idąc za radą szefa, Franek skontaktował się z kontrwywiadem. Przyjął go major Stasiak. — Czy to może wy jesteście tym asem służby śledczej, odkrytym przez Downara? — spytał, częstując papierosami młodszego koleżę.

Majorowi Downarowi bardzo dużo zawdzięczam — wyjaśnił trochę sztywno Kociuba, który poczuł się dotknięty tym żartobliwie protekcjonalnym tonem. Ulokował mnie w Szczytnie, w szkole oficerskiej, następnie pomógł mi przenieść się do Warszawy... A asem służby śledczej nigdy nie byłem, nie jestem i w ogóle nie chciałem, żeby to słowo kiedykolwiek przylgnęło do mojej osoby. To określenie zostało już aż nadto zdeprecjonowane w filmach, w powieściach kryminalno-szpiegowskich i w skeczach rewiowych.

Stasiak roześmiał się wesoło. — Dajcie spokój. Przecież żartowałem. Jeżeli was uraziłem, to bardzo przepraszam. Jestem od dawna zaprzyjaźniony z majorem Downarem i dlatego... Nie dajcie się już i powiedzcie z czym przychodzie.

Franek pokrótce zrelacjonował swoją sprawę, powołując się na majora Płotowskiego. — Płotowskiego znam doskonale — powiedział Stasiak. — Bardzo fajny chłop. Ma duże poczucie humoru. Czekać. Więc mówcie, że... Marlana Weyman... Cudzoziemka. Mieszka w Jabłonie. Zaraz, zaraz... To nazwisko nie jest mi obce. Wiecie co? Zróbmy tak: wpadnijcie do mnie jutro rano, a ja postaram się dostarczyć wam wszystkich możliwych informacji dotyczących tego dziełca. Zgoda?

— Bardzo dziękuję, panie majorze. O dziesiątej?

— Możecie przyjść nawet i o dziewiątej. Nawet lepiej bo nie jest wykluczone, że będę musiał wyskoczyć na miasto. To na razie. Cześć. I jeszcze raz przepraszam za ten żart. Nie chciałem wam zrobić przykrości.

Na drugi dzień, punktualnie o dziewiątej

Kociuba stawiał się na Rakowieckiej. Major Stasiak przyjął go bardzo serdecznie.

— Siadajcie, siadajcie. Tak jak obiecałem, mam dla was garść informacji o Marlennie Weyman. Otóż tak... — Wyjął z szuflady kartkę papieru pokrytą maszynowym piśmem, włożył okulary i przeczytał: „Marlena Weyman, córka Walentyny Małoborskiej i Konrada Weymana, lekarza chirurga, Niemca, który po dojściu do władzy Hitlera, musiał uciekać z Niemiec do Anglii, ponieważ był zdecydowanym przeciwnikiem reżimu. Marlana Weyman urodziła się w Londynie w roku 1941. Z zawodu jest archeologiem. Po raz pierwszy do Polski przyjechała przed trzema laty, aby odwiedzić swą ciotkę, bratową matki, która mniej więcej w rok po tej wizycie została zamordowana w tajemniczych okolicznościach. Sprawcy zbrodni dotychczas nie zostali ujęci, a i motywy morderstwa nie są znane.

— A Marlana Weyman? — rzucił pytanie Kociuba.

— Jej już wtedy dawno nie było na terenie Polski. Jej wizyta u ciotki trwała miesiąc.

— A teraz?

— Teraz przyjechała jakoby w celach naukowych. Pozostaje w ścisłym kontakcie z Polską Akademią Nauk. Chodzi jej o jakieś archeologiczne sprawy. Zbiera materiały do pracy doktorskiej czy coś w tym rodzaju. Mieszka rzeczywiście w Jabłonie, w willi ciotki, w której mieszkają także dalecy jej krewni. To wszystko.

— A jaki jest stosunek do niej waszego resortu? — spytał Kociuba.

Stasiak wzruszył ramionami. — No cóż, właściwie nie mamy do niej żadnych pretensji. Nic nie wskazuje na to, żeby prowadziła podejrzaną robotę. Chcecie się z nią skontaktować?

— Właśnie mam taki zamiar — powiedział Kociuba. — Tylko nie bardzo wiem jak ją zahaczyć. Wolałbym, żeby się nie domyśliła, że pracuję w milicji.

— No cóż... Stasiak uśmiechnął się. — Wiem z własnego, wieloletniego doświadczenia, że jeśli chodzi o kobiety, to najlepszym „haczykiem” jest zgrabny flircik. Jeżeli wpadniecie jej w oko, w co nie wątpię, to nie będzie was wypytywała, gdzie pracujecie, co robicie itd. Na te tematy rozmawia się dopiero o wiele później.

Frankowi przypomniały się słowa sierżanta Maciaszka i zrobiło mu się wesoło.

— Dobrze, panie majorze, zastosuję się do tych wskazówek.

— Tylko bardzo was proszę bez przesady i pamiętajcie, że ja żadnej odpowiedzialności

nie ponoszę — zastrzegł się Stasiak z udaną powagą.

Roześmieli się.



I tak Franek, po pracy w komendzie, zaczął krążyć w okolicach Jabłony. Przede wszystkim postanowił dobrze zapoznać się z terenem. Poza tym wypożyczył sobie z biblioteki kilka popularnych książek z dziedziny archeologii i z zapalem czytywał je wieczorami. Przy okazji stwierdził, że „tajemnicza” archeologia jest niezwykle interesującą nauką. „A może by wystąpić z milicji i zostać archeologiem?” — myślał. Ale zaraz pojawiła się refleksja, że na pewno jeszcze wiele innych dziedzin nauki mogłoby go zafascynować. Nie można w życiu robić wszystkiego. Przy tej okazji przypomniał sobie jak kiedyś major Płotowski proponował mu, żeby pomyślał o studiach z dziedziny kryminalistyki i kryminologii. Warto by się nad tym zastanowić i po odbyciu paroletniego stażu w komendzie zapisać się na Uniwersytet. A może dałoby się połączyć studia z pracą. Na pewno major poszedłby mu na rękę.

Po paru dniach znalazł już Jabłonę jak własną kieszeń, mógł po ciemku trafić do owej willi i wiedział jak wygląda pani, a raczej panna Marlana Weyman. Była rzeczywiście bardzo efektowną kobietą. Wysoka, szczupła, wyjątkowo zgrabna, poruszała się jak balet-



Rys. Marek Kononowicz

nica. Ubierała się elegancko, bez przesadnej agresywności. W twarzy jej, o regularnych mocnych rysach, było coś takiego, co mogło działać onieśmielająco, a wrażenie to potęgowało jeszcze spojrzenie ciemnych powązanych oczu. Jeździła wysłużoną „Skodą”, ale bardzo często chodziła na piechotę. Zauważył, że lubiła spacerować. To napełniało go otuchą.

Pewnego popołudnia Franek doszedł do przekonania, że już najwyższy czas, aby przystąpić do akcji. Dosyć „badania terenu”. Zdobył się na odwagę i po prostu podszedł do niej na ulicy.

d.c.n.

„Na lewo most,
na prawo most...”

Któż z nas nie zna piosenki, z której wzięto słowa tytułu. Wiadomo, opiewa ona dwa warszawskie mosty: Poniatowskiego i Śląsko-Dąbrowski odbudowany na miejscu dawniej stojącego — Kierbedzia, którego charakterystyczną kratownicę na pewno dobrze pamiętają starzy Rodacy. Nazwa pochodzi od nazwiska projektanta mostu — Stanisława Kierbedzia żyjącego w latach 1810—1899.

Projektant urodził się na Żmudzi, pracował w Rosji i Królestwie Polskim, a ostatnie lata życia, od 1891 roku, spędził w Warszawie otoczony powszechnym szacunkiem. Kształcił się w Poniewieżu,

PEREGRYNAC
PO
KARTACH
HISTORII

Wilnie i Petersburgu. W latach 1837—1838 pogłębiał wiedzę w paryskiej Szkole Dróg i Mostów. Był inżynierem budowlanym, pracownikiem naukowym Instytutu Inżynierów Komunikacji, wykładowcą mechaniki w szkołach wojskowych, kierownikiem katedr mechaniki stosowanej Instytutu Górniczego na Uniwersytecie Petersburskim. Wszelkstronna wiedza budowniczego pozwalała na projektowanie zarówno kościołów, jak dróg, tuneli, linii kolejowych, ale pan Kierbedz najchętniej stawiał mosty.

Za wybudowanie stałego mostu na nader kapryśnej Newie, został mianowany generałem-majorem i powołany w poczet członków Petersburskiej Akademii Nauk. Był również doradcą przy rozbudowie portów w Petersburgu i Kronsztacie. W latach 1886—1887 pełnił obowiązki ministra komunikacji.

Zawsze stosował w budownictwie najnowsze osiągnięcia światowe i starannie przygotowywał teren, badając ukształtowanie geologiczne. To też mosty Kierbedzia były budowlami niezniszczalnymi. Warszawski most budowany w latach 1853—1864, był tak dobry i trwały, że nie dały mu radyminy niemieckich saperów. Filary przetrwały wysadzenie i w 1948 roku posłużyły do osadzenia na nich mostu Śląsko-Dąbrowskiego.



Stadion Otwockiego Klubu Sportowego „Start”



OTWOCKA KUŹNIA TALENTÓW

Niedawno pisaliśmy o historii Otwockiego Klubu Sportowego — dziś prezentujemy jego dzień dzisiejszy.

Niejednokrotnie przedstawialiśmy na naszych łamach znane i zasłużone w Polsce kluby z okazji różnych rocznic i świąt. Tym razem, w przededniu jubileuszu 50-lecia, chcemy zaprezentować klub mniej sławny, ale wcale nie mniej zasłużony dla polskiego sportu. Nie jest zresztą przypadkiem, że w małych prowincjonalnych klubach często stawali pierwsze kroki najwięksi polscy sportowcy. Kluby te spełniały i spełniają do dzisiaj niezwykle ważną rolę. Ogniskują zainteresowania młodzieży sportem, stanowią pierwszy etap selekcji najbardziej utalentowanych, wychowują całe zastępy sprawnych i zdrowych młodych ludzi.

Do takich należy również Otwocki Klub Sportowy — „Start” (OKS). Założony w roku 1924, obchodzi obecnie swoje 50-lecie.

Otwock, miasto zieleni i licznych sanatoriów (40 tys. mieszkańców) leży w odległości 28 km od Warszawy. Wystarczy 40 minut jazdy elektrycznym pociągiem z centrum stolicy, aby znaleźć się wśród lasów i pagórków Otwocka. Miasto jest usytuowane w okolicy, gdzie panuje wyjątkowo zdrowy mikroklimat, rzadkość na skale europejską. Stąd wiele tutaj sanatoriów, w przyszłości powstaną również ośrodki rekreacyjno-wypoczynkowe dla mieszkańców Warszawy i Mazowsza.

NOWOCZESNY OBIEKT

Rozwój OKS w ostatnich latach związany jest ściśle z budową nowoczesnej bazy treningowej. Klub posiada obecnie pięknie położony stadion z 8-torową bieżnią i trybunami na 15 tys. widzów. Obok znajdują się wysafalowane boiska do siatkówki i koszykówki, treningowa płyta dla piłkarzy, 4 korty tenisowe (zimną zamieniane na lodowiska). No i oczywiście nowoczesna hala sportowa, w której jest świetlica, gabinet lekarski, szatnie, sekretariat klubu. Już dzisiaj stoją mury, a jesienią zostanie oddany do użytku pawilon dla ciężarowców (6 pomostów), z sauną, gabinetami odnowy itd.

Ale na tym nie koniec. Ambitni działacze OKS marzą o wielkim kom-

binacie sportowym. Za dwa—trzy lata wybudowana zostanie tutaj kryta bieżnia z nawierzchnią tartanową (krajowej produkcji), hotel na 180 miejsc, stołówka, sale wykładowe i basen 25-metrowy.

Sportowcy Otwocka, którzy już dzisiaj ćwiczą w dość nowoczesnych warunkach, niedługo pod tym względem przeskoczą kluby-potentaty.

Już choćby z tego widać, jak długą drogę przeszedł ten zasłużony klub. Od placów do gier i boiska wyznaczonego piaskiem do ośrodka grupującego wszystkie potrzebne obiekty i urządzenia.

NADZIEJA W MŁODZIEŻY

Obecnie w Otwockim Klubie Sportowym czynnie uprawia sport 640 dziewcząt i chłopców. Zgrupowani są w kilku sekcjach, które mają na swym koncie już spore sukcesy, a jeszcze większą przyszłość, bowiem grupują głównie młodzież szkolną.

Najbardziej reprezentacyjna jest sekcja lekkoatletyczna, najlepsza na Mazowszu. Trenuje w niej wiele świetnych zawodniczek i zawodników. Bernarda Zalewska jest zaliczana do kadry narodowej. Jej najlepszy wynik w biegu na 400 m — 54,2 sek. W ubiegłym roku na mistrzostwach Europy juniorów w NRF wywalczyła w sztafecie brązowy medal. Urszula Soszka biega 100 m w 11,6 sek. Była członkinią sztafety, która zdobyła w roku 1972 na ME juniorów w Paryżu złoty medal. Nadzieja Sacewicz skacze wzwyż 167 cm, Grażyna Makowska w dał 580 cm. Wśród chłopców Tadeusz Tyska należy do najlepszych sprinterów w Kraju (100 m w 10,4 sek), Marek Kryczyński (16,42 w kuli), Kazimierz Gryczka (8,57 na 3 km z przeszkodami) i Marek Terlikowski (730 w skoku w dal) rokuje wielkie nadzieje.

Młodzieży pragnącej uprawiać lekkoatletykę w Otwocku nie brakuje. Trenerzy: Wiśniewski, Darewski i Włodzik mają więc pełną satysfakcję ze swojej pracy.

Bardzo dobrze spisują się również ciężarowcy, którzy biorą udział w rozgrywkach II ligi. Witold Wało startował już w reprezentacji Polski

juniorów, Stanisław Białobrzeski bił rekordy sławnego niegdyś mistrza sztangi Palińskiego. Gdy zyskają specjalistyczną salę i lepsze warunki do treningu — mogą być groźni dla najlepszych.

Bardzo dobre wyniki uzyskują również młodzieżki gimnastyczki (najlepsza drużyna Mazowsza), piłkarze ręczni (liga okręgowa). Istnieje również sekcja tenisowa, ale ma ona charakter rekreacyjny.

Piłka nożna, która dała asumpt do powstania klubu, należy obecnie raczej do słabszych sekcji. Cóż, dzisiaj w tej dyscyplinie liczą się tylko kluby bogate, mające możnych patronów. OKS do nich się nie zalicza.

AMBITNI I WYTRWALI

Dzisiaj klubem kierują młodzi działacze, jednak tak samo sercem oddani Otwockowi jak niegdyś zapaleńcy do gimnazjum, którzy ten klub założyli. Nie jest ich wielu, ale pracują z autentycznym zapałem. Zdają sobie sprawę, że trudno im się mierzyć z klubami wielkich miast. Mają jednak satysfakcję, że właśnie tutaj, w Otwocku młodzież garnie się do sportu, uzyskuje świetne wyniki, że tutaj krystalizują się, jak dawniej, przyszli mistrzowie i reprezentanci Polski. Taka jest rola małych klubów, rola bardzo odpowiedzialna i ważna.

Już w okresie powojennym z OKS wyszli w szeroki świat tacy zawodnicy, jak: reprezentant Polski w biegach długich Henryk Piotrowski, czołowy maratończyk Wasowski, znani piłkarze ligowi Zmiejewski i Gawroński oraz wielu innych. Za kilka lat w polskiej ekipie olimpijskiej znajdzie się zapewne niejeden wychowanek otwockiego klubu.

Jeśli tak się stanie, a wierzymy w to, to tacy działacze, jak: Bolesław Szczerba (prezes), Waław Makowski (wiceprezes), Henryk Apanosowicz (kierownik klubu), Janusz Mościcki, Czesław Kaczorek czy Henryk Miedzianko będą mieli satysfakcję, że ich społeczna praca nie poszła na marne.

Jubilatowi, Otwockiemu Klubowi Sportowemu, życzymy dalszych 50 lat owocnej pracy na niwie sportowej, wychowania wielu zdrowych ludzi i wielu wybitnych sportowców. (H. J.)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Zacniemy nasze aktualności tym razem nietypowo — od plebiscytu „Przełogu Sportowego”. Od wielu lat to popularne pismo sportowe urządza wśród kibiców i znawców sportu, a więc praktycznie wśród mieszkańców całej Polski i... ośrodków polonijnych poza Krajem wielkie „wybory” 10 najlepszych sportowców roku. Tym razem chodziło oczywiście o rok 1973. Uznano, że najlepszym sportowcem tego roku był Ryszard Szurkowski. Drugie miejsce w plebiscycie przypadło także kolarzowi — Stanisławowi Szozdzie. A oto dalsi sportowcy w kolejności zajętych miejsc: 3. Jerzy Szczakiel, 4. Kazimierz Lipień, 5. Kazimierz Deyna, 6. Janusz Kierzkowski, 7. Józef Lipień, 8. Ryszard Skowronek, 9. Jan Tomaszewski, 10. Lesław Cmikiewicz.

Podsumowując ten plebiscyt warto podkreślić iż zgodnie z wynikami osiągniętymi przez sportowców w ubiegłym roku na czoło wysunęli się kolarze zajmując 1, 2 i 6 miejsce. Dobrze wypadł żużel zajmując trzecią lokatę. Bracia Lipieniowie reprezentujący zapasnictwo także otrzymali wysokie lokaty, gdyż 4 i 7. Piłkarze zostali sklasyfikowani również bardzo dobrze zajmując 5, 9 i 10 miejsca. A jedynym przedstawicielem, tak niegdyś potężnej, lekkiej atletyki znalazł się dopiero na 8 pozycji. Tyle wniosków z plebiscytu. Zobaczmy co przyniesie rok 1974.

W mistrzostwach Polski łyżwiarzy figurowych, które odbyły się w Łodzi, tytuły mistrzów zdobyli, już po raz drugi, w parach sportowych Teresa Skrzek i Piotr Szczypa.

W konkurencjach solowych Grażyna Dutkówna wśród kobiet, a mężczyzną — Jacek Zylski. 13-letnia Grażyna jest najmłodszą mistrzynią w historii polskiego łyżwiarstwa. Konkurencje te mimo dosyć liczego udziału młodzieży stały na słabym poziomie. Znacznie wyższy poziom zaprezentowały natomiast przedstawiciele par tanecznych. Zwyciężyła para Teresa Weyna i Piotr Bojańczyk, którzy zademonstrowali interesujące i urozmaicone układy tańeczne.

W szwajcarskim uzdrowisku w Davos rozegrano międzynarodowe zawody w łyżwiarstwie szybkim. Uczestniczyli w nich z powodzeniem łyżwiarze polscy. W wyścigu na 1500 metrów mistrz Polski Krzysztof Ferens zajął 6sme miejsce w czasie 2:08,9 a Andrzej Zawadzki dziesiąte 2:08,86. Na 5 tys. metrów Zawadzki był 7 z czasem 8:04,0. W wyścigu natomiast na 500 metrów Polacy nie zmieścili się w pierwszej dziesiątce.

Polską listę tegorocznych medalistów mistrzostw Europy otworzyli saneczkarze. Na sztucznym lodowym torze w Koenigsse Polak, Piotr Bugajczyk wywalczył wicemistrzostwo Europy juniorów. Natomiast Jan Kozielski, który był 4 w konkurencji jedynek zdobył wraz z Krzysztofem Kuklikiem brązowy medal w dwójkach. Tak wysokie lokaty młodych polskich saneczekarzy stały się miłą niespodzianką mistrzostw.

W Le Brassus zakończyły się międzynarodowe zawody narciarskie. W biegu na 3×10 km mężczyzn triumfowali Norwegowie. Polska w składzie: Gąsienica, Latawiec, Staszal znalazła się na 9 miejscu.

Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia



HELENA RAKOCZY

Rok 1950. W szwajcarskim mieście Bazylea odbywały się mistrzostwa świata w gimnastyce sportowej. Startowała w nich również nieliczna reprezentacja Polski. Nikt oczywiście nie liczył, że zdoła ona odnieść tam jakiegokolwiek sukcesy, nie mówiąc już o medalach. Tymczasem... Młodzieżka wówczas Helena Rakoczy, która pierwsze kroki na sali gimnastycznej stawiała jeszcze przed wojną w swoim rodzinnym Krakowie, zdobyła tytuł mistrzyni świata w wieloboju.

Wyczyn ten zadziwił cały sportowy świat. Młodzieżka gimnastyczka udowodniła, że sport polski, po latach ciężkiej okupacji i olbrzymich stratach, znów wraca na arenę międzynarodową. Był to pierwszy w tej skali sukces, który zapoczątkował w następnych latach atak Polaków na medale i rekordy w różnych dyscyplinach sportu.

Helena Rakoczy urodziła się w Krakowie i jako dziewczynka zawsze marzyła o balecie. Niestety, nie udało jej się zrealizować tych marzeń, trafiła natomiast do gimnastyki. Chyba dzisiaj tego nie żałuje, bowiem jako za-

wodniczka zapisała się trwale w historii tej dyscypliny. Po sukcesie bazylejskim zdobyła jeszcze brązowy medal na mistrzostwach świata w Rzymie, uczestniczyła w drużynie, która wywalczyła III miejsce na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne. W jej bogatej kolekcji znajduje się sześć tytułów mistrzyni Polski w wieloboju oraz 109 medali, które otrzymała na różnych międzynarodowych i krajowych turniejach.

Helena Rakoczy, po zakończeniu wspaniałej kariery sportowej, została cenioną wychowawczynią młodych kadr gimnastyczek. Do dzisiaj pracuje w krakowskim klubie Wawel, gdzie cieszy się wielką popularnością wśród swoich zawodniczek. Wystarczy powiedzieć, że jako trenerka wychowała tak znakomite gimnastyczki, reprezentantki Polski jak Danuta Stachow, Joanna Bartosz i wiele innych.

Niewielu jest w Polsce sportowców, którzy cieszą się takim uznaniem i szacunkiem młodzieży jak pierwsza polska mistrzyni świata w gimnastyce.

(h)



PANIE REDAKTORZE!

Kilka tygodni temu obchodziliśmy Wigilię. W wielu krajach, m.in. również i w Polsce, święto wigilijne obrosło legendami i podaniami, według których w ciągu nocy poprzedzającej Boże Narodzenie zwierzęta mówią między sobą ludzkim głosem. Pewien znajomy stary Francuz rodem z Berry (Berry to historyczna dzielnica Francji, z której w czasie Wielkiej Rewolucji utworzono departamenty Cher i Indre) opowiadał mi kiedyś, że w okresie jego dzieciństwa w rodzinnych jego stronach krążyła następująca klechda: w jedną noc wigilijną zdarzyło się, że pewien parobek imieniem Franek położył się spać w obozie przy wotach. Parobka tego zbudziły o północy z twardego snu jakieś niskie, głębokie głosy. Ocknąwszy się stwierdził, że to rozmawiają ze sobą jego woły. „Co będziemy robili jutro?” — pytał towarzyszy najmłodszy wotek. — „Powieziemy naszego pana na miejsce wiecznego spoczynku” — odparł najstarszy wót. Po czym skierował pysku parobkowi i rzekł: „Ty, Franku, powinienes donieść o tym naszemu panu, aby mógł godnie pożegnać się z życiem doczesnym”. Ustyszawszy złowieszcze słowa, parobek najpierw zdrewniał z przerażenia, a następnie zerwał się jak oparzony i pobiegł do gospodarza. Ten akurat popijał z kilkoma kompanami. Dymio mu się już z czupryny. Kiedy struchlały parobek zdał mu sprawę z postyszaną w obozie rozmową, gospodarz zapłonął straszliwym gniewem, wrzasnął, że woły kłamały i że zaraz je za to ukarze. Po czym chwycił za widły i wybiegł na podwórze. Nie zdążył jednak dolecieć do obory. W połowie drogi rozkrzyżował nagle ramiona i padł martwy.

Zwierzęta mówią ludzkim głosem nie tylko w legendach wigilijnych. Ktokolwiek czytał „Księgę dżungli” Rudyarda Kiplinga wie, że w tej uroczej książce małpy, wilki, tygrys, niedźwiedź itd. też postępują się słowami dla komunikowania swoich domniemych myśli i przeżyć. Poza tym zwierzęta obdarzone zdolnością mówienia pojawiają się od czasu do czasu także w filmach. Przypominam sobie, że w trakcie jednego z moich pobytów w Polsce oglądałem tam w telewizji film dla dzieci, w którym koń podnosił pyskiem słuchawkę telefoniczną i gadał przez telefon jak stary.

Nie jest to wcale takie dziwne, bowiem zdarza się, że konie naprawdę rozmawiają przez telefon. Świadczy o tym niezbita następująca anegdota: pewien chłop przez całą noc wołał przez sen: „Genowefo! Genowefo!” Rano żona wzięła go oczywiście na spytaki. „Kto to jest ta cała Genowefa, za którą wdychasz po nocach?” — powiedziała inkwizytorskim tonem. „Genowefa? A, to koń. To jest koń, na którego będę stawiał w najbliższą niedzielę. Rozumiesz? — chłop na to. I poszedł do pracy. Kiedy wieczorem wrócił do domu, żona spojrzała nań zezem i: „Wiesz, był telefon — rzekła. — Twój koń do nas dzwonił...”

Wszystkie dziwne, o jakich Wam dotąd opowiedziałem, są oczywiście dziwadła zmyślone. A pogawędziłem z Wami o tych fikcyjnych, nierzeczywistych dziwach dlatego, aby Was przygotować do wystąpienia opowieści o dziwach prawdziwych, rzeczywistych. Bo i takie się zdarzają. I nie tylko, że się zdarzają, ale jeszcze znacznie nierzeczywiście pod względem niesamowitości dziwy urojone.

Tak, planeta, na której żyjemy i którą niby tak dobrze znamy, jest istną wylęgarnią dziwów. Choć współczesna nauka zbrojna jest w mnóstwo cudownych przyrządów i urządzeń, często gęsto natyka się ona na zjawiska, przed którymi staje jak wryta i bezradnie rozkłada ręce.

W połowie maja ub. roku w ogródku pani Marii Harris, Amerykanki zamieszkałej w miasteczku Garland w Teksasie, zaczęła wydobywać się z ziemi jakaś tajemnicza materia. Do dziennikarzy, którzy ją odwiedzili, pani Harris powiedziała: „To jest czerwone i pulsujące. Nakłute, wydziela z sykiem purpurowy, spieniony płyn, podobny do krwi. Wpęzło już na mój

plot i nie da się niczym zniszczyć. Na Boga, co to jest? Jestem nieprzytomna ze strachu!” W ciągu następnego piętnastu dni na owej tajemniczej materii porobiły się jakieś ogromne i ohydne bąble. Wkrótce potem identyczne bąble pojawiły się, i to aż w dwóch miejscach, w Dallas — mieście, gdzie — jak pamiętacie — zamordowany został prezydent Kennedy. Wtedy zajął się tą sprawą cały sztab uczonych. Naukowcy ci ustalili, że owe tajemnicze bąble są rodzajem grzybów, które mogą osiągać ponad pół metra średnicy i które potrafią pełzać po ziemi. Czy zatem należono klucz do tej tajemniczej i zagadkowej sprawy? Nic podobnego. Owe grzyby, do których uczeni zaliczyli bąble w Garland i Dallas, występują rzadko i tylko w wilgotnych lasach, a poza tym nie są cząstką i nie zawierają czerwonego płynu. Bąble z Garland i Dallas nadal więc ostaną welon tajemniczości.

Przenieśmy się teraz myślą do innego amerykańskiego miasta, mianowicie do leżącego w stanie Missouri Saint-Louis. Niedawno w jednej z ruchliwych dzielnic tego miasta poczęły spadać z nieba jakieś brudne łachy oślapiając kierowców, powodując zatory i katastrofy i siejąc panikę. Co to było? Otóż okazało się, że były to olbrzymie płachty pajęczyn, utkane przez miliardy pajaków, odbywających lot godowy (tzn. lot, w czasie którego następuje zapłodnienie samic). Podobno tak masowego lotu godowego pajaków nigdy jeszcze nie zaobserwowano i specjalści daremnie zachodzą w głowę, co to wszystko znaczy.

Jeśli nie zmęczycie się już czytaniem, przesademy jeszcze długim susem kilkaset kilometrów i udajmy się na Florydę. Tam też natknęliśmy się na nie lada dziw. Dwa lata temu ten zna-

ny region turystyczno-wypoczynkowy zaatakowały olbrzymie ślimaki, których wytepić nie sposób.

Ponieważ przez cały czas krążyliśmy po Stanach Zjednoczonych, więc moglibyście z tego wywnioskować, że dziwów zdarzają się wyłącznie w Ameryce. Byłoby to wniosek błędny. Zjawiska niesamowite lub niepokojące występują również i w innych częściach świata. Z pewnością wszyscy słyszeliście o żyłkach morskich zwanych koralami, i na pewno wiecie, że koral żyje w morzach południowych i że tworzą tam rafy koralowe i liczne wyspy. Otóż trzy lata temu koralale zostały nagle zaatakowane przez inne żyłki, mianowicie przez gwiazdy morskie, w związku z czym rafy koralowe, a także i Australia (najdłuższa na świecie rafa koralowa ciągnie się wzdłuż północno-wschodniego wybrzeża Australii) znalazły się w niebezpieczeństwie. Co wprawilo gwiazdy morskie w tak wojowniczy nastrój? Nie wiadomo.

Takich niezwykłych wydarzeń zanotowano już podobno kilka tysięcy. Co się w tym natoku dziwów kryje? Chyba po prostu fakt, któremu coraz więcej uwagi poświęcają nie tylko uczeni, politycy i dziennikarze, ale również i tacy szarzy ludzie jak my. Fakt, że na skutek różnych nierozważnych i bałaganiarskich poczynań naszego ludzkiego rodzaju natura staje się coraz mniej naturalna.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY
Łodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego
LENG-PICARD ET C-ie
16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

PKO 23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin
BANK POLSKA
KASA OPIEKI S.A.
 ■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.
 ■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
 ■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
 ■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
 ■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.
USŁUGI PKO są najbardziej korzystne.

KOCHANA PANI ANNO!

Niedługo skończę 22 lata i mam kłopoty. Od pięciu lat mam dziewczynę, ale do tej pory ukrywałem to przed matką, bo się bałem, że nie będzie zadowolona. Teraz, ponieważ już jestem samodzielny i niezależny, postanowiłem przedstawić narzeczoną matce. Jak przypuszczałem nie spodobała jej się i od razu zrobiła mi straszna awanturę, mówiąc że nigdy nie zgodzi się na ten ślub. Staralem się matkę przekonać i przez jakiś czas był spokój. Nie na długo jednak. Muszę dodać, że ojca straciłem, gdy miałem czternaście lat, a matka wyszła drugi raz za mąż za człowieka od siebie młodszego o lat dziesięć. Nie żyją ze sobą w zgodzie, już kilka razy mieli się rozchodzić. Będąc jeszcze w domu przeskadzałem im, dlatego też gdy tylko mogłem, wyniosłem się stamtąd i zacząłem samodzielne życie. Teraz znów matka zamierza się rozjeść ze swoim mężem i chce, bym powrócił do niej. Nie chciałbym rezygnować z pracy, samodzielności, pozycji, jaką już sobie wyrobiłem, a do tego wszystkiego matka mi zapowiedziała, że mojej dziewczyny nie wpuszcę do domu i że muszę z nią skończyć. Mam się wkrótce pobrać, ale jak ja będę z nią żył, skoro matka stale będzie urządzała awantury i nie da nam spokoju. Co mam zrobić? Czy uciec gdzieś daleko, czy zrezygnować z małżeństwa, z dziewczyny, którą gorąco kocham tylko dla widzimisię matki. Proszę o radę.

ZROZPACZONY

DROGI PANIE!

Uważam że nie powinien Pan w tym wypadku ustępować matce. Nie widzę żadnego powodu do rezygnowania z własnego szczęścia dla jej wymyślonej fantazji. W końcu ona także nie poświęciła dla Pana swojego małżeństwa. Uważam, że szacunek do rodziców, miłość do nich, obowiązki synowskie to jedna sprawa, a druga to ślepe wykonywanie wszystkich, najbardziej nawet nonsensownych, żądań. Myślę, że nie ma potrzeby uciekania od matki. Wystarczy jej stanowczo i definitywnie zakomunikować swoją decyzję i powiedzieć: „Jeśli droga mama nie chce tego przyjąć do wiadomości proszę nas nie odwiedzać. Ja nie zmienię mego postanowienia poślubię tę dziewczynę. Bardzo proszę, żeby ja mama uznała za córkę”. Ręczę Panu, że matka ustąpi widząc Pana stanowczość.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam 37 lat i co jakiś czas przeżywam rozłąki z mężem. Pierwsza nastąpiła już w trzy lata po ślubie i potem tak bez końca. On odchodzi, ja zostaję z dzieckiem (dziś to już dorasta panna), następnie on wraca, przez kilka miesięcy jest dobrze, spokojnie, cicho, serdecznie i znowu to samo. Podobno on się musi wyszumieć i twierdzi, że tak się dzieje w każdej normalnej rodzinie, tylko jeśli kobieta potrafi to zrozumieć, mąż nie musi wynosić się z domu. Żona milczy, czeka i wybacza. Pani Anno, ja tak nie umiem. Kiedyś płakałam, rozpaczalałam za każdym razem, gdy wracał i przeproszał, godziłam się go przyjmować z powrotem i żyłam z nim jak z mężem. Ale teraz mam już dosyć. Postanowiłam więcej nie godzić się na to poniżenie i spokojnie pędzić dalsze życie z moją córką. Zastanawiam się tylko nad jednym: czy rzeczywiście w każdym małżeństwie muszą być zdrady, kłamstwa, oszukiwanie? Czy każdy mężczyzna musi się wyszumieć i ile czasu może trwać takie „szumienie”. Czy zawsze żona musi dźwigać na swoich barkach cały ciężar życia, do mu, wychowywania dzieci? Czy to nie jest przesada?

ZDRADZANA

SZANOWNA PANI!

Myślę, że Pani decyzja jest słuszna. Nie ma powodu, żeby po tylu latach wspólnego życia miała Pani jeszcze ciągle tolerować te mężowskie wyskoki. Skoro ma Pani pewne zabezpieczenie finansowe, skoro dziecko jest już odchowane, niech Pani mańnię ręką na takiego męża. A przy okazji: nie, proszę Pani, nie wszyscy są tacy, ale i nie wszystkie żony przez tyle lat tolerują taki stan. Gdyby wcześniej się Pani zbuntowała, inaczej wyglądałoby to wspólne życie.

ANNA



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Annie Miedziak — Pierre Peliński i Lucienne Legrand — Yves Paszkowski w **Lallaing**; Janine Laderrière — Claude Baszyński w **Montigny-en-Ostrevent**; Chantal Bossu — Leszek Kuczyński w **Auby**; Christiane Lucas — Pierre Pietruszka w **Somain**; Annie Koziol — Jean-Pierre Dassonval w **Auchel**; Sylvette Delanoy — Stanisław Bzinkowski, Mariette Martiaux — Franciszek Smeđa, Irena Kamińska — Raymond Fay i Elżbieta Małeszka — Bernard Borowiec w **Marles-les-Mines**; Claudine Vallin — Henryk Zaremba, Nadine Padaszyńska — Bernard Dupisz w **Ostricourt**; Bruna Mantesso — Bernard Całujek w **Noyelles-Godault**; Maria Kępka — Raymond Garnier w **Barlin**; Teresa Białek — René Heintz w **Metz**; Marzine Blondeau — Daniel Kowalewski w **Montceau-les-Mines**; Anne-Marie Matyja — Pierre Carrier, Françoise Blachuszczyńska — André Lagache i Christine Marchlewska — Francosco Batata w **Carvin**; Marie Groclic — Robert Matuszczyński w **Sin-le-Noble**; Evelyne Loza (Haillcourt) — Czesław Banaszak w **Bruay-en-Artois**; Monique Najdek — Jean-Jacques Lesne, Chantal Wisocoue — Jean-Piotr Pietrzak, Gilberte Deslyper — Jacques Nowak i Nadine Kulik — Alain Beuille w **Lifvin**; E. Łakomy — Jean Vivien w **Lens**.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

Zagłębie Górnicze **BLANZY**. Wśród prawie 600 odznaczonych zasłużonych pracowników srebne medale honorowe otrzymali w kopalni Darcy pp.: Jan Gdak, Kazimierz Kowalik, Stanisław Piętko, Wiktor Piotrowski, Charles Sulewski, Edward Malinowski, Georges Beblak, Leon Borowski, Leon Budasz, Władysław Czarnecki, Edmund Domagała, Quinto Gajda, Edward Gisiński, Marian Gisiński, Bronisław Goliński, Józef Hicki, Władysław Hummek, Czesław Hyla, Ryszard Kopelski, Raymond Karliński, Stefan Kaczor, Jan Jurczak, Stanisław Kaźmierski, Edmund Lewandowski, Franciszek Lewandowski, Stefan Majchrzak, Józef Marekwica, Józef Matuszczyński, Lucjan Jarzyński, Henryk Pieczara, Raymond Paczyński, Paweł Puszczyk, Stanisław Sobolewski, Józef Strzelczyk, Jan Glenc, Władysław Januszko, Jan Trybus, Marian Wiczorek, Wiktor Wilczewski, Jan Woźniak, Kazimierz Żmuda, Józef Zydownik, Mieczysław Zira, Józef Słoma, Stanisław Szyguła, Edward Uliczny. A. Franciszek — w kopalni Ro-

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGLA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

zelany pp.: Jan Lewkiewicz, Mikołaj Pricak, Bernard Pien-ta, Georges Tomanik, Władysław Ratajczak, Wincenty Zmerek, Alfred Skarżyński, Władysław Piotrowski, Jan Dziura, Marian Jankowski, Tadeusz Lewandowski, Henryk Lowicki, Władysław Łukowicz, Henryk Szlapka, Andrzej Tomaszek, Jan Stajesz-czyk, Maurycy Szymkowiak, Józef Maryniak i Edmund Zynielka; w **osrodku Gauthere** pp.: Kazimiera Dekarska i Leokadia Kurzawska; w **zarządzie centralnym** pp.: Roman Perczak, Bernard Tomaszek, Stanisław Wróblewski, Stanisława Bugajska, Marian Domagała (Lucy), Adam Konieckiewicz, Helena Konieckiewicz, Waclaw Konop, Henryk Kulma, René Maraszak, Felix Pawłowski, Józef Smągło, Mieczysław Wlazło (Lucy), Edmund Wira i Józef Zedrzyński.

Nazwiska odznaczonych medalami vermeil i złotymi z tego zagłębia podamy w następnym numerze „Tygodnika”.

WYSTAWY ARTYSTYCZNE

DOUAL. Po raz siódmy z rzędu zarząd centralny kopalni na północy Francji zorganizował w salach tutejszego merostwa wystawę wybranych prac artystycznych swoich pracowników. Na podstawie decyzji jury pierwsze nagrody otrzymali — w dziale malarstwa: **p. R. Juśkowiak** z Lens, **p. S. Biernacki** z Lens i **p. S. Dodosielski** z Courrières; w dziale rysunków i akwarel: **p. E. Skrzypczak** z Service centraux i **S. Niedźwiecki** z Valenciennes; w dziale sztuki stosowanej: **p. A. Szklarczyk** z Béthune i w dziale fotografii **p. E. Skrzypczak** z S.C.

OSTRICOURT. Wydział dla spraw kultury i sportu przy tutejszym merostwie OMASCO, którego prezesem jest **p. Józef Goluch**, urządził ostatnio swoją doroczną wystawę artystyczną. Nagrody otrzymali: **p. Gomułka** (ojciec), **p. Gomułka** (syn) i **p. Stonczewski** za prace malarskie, **p. Lionel Makowski** za rysunki piórem, **p. Marie-Fabienne Bierla** za rysunki abstrakcyjne, **p. Kowalczukowa** i **p. Jan Kowaleczuk** za malowane naczynia. Do honorowego komitetu wystawowego należał m.in. **p. Konczak**, prezes tutejszego klubu młodzieżowego. Organizator wystawy, **p. J. Goluch**, otrzymał gorące podziękowania ze strony mera miasta **p. N. Dubois** za starania przy jej urządzaniu. Rozmiary bowiem tegorocznej wystawy przewyższyły w bardzo dużym stopniu poprzednio urządzane, zarówno pod względem jakości i ilości, wystawionych prac.

LOKALNE PIĘKNOŚCI

AIX-NOULETTE. W czasie balu sylwestrowego urządzonego przez miejscowy klub A.A.E. królową sportu na rok bieżący została wybrana **panna Anne-Marie Wilkanowska**.

AUBY. W ramach konkursu sylwestrowego na lokalną piękność pierwszą damą dworu królowej została **p. Annie Szydłowska**.

POMYSŁNIE ZDANE EGZAMINY MUZYCZNE

ANICHE. Wychowanki miejscowej szkoły muzycznej Harmonie Aniche: **Laurence Szymczak**, **Françoise Słomowicz** i **Sonia Huszak** złożyły pomyślnie egzaminy z solfeżu na poziomie federalnym ze stopniem bardzo dobrym.

ROCZNICE MAŁŻEŃSKIE

AUBY. W otoczeniu dzieci, wnuków, prawnuków i grona przyjaciół małżeństwo: **Franciszka Łaczny — Stanisław Woźniak** obchodziło diamen-

tową rocznicę swoich zaślubin. Jubilatów podejmował w merostwie **p. Vallete**, mer miasta, wręczając Im tradycyjne upominki wraz z życzeniami dalszych zdrowych i szczęśliwych lat.

AVION. Złotą rocznicę swoich zaślubin obchodziło tu małżeństwo: **Agnieszka Gruszczyńska — Walenty Dąbrowski**, oboje pochodzący ze Zbąszynia. Posiadają oni pięcioro dzieci, dziewięcioro wnuków i jedną prawnuczkę.

MONTIGNY - en - OSTREVENT. Tutejszy zarząd miejski podejmował uroczyste małżeństwo **p. Bednarski — Lawicka** z okazji 50-letniej rocznicy zaślubin. Za zasługi położone w życiu społecznym miasta zostali oboje jubilaci odznaczni medalami pamiątkowymi miasta.

GUESNAIN. Znane powszechnie w tutejszym srodo-wisku kupieckim małżeństwo **Ratajczak — Gruszczyńska** obchodziło uroczyste w miejskiej sali recepcyjnej złotą rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. W swoim przemówieniu zastępca mera podkreślił zasługi jubilatów.

Wszystkim jubilatom składa również swoje najserdeczniejsze życzenia Redakcja „Tygodnika Polskiego”.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

SANVIGNES - les - MINES. Walne zebranie klubu Joyeuse Pétanque wybrało ponownie **p. Wieczorka** na skarbnika klubu, wyrażając mu przy tym pełne uznanie za dotychczasową działalność klubową.

OSTRICOURT. Miejskowa sekcja stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół” odbyła ostatnio swoje doroczne walne zebranie w obecności prezesa związkowego **p. Leona Siojewskiego**. Po wyrażeniu pełnego uznania ustępującemu zarządowi przez walne zebranie i prezesa **p. Siojewskiego** został wybrany zarząd na bieżący rok w składzie: **p. Jan Szrama**, prezes, **p. Piotr Kucia** wiceprezes, **p. Raymond Gac**, sekretarz, **p. Charles Różański**, skarbnik, **p. Bernard Kuczyński**, zastępca skarbnika, **p. Antoni Gorzka**, **p. Jean-Claude Szymczak** i **p. Bernadette Gorczyńska** — monitorzy. W imieniu lokalnych polskich stowarzyszeń przemawiał prezes **p. Waclaw Komorowski**. Zaznaczyć należy, że miejscowe koło, liczące przeszło 60 członków, zajęło pierwsze miejsce w regionalnym konkursie gimnastycznym towarzystwa „Sokół”.

AUBY. Tutejszy zarząd miejski urządził pod koniec ub. roku spotkanie towarzyskie dla najstarszych mieszkańców miasta. Palmę pierwszeństwa dzierżyła 80-letnia **p. Stanisława Marciniak** i 77-letni **p. Waclaw Zapala**. Z ramienia miasta otrzymali oboje specjalne upominki.

LIÉVIN. Do zarządu „Amicale Laïque” został ponownie wybrany **p. Zabeleński**, jako skarbnik. Za wzorowe prowadzenie gospodarki klubowej otrzymał **p. Zabeleński** osobne podziękowania ze strony walnego zebrania.

BULLY-les-MINES. Miejskowe stowarzyszenie hodowców gołębi odbyło ostatnio swoje walne zebranie poświęcone omówieniu wyników roku 1973 oraz ustaleniu programu pracy na rok 1974. Oba punkty omówił szczegółowo

P
K
O

23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

LA BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

p. Roger Węch, prezes, który z powodzeniem od roku kieruje stowarzyszeniem i przeprowadzanymi konkursami.

OSTRICOURT - OIGNES. Miejskowa sekcja tow. gimn. „Sokół” odbyła ostatnio swoje doroczne walne zebranie. W uznaniu zasług poniesionych dla dobra stowarzyszenia prezesami honorowymi zostali wybrani: **p. Jan Szrama** i **p. Stefan Ciesielski**, zaś do zarządu aktywnego weszli: **p. Piotr Kucia** — prezes, **p. Kazimierz Miodek** — zast. prezesa, **p. Bernard Kuczyński** — sekretarz, **p. Raymond**

Gac — zast. sekretarza, **p. Karol Różański** — skarbnik, **p. Bolesław Matkola** — zast. skarbnika, **p. Antoni Gorzka**, **p. J. C. Szymczak** i **p. Bernadette Gorczyńska** — monitorzy, **p. J. C. Szymczak** — chorąży. Ustępującemu zarządowi zebrani wyrazili uznanie za całoroczną pracę.

VIMY. W ramach dorocznego zebrania towarzyskiego stowarzyszenia miłośników ukwieconych domków i ogrodów nagrodę hors concours otrzymała **p. Pchalkowa**, a nagrodę pierwszą **p. Stanisław Kokociński**.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

AUCHY-les-MINES. W ramach wystawy gołębiarskiej, urządzonej przez stowarzyszenie „Les Vengeurs”, trzecią nagrodę w kategorii „vieilles femelles” uzyskał **p. Kasprzak**. Do organizatorów wystawy należała **p. Maria Kotnik**, skarbnik generalny stowarzyszenia.

DOUAL. W wystawie zorganizowanej przez stowarzyszenie „Union fait la force” wyróżnienia za piękne okazy

otrzymali **p. Górny** i **p. Swiatłło**.

NOYELLES-sous-LENS. Tutejsze stowarzyszenie hodowców gołębi „La Rapide” urządziło pod koniec ubiegłego roku swoje plenarne spotkanie towarzyskie połączone z rozdaniem nagród za najlepsze wyniki całorocznych zawodów. Pierwsze nagrody uzyskał **p. Stanisław Ratajczak** w kategorii „vieux et un an”, **p. Hervé Knapowski** w kategorii „au-dessus de Paris” i **p. Jan Brej** w kategorii „jeunes 73”. Nagrodę specjalną stowarzyszenia otrzymał **p. Marian Herk** za bardzo dobre rezultaty jako nowicjusz amator. Za długoletnie zasługi w pracy stowarzyszeniowej został odznaczony przez zebranych złotym brelokiem pamiątkowym **p. Władysław Lengier**, skarbnik tego stowarzyszenia. Spotkaniem kierował prezes stowarzyszenia **p. Hervé Knapowski**. Dyplomy wręczał **p. Cerf**, mer miasta i honorowy prezes spotkania.

HAINES - lez - La - BASSÉ. Mistrzostwo ogólnoklubowe za rok 1973 zdobył **p. René Szkudlarek**, osiągając największą ilość nagród. P. Szkudlarek zajął również pierwsze miejsce w kategorii „un an en dessus de Paris” i w kategorii „vieux au-dessus de Paris”.

JAN SZYMZYKOWSKI

Mistrz krawiecki

MESKI I DAMSKI

Szyje i dokonuje poprawek

Praca ręczna

Duży wybór

luksusowej konfekcji

Boutique Jean GHEM

8, rue Gounod

PARIS 17-ème

Tél. 622-35.03;

Métro: PEREIRE

RODAKU! Wytaj i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

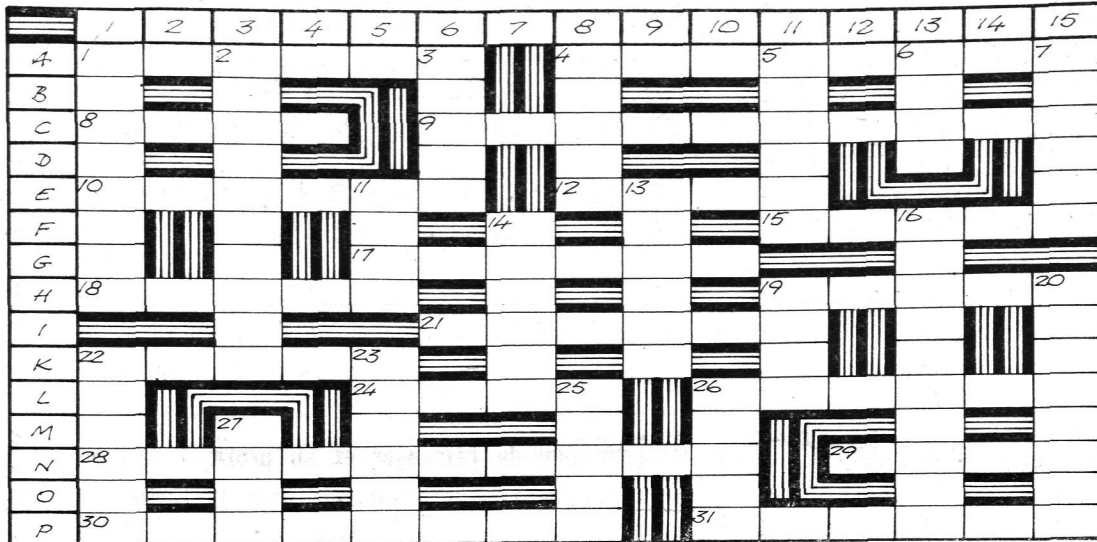
SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w sobotę cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) powieść z życia wsi polskiej za którą W. Reymont otrzymał nagrodę Nobla 4) rodzaj portmonecki w kształcie podkowy, 8) zabieg stosowany przy leczeniu gruźlicy, 9) zniechęcenie ze zdumienia lub z przerażenia, 10) wyznawca nauki J. Husa, czeskiego reformatora religijnego, 12) stary wyga, szczywany lis, 15) dychawica, 17) pokwitowanie, 18) izba szkolna, 19) nikczemnik, łajdak, podlec, 21) ozdoba albo omasta, 22) trawa skoszona w jednych sianokosach, 24) budka na bazarze, stragan, 26) sznur paciorków, 28) nudziarz zamęczający wszystkich swoimi sprawami i kłopotami, 29) kość, 30) położenie, pozycja, 31) przeszkoda.

PIONOWO: 1) złośliwy duszek, psotnik drukarki, 2) ten, kto nie solidaryzuje się ze strajkującymi, 3) obraz religijny, 4) płat słoniny, 5) mały, ciasny pokój, ciupka, 6) napój z winogron, 7) niedo-

krwistość, 11) waga opakowania, 13) człowiek chory umysłowo, bzik, 14) buraczki ćwikłowe z chrzanem i octem, 16) kostnica, 19) mączka lub kaszka z palmy, 20) ustawa o darowaniu kary, 22) pierwszy, najlepszy uczeń w szkole, 23) lichy pisarzyna, grafo-man, 25) posłannictwo, 26) wielki pędzel na kiju, 27) kwaśna przyprawa.

Przysłowie utworzą następujące litery: C-7, A-3, C-9, A-1, A-2, A-15, E-8, A-8, A-9, D-1, B-1, A-13, B-3, C-8, D-11, C-1,

K-11, G-3, H-12, E-6, F-7, H-11, H-9, N-2, C-10, M-5, N-4, E-4, B-15, F-11, L-8, H-3, L-14, K-2, M-10, N-10, C-13, P-2, N-1, L-11, N-12, N-13, M-8, N-8, L-5, N-7.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy **NAGRODY KSIĄŻKOWE**

Rozwiązanie zadań z nr. 3

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) gust, 3) ogół, 7) oprawca, 8) ara, 9) twarz, 10) kram, 11) stok, 14) pyzy, 16) gorączka, 20) tętnica, 21) opium, 22) karmazyn, 23) Etna.

PIONOWO: 1) Głowaćki, 2) sarmata, 4) gwara, 5) łotrzyk, 6) świta, 12) trzpiot, 13) kąkol, 14) potok, 15) zator, 17) opaly, 18) armia, 19) mina.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

ZEMSTA JEST ROZKOSZĄ BOGÓW.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) prezent, 2) przekaz, 3) promień, 4) przyszc, 5) protest, 6) pomadka, 7) projekt, 8) przerwa, 9) plaster, 10) portier, 11) poprawa, 12) polonez, 13) puszcza, 14) parkiet, 15) przedek, 16) podstęp, 17) perzyna, 18) posążek, 19) półbuty, 20) piroman, 21) plagiat, 22) parówka, 23) potwarz.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od grudnia 1973 do maja 1974

1.00 — 7.30 31, 41 m
 12.30 — 13.00 31, 41 m
 19.00 — 19.30 31, 41 m
 21.00 — 21.30 41, 49 m
 21.30 — 22.00 49, 200 m
 22.30 — 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i „Kronika Sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.

- Aktualności życia wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de décembre 1973 à mai 1974

7.00 — 7.30 31 et 41 m
 12.30 — 13.00 31 et 41 m
 19.00 — 19.30 31 et 41 m
 21.00 — 21.30 41 et 49 m
 21.30 — 22.00 49 et 200 m
 22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidienne à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.

- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA

Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 60000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena numeru:
 kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
 półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
 rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienalmé

IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zaki. nr 1, Varsovie Tamka 3.
 Nr indeksu 38083

TV DU 2 AU 8 FEVRIER

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00: 19.45
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
 MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 AU DES FAITS — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)
 EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 „MAURIN DES MAURES” — „L'ILLUSTRE MAURIN” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 2 FEVRIER

14.00. Carrefour de la guitare
 14.30. La une est à vous
 20.19. La vie des animaux
 20.35. „L'Amour triste” de Bernard Pingaud
 21.55. Archives du XXe siècle

DIMANCHE 3 FEVRIER

9.10. Télé-Matin
 12.00. La séquence du spectateur
 12.30. Tutti Fabbri — suite 13.20
 13.45. Le dernier des cinq
 14.30. Le sport en fête
 17.00. „Auguste” — un film de Pierre Chevalier
 19.10. Discorama
 20.50. „La colline des hommes perdus — un film de Sidney Lumet (Prix du Meilleur scénario — Cannes 1965)

LUNDI 4 FEVRIER

14.25. „Situation désespérée mais pas sérieuse” — un film de Gottfried Reinhardt
 20.35. „La légende des Strauss” n° 5 „Jozef”
 21.30. „Ouvrez les guillemets”

MARDI 5 FEVRIER

13.35. Je voudrais savoir...
 20.35. Show Pierre Etaix
 21.35. Pourquoi pas? L'exploit

MERCREDI 6 FEVRIER

15.30. Championnat du monde de ski: Slalom géant Messieurs
 16.20. Emissions pour la jeunesse
 20.35. Plein Cadre
 21.35. Pour le cinéma

JEUDI 7 FEVRIER

16.00. Championnat du monde de ski
 20.35. Au cinéma: ce soir: „L'Étrange Monsieur Victor” — un film de Jean Grémillon. (Raimu, V. Romance, M. Renaud)

VENDREDI 8 FEVRIER

20.35. „Banacek” n° 6 „10 000 DOLLARS LA PAGE”
 21.45. Au rendez-vous des grands reporters

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (N) — Noir et blanc
 AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 LES CHAMPIONS (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche et lundi)
 „DES LAURIERS POUR LILA” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)
 INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 2 FEVRIER

15.25. (C) Rugby — Tournoi des cinq nations
 17.55. (C) Horizon: „Liberté sans conditions”
 20.35. (C) Top à... Johnny Hallyday
 21.35. (C) „Arsène Lupin” n° 11
 22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 3 FEVRIER

12.30. (C) INF 2 Dimanche
 13.30. (C) Rendez-vous avec Jean-Març le Forgeron
 14.30. (C) „Les frères de Barberousse” — un film de Charles Lamont
 16.05. (C) Forum des Arts
 17.05. (C) On en parle
 17.35. (C) Famillion
 18.30. (C) Télé-Sports
 19.15. (C) Caméra au poing
 20.35. (C) Cas de conscience... Le colonel Rémy
 21.30. (C) Guillaume Apollinaire
 22.20. (C) Au seuil des temps modernes: „L'air du temps”
 23.00. (C) Ciné-Club: Les grandes heures du cinéma fantastique (N) „La fiancée de Frankenstein” — un film de James Whale

LUNDI 4 FEVRIER

20.35. (C) Actuel 2
 21.45. (C) Alain Decaux raconte:

MARDI 5 FEVRIER

15.15. (C) „Un million, clefs en main” — un film de H. C. Potter
 20.35. (C) Les dossiers de l'écran: „L'homme de Kiev” — un film de John Frankenheimer. Débat: Les pogromes en Russie à la fin du siècle dernier

MERCREDI 6 FEVRIER

15.15. (C) „Les bannis” n° 6
 20.35. (C) „Le juge et son bourreau” d'après F. Dürrenmatt
 22.25. (C) Match sur la 2

JEUDI 7 FEVRIER

20.35. (C) Taratata
 21.45. (C) „La demoiselle d'Avignon” n° 2

VENDREDI 8 FEVRIER

20.35. (C) Au théâtre ce soir: „Marie Octobre” de Jacques Robert
 22.15. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

ANNONCES INTER 3 (C) — 18.30
 DES ENFANTS SUR LA 3 (C) — 18.35 (sauf le dimanche)
 „ELEPHANT BOY” (C) — 18.50 (du mardi au vendredi)
 ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
 INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 2 FEVRIER

18.50. (C) Jeu de langage „Tu causes tu causes” n° 5
 19.40. (C) Homo Sapiens: Magazine scientifique
 20.40. (C) Eurovision: Championnat d'Europe de patinage artistique

DIMANCHE 3 FEVRIER

19.40. (C) Magazines artistiques régionaux
 20.10. (C) Histoire du dessin animé
 21.45. (C) Reprise: „Electre” de Jean Giraudoux

LUNDI 4 FEVRIER

18.50. (C) Vie pratique
 19.40. (C), (N) Découverte: Le vrai roman des forêts de France
 20.05. (C) Les vingt premières années du cinéma américain
 20.40. (C) „Le vengeance aux deux visages” — un film de Marlon Brando

MARDI 5 FEVRIER

19.40. (C) Découverte: Nouveaux départs
 20.40. (C) Dramatique
 21.30. (C) Musique: Academia Monteverdiana

MERCREDI 6 FEVRIER

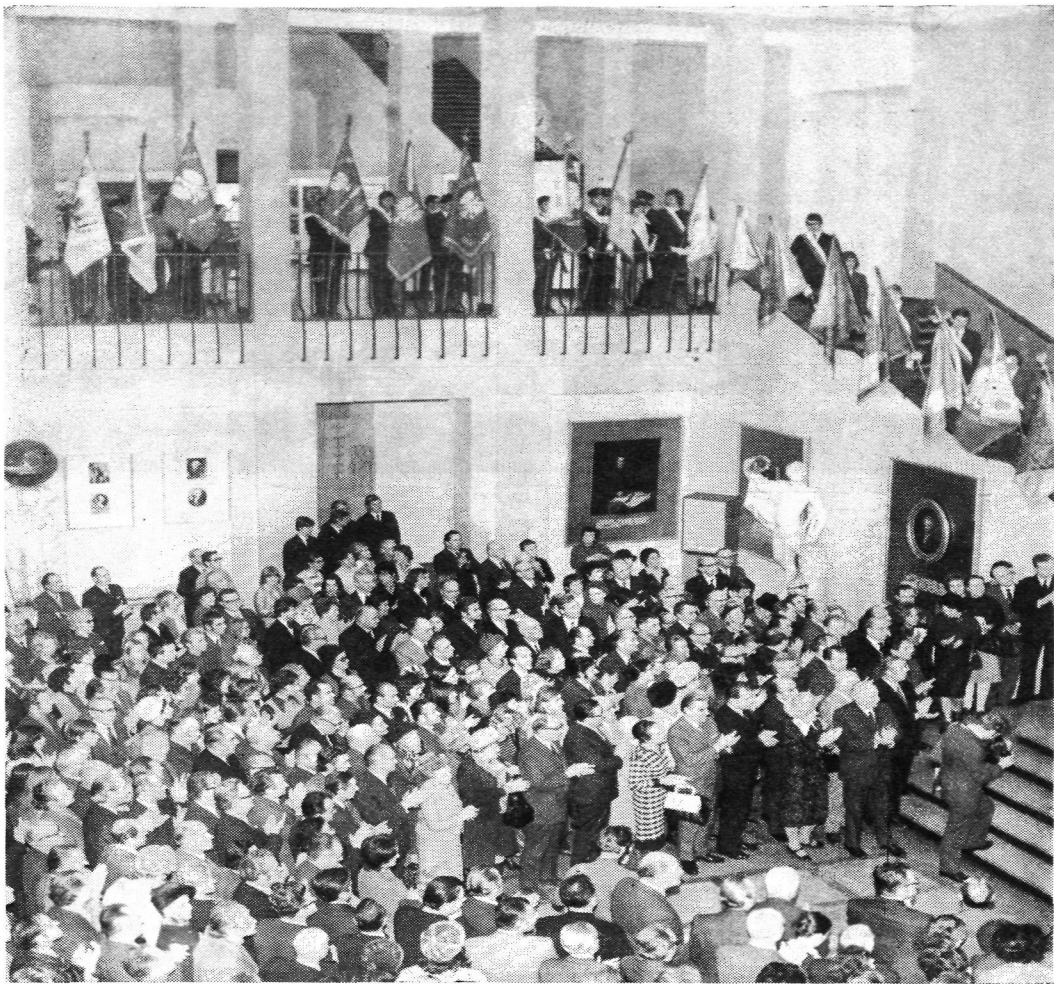
19.40. (C) „La grande aventure de James Onedin” n° 8
 20.40. (C) Histoire: Destins du siècle: Les grandes cités”
 21.30. (C) Découverte: La France vue du ciel „Méditerranée-Corse”

JEUDI 7 FEVRIER

19.40. (C) Loisirs: „L'homme et l'oiseau”
 20.40. (C) Magazine du grand reportage „52”
 21.30. (C) Divertissement „Le cabaret de l'absurde”

VENDREDI 8 FEVRIER

19.40. (C) Initiatives: Des yeux pour voir
 20.40. (C) Ecran sans frontière: „Le fusil de chasse” de Claude Goretta
 21.30. (C) Mutations: Questionnaire n° 8 de Jean-Louis Servan Schreiber



Tak wyglądał hol Muzeum przed otwarciem wystawy

ROZNIKA KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Ten pelikan ma 200 lat i należy do zachowanych zbiorów pomocy naukowych szkół Komisji Edukacji Narodowej

W MUZEUM NARODOWYM w Warszawie otwarta była piękna wystawa poświęcona Komisji Edukacji Narodowej, obrazująca historię postępowego systemu oświaty w Polsce. Wystawa ta zatytułowana „Komisja Edukacji Narodowej i jej epoka”, została przygotowana przez historyków i specjalistów w dziedzinie muzealnictwa pod kierunkiem profesorów **Bogusława Leśnodorskiego** i **Stanisława Lorentza**. Należała do najpiękniejszych ekspozycji, jakie miały miejsce w ostatnich latach, nawiązywała do tradycji swej poprzedniczki, która na przełomie lat 1950/1951, w dwusetną rocznicę urodzin jednego z największych uczonych Polskiego Oświecenia, **Hugo Kollątaja**, ukazywała znaczenie przemian zachodzących w życiu kulturalnym i umysłowym w XVIII wieku.

Praca Komisji Edukacji Narodowej nie była łatwa; zważywszy, że Komisję powołano w bardzo trudnych warunkach politycznych, międzynarodowych i wewnętrznych, największych w naszej historii wydarzeń katastrofalnych, jakimi były kolejne rozbiory. Odtąd KEN stała się rzecznikiem ideałów społecznego wychowania młodzieży, pedagogicznej pracy nauczycieli „edukacji publicznej”. W pracach jej brali udział najświetlejsi ludzie epoki Oświecenia: **Stanisław**



Gabinet szkolny z przyrządami do nauki przedmiotów ścisłych

Staszic, Hugo Kollątaj, Ignacy Potocki, Jan Sniadecki, Grzegorz Piramowicz. Portrety ich znajdowały się w pierwszej sali wystawowej, w której naprzeciw wejścia dominowała mapa przedstawiająca stan szkolnictwa za czasów Komisji Edukacji Narodowej.

Obok uczonych polskich epoki Oświecenia zaprezentowano portrety wybitnych myślicieli i reformatorów innych krajów m. in. Francji, Anglii, Rosji, Niemiec.

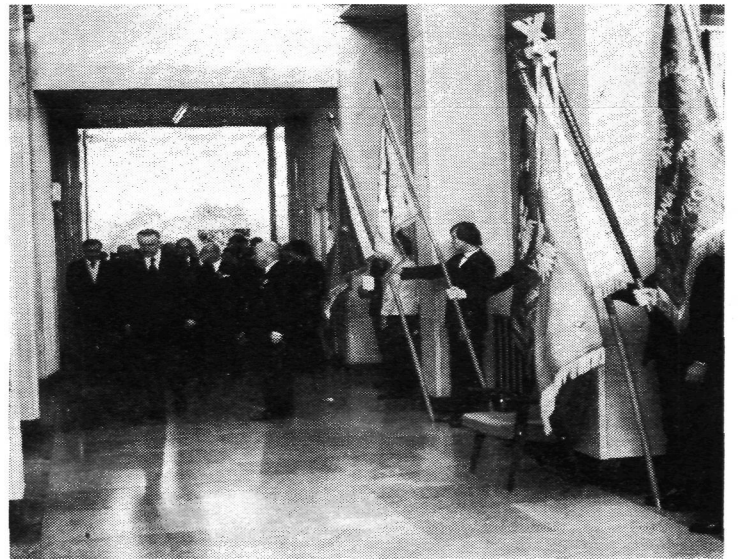
Wystawa została zgrupowana w kilku niewielkich salach. Przedstawione zaś ekspozyty, to cenne pamiątki narodowe.

Informowały one o problemach społeczeństwa, narodu i państwa przed Sejmem Czteroletnim, podczas którego została uchwalona Konstytucja 3 Maja opracowana m. in. przez twórców KEN. Były w tej sali również portrety

zreformowane Uniwersytety w Krakowie i Wilnie. Praca ówczesnej szkoły została zobrazowana urządzeniem małej klasy z całym jej wyposażeniem. Znalazły się tam podręczniki, mapy, zielniki, programy nauczania, pomoce naukowe do nauki przyrody, wypchane skóry zwierząt i ptaków, muszle, szkielety itd.

Liczne materiały i dokumenty informowały o wpływach KEN na dalszy rozwój nauki w XIX wieku, w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, o uroczystych obchodach stulecia KEN podczas których referat wygłosił Józef Ignacy Kraszewski, o postępowym ruchu nauczycielskim w II Rzeczypospolitej, a także o obchodach 150 rocznicy Komisji Edukacji Narodowej w 1923 roku.

Ekspozycja dotycząca szkół w Polsce Ludowej stanowi końcowy etap wystawy. Z całym obrazem wystawy do-



Premier Piotr Jaroszewicz, pierwszy dostojny gość wystawy

i szychy, sceny z obrad sejmowych, druki i materiały archiwalne, różne pamiątki epoki. Główne postacie: król — reformator **Stanisław August Poniatowski**, Naczelnik sił zbrojnych, **Tadeusz Kościuszko**. Zbiór praw sądowych, fotokopia tekstu hymnu „Jeszcze Polska nie umarła...” i wizerunek **Józefa Wybickiego** oraz inne pamiątki epoki Oświecenia. Przedstawione zostały na wystawie materiały z zakresu rozwoju języka polskiego, literatury pięknej, poezji, teatru (portret **Bogusławskiego** i pierwsze kostiumy aktorskie). Widok Warszawy — głównego ośrodka życia umysłowego i nowych prądów przypominał obraz **Canaletta**.

Główna część wystawy bezpośrednio poświęcona Komisji Edukacji Narodowej prezentowała dokumenty związane z jej powstaniem, postacie i portrety głównych jej członków jak też Towarzystwa do Książek Elementarnych, prace dotyczące programów nauczania w trzech typach szkół: elementarnych, średnich i Szkół Głównych jak nazwano

tyczącym nauki w przeszłości zestawiona była ekspozycja nowoczesnych pomocy naukowych, dokumenty reformy z 1944 roku dotyczące rozwoju trzech typów szkół: podstawowych, średnich, wyższych. Wreszcie ukoronowaniem dziejów szkolnictwa w Polsce Ludowej — uchwała w sprawie systemu edukacji narodowej, nawiązująca do świątliwych tradycji Komisji Edukacji Narodowej. Napis przy zdjęciu obrazującym posiedzenie Sejmu w dniu 13 października 1973 głosi, iż pamiątna uchwała została podjęta „w 200-lecie KEN z myślą o przyszłości”.

Znajdowała się również olbrzymia podświetlona mapa obrazująca rozwój i rozmieszczenie szkół w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz piękny medal przyznany Muzeum Narodowemu w Warszawie z okazji 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej.

R. J.

Fot. Jerzy Michej
Andrzej Wichniewicz i CAF

FILM



BRIOCHE

Brioche est une jeune orpheline qui quitte la campagne pour s'en aller retrouver une famille inconnue dans une grande ville, Wrocław. Avant que l'harmonie ne règne entre la fillette et sa nouvelle famille, on assiste à bien des péripéties drôles, tristes, émouvantes.

A son arrivée, Brioche est accueillie froidement par la bonne qui fait figure de gouvernante et par sa cousine surtout, une enfant gâtée du même âge que Brioche, qui voit une intruse en la nouvelle venue. Brioche est pleine de bonnes intentions, elle fait ce qu'elle peut pour changer l'attitude de sa cousine à son égard, mais elle accumule les maladroites. De plus, un jeune voisin lui joue de vilains tours dont un risque de tourner au drame. Seul l'oncle comprend la situation et cherche à détendre l'atmosphère. Tout finira par s'arranger et les deux fillettes, on le devine, seront deux soeurs inséparables.

C'est charmant. Le film s'adresse aux enfants avant tout. Les faits sont présentés simplement. On regarde le film comme on tournerait les pages d'un livre illustré: les couleurs sont belles, le dessin est net et précis, de bon goût, avec ce qu'il faut de poésie. Le dialogue, comme un texte en bas de page d'un livre, est court et clair, colle parfaitement à l'image.

Le metteur en scène, Anna Sokołowska, se consacre plus particulièrement aux films pour enfants. Son film est une adaptation d'un livre de Jadwiga Korczakowska qui connut un grand succès et vit plusieurs éditions. Il s'agit là d'un travail solide, appuyé par la belle photographie de Jacek Korcelli qui nous promène dans Wrocław, dans les bois, le jardin

de banlieue bien ratissé et fleuri. Dans ce monde tout beau, tout joli, aux couleurs peut-être un peu trop roses, trop acidulées pour être un écho fidèle de la „vie vraie”, les comédiens enfants évoluent avec aisance, ils tirent parfaitement leur épingle du jeu, leurs réactions sont authentiques. Il n'y a pas de „bons” et de „méchants” bien définis, le soi-disant méchant a du bon, on le devine et on finit par le voir. Les adultes jouent juste, avec du tact et de la discrétion, ils ne disputent pas la vedette aux deux fillettes Katarzyna Dąbrowska et Dorota Orkiszewska.

Un film que toutes les Sylvie et tous les Jérôme aimeront, ils y trouveront des jeux, des fleurs, des animaux, des situations qui les tiendront en haleine.

W. N.

Buleczka jest sierotą. Warunki życiowe zmuszają dziecko do opuszczenia wsi i do zamieszkania w mieście wraz z nie znaną jej dotychczas rodziną. I zanim dziewczynka odnajdzie w nowym domu ciepło rodzinne, zanim zostanie zrozumiana przez swoją egoistycznie wychowaną kuzynkę, rówieśnicę, zanim zostanie przyjęta do nowej społeczności dziecięcej, będzie przeżywać różne przygody, smutki i wzruszenia. Jedynie wujek od razu zrozumie Buleczkę i on będzie się starał pomóc dziecku. Wszystko kończy się happy-endem. Uroczą, pełną wdzięku dziewczynka zdobędzie tak, jak na to zasługuje, serce nowej rodziny i przyjaźń otoczenia.

Anna Sokołowska reżyser filmu specjalizuje się w filmach o dzieciach, dla dzieci. Buleczka jest adaptacją znanej wśród nastolatków książki Jadwigi Korczakowskiej.

Akcja toczy się we Wrocławiu, którego urok i piękno w pełni pokazał operator Jacek Korcelli.